

Rok założenia 1920

Śpiewak Śląski

Rok LX, Nr 1-2 (435-436) 2021

ISSN 1431-2899



W numerze:

Słowo redaktora	3
XXX Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira 2021”	5
O Złotej Lirze z Marianem Wolnym	6
W setną rocznicę III powstania śląskiego	8
Chór w dobie pandemii. Moje refleksje	10
Chór Jutrzenka Ornontowice. Pouczający przykład	13
Majowe koncertowanie Śląskiego Chóru Górniczego Polonia-Harmonia	16
Ryszard Gabrys: twórca niedawno wydanych Utworów Chóralnych.	17
„Pilatus” - mistrz sędziwy	18
Twórcze inspiracje i następstwa emocjonującej roli byłego chórzysty-tenora	19
„Śpiewakowe” publikacje Ryszarda Gabrysa	24
Jubileusz wyjątkowego pisma dla chórzystów.	28
II Kongres Chóralistyki Polskiej	29
Kapela królewska Jagiellonów	32
Cyprian Bazylik i Krzysztof Klabon – twórczość w języku polskim w XVI wieku	34
Wacław z Szamotuł - życie i twórczość w języku łacińskim i polskim	35
Skoczno muzyka siedym boleści leczy	37
Katowicki muzyk Fritz Lubrich (junior) 1888-1971	39
Drugi członek: orkiestry dęte	40
Pozegnaliśmy cenionego współpracownika „Śpiewaka Śląskiego”	44
Pozostawił po sobie trwały ślad.	44
W skrócie	46



XXX Międzynarodowy Festiwal „Złota Lira 2021” s. 5



Z życia związkowych ogniw, s.13



Temat numeru, s. 17



O muzyce dla tych, którzy chcą wiedzieć, s. 32



ŚPIEWAK ŚLĄSKI – kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Stowarzyszenie noszące tę nazwę od 2009 roku jest spadkobiercą i kontynuatorem tradycji zapoczątkowanej przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych powołany do istnienia w kwietniu 1910 roku w Bytomiu. Czasopismo „Śpiewak Śląski” ukazuje się od listopada 1920 roku. Po wojennej przerwie i trwającym od 1948 roku okresie zawieszenia w 1985 roku wznowiono jego wydawanie.

Nr 1-2 (435-436) 2021 przygotował do druku redaktor prowadzący – **Andrzej Wójcik**.

Redakcja techniczna – **Lechosław Węglorz**. Korekta – **Joanna Heler-Kończakowska**.

Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39, e-mail – slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Teksty do publikacji z podpisanymi zdjęciami przyjmowane są drogą elektroniczną (dnajow@gmail.com), lub zwykłą pocztą (wydruk, maszynopis, nośnik elektroniczny).

Nr 1-2 (435-436) 2021 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, wkładu wolontariuszy oraz pracy społecznej członków.





Słowo redaktora

Ręka Guidona, godzinki Benedykta i współczesne dylematy...

Szanowne Panie i Szanowni Panowie Chórzyści: przeciwieństwem nierozumności jest rozumność. Mając na względzie muzykę wiele o tym przeciwieństwie w przeszłości rozprawiano. Muzyka, twierdzono, jest sprawą rozumu! Nauką równą matematyce! Teoretyk, umiejący o muzyce dyskutować, to ktoś o wiele godniejszy, aniżeli rzemieślnik zajmujący się komponowaniem lub graniem na instrumencie. Hieronim z Moraw – dominikański intelektualista i teoretyk muzyki związany z paryskim środowiskiem Notre Dame (XIII wiek) tak to ujmował: „Wiedza o muzyce, jako poznanie rozumowe jest wyższa nad działaniem praktycznym w takim stopniu, w jakim umysł przewyższa ciało”.

Pozytywnie zakreconym znawcą muzyki był Guido z Arezzo – racjonalizator mający rękę do wszystkiego. W szczególności nadawała się ta jego ręka do nauki śpiewu. Podobna do ściągawki znanej pokoleniom maturzystów, była wynalazkiem genialnym w swej prostocie – narzędziem mnemotechnicznym, wizerunkiem dłoni z solmizacyjnymi nazwami, *ut re mi fa sol la* – objaśniającym wzajemne „własności poszczegól-

nych stopni muzycznych” (Johannes Tinctoris, XV/XVI wiek).

„W naszych czasach – pisał Guido – wśród wszystkich ludzi śpiewacy są najbardziej nierozumni (sic!) ...śpiewają całymi dniami przez dziesiątki lat, a nie udaje im się nigdy zaśpiewać nawet krótkiej antyfony bez pomocy mistrza”.

Nie ma się o co obrażać! Benedyktyński mnich, czczony w Kościele katolickim wynalazca solmizacji żył w IX wieku po Chrystusie; umarł jakieś 980 lat temu! Jak mało kto znał się na zespołowej praktyce wokalne. Usilnie i z dobrym skutkiem pracował nad usprawnieniem nauki śpiewu. Jego wynalazek ułatwiał dawnym chórzystom zapamiętywanie dźwięków oraz wykonawczo trudnych melodii chorałowych.

Starszy o pół tysiąca lat od Guidona rzymski filozof Boecjusz uważał, że „Muzyka jest związana z prawdą – jednak z prawdą nie w rozumieniu spekulacyjnym, lecz moralnym”. No tak, przypominają się tu starożytni greccy filozofowie (Arystoteles), dla których prawdziwa muzyka (*mousiké*), dyscyplina „wolna i szlachetna” była darem boskim, najwyższą formą piękna, dobra i... prawdy (rozumu).

Padre Giuseppe Baldi – profesor prepolifonii w konserwatorium im. Benedetta Marcellego w Wenecji – miał pilnych studentów. „Przychodzili na jego zajęcia z umiarkowanym zapalem, a on wyjaśniał im, jak wyglądała muzyka przed rokiem tysięcznym”. Uzdolniony do wyższych działań i do głoszenia sądów o muzyce, wenecki profesor niejedną wykład mógłby ozdobić sentencjami zapożyczonymi od Arystotelesa, Boecjusza czy Guidona. Mógłby, gdyby był postacią realną, nie literacką.

Postać ojca Baldiego występuje na kartach powieści „Błękitna dama”. Autor książki, hiszpański pisarz Javier Sierra,

uczonemu zakonnikowi przypisał powiązanie muzyki z regułą św. Benedykta. Ojciec profesor miał dowieść, że „jutrznia (odmawiana zimą o 2 nad ranem) odpowiadała dźwiękowi *do*. Laudy, o świcie, to *re*. Nabożeństwa odprawiane o pierwszej, trzeciej i szóstej godzinie dnia – czyli o 6, 9 i 12 w południe – odpowiadały *mi*, *fa* i *sol*. Nona w godzinie największego natężenia światła, to jest o 3 po południu, „brzmiała” jak *la*, a nieszpory, o zachodzie słońca, jak *si*”.

Prawda to, czy nieprawda?

Plebiscytu ani referendum w tej sprawie nie warto rozpisywać; przy odrobinie wysiłku i rozumności każdy sam może sensownie na pytanie powyższe odpowiedzieć.

Przy odrobinie rozumności...


Szanowna Druhno i Druhu szanowny, Pewnie zgadzamy się, że przeciwieństwem nierozumności jest rozumność, wiedza i rozsądek większą mają wartość aniżeli emocje i przekonania, rzeczowe argumenty większą siłę niż brednie jednego eksperta...

A co z muzyką?

„Z muzyką” – według Jerzego Waldorffa, który przed laty przez radio o „wolnej i szlachetnej”, o „łagodzącej obyczaje” sztuce dźwięków ze swadą opowiadał „powinno być [...] tak, jak z życiem: i dobrze, i źle, i poważnie, i śmiesznie.”

I śmiesznie.



 Telegram		888 12
xlt - redakcja śpiewaka teatralna 7 katowice		Nr 29 Przegląd P.T. 1063
Przyjęto dn. 9. 4. 1913 godz. 12 min. 12 Północy	Katowice	Ciągły subskrypcyjny
zawiercie 211 49 29 14.08 - dn. godz. min.		
z okazji piętnastolecia śpiewaka w uznaniu jego wybitnych zasług położonych na polu krzewienia idei zacatu i rozrostu śpiewactwa polskiego najserdeczniejsze życzenia dalszej tak chlubnej i owocnej pracy na niekła umiłowanej pieśni ojczystej przesyła z szacunkiem panu prezesowi redaktorowi - stanisław pasierbiński prezes lutni zawierckiej +		
PRACUJ WYDAJNIE, OSZCZĘDZAJ I KUPUJ WYROBY KRAJOWE		

13 kwietnia 1913 roku walne zebrania delegatów Związku Śląskich Kół Śpiewackich podjęło decyzję o uznaniu wydawanego w Poznaniu czasopisma „Śpiewak” za organ związku „z obowiązkiem abonowania przynajmniej 1 egzemplarza przez Towarzystwa” (chóry).

20 listopada 1935 roku dobiegła końca piętnasta rocznica wydawanego przez Stowarzyszenie Śpiewaków Śląskich (dawniejsze ZŚKŚ), ukazującego się w Katowicach miesięcznika muzycznego „Śpiewak”. Czasopismo redagowane wówczas przez Stefana Mariana Stoińskiego było od kilku lat organem Zjednoczenia Polskich Związków śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie.

Pamiętką tamtej rocznicy jest telegram Stanisława PASIERBIŃSKIEGO - prezesa chóru „Lutnia” w Zawierciu oraz wymowne zestawienie liczby egzemplarzy abonowanych przez chóry: im. Paderewskiego w Zgodzie - 100, „Ogniwo” Katowice - 80, „Harmonia” Nowy Bytom - 75, „Seraf” Rybnik - 65, im. Chopina Siemianowice - 60, „Harmonia” Mikołów - 30 („Śpiewak”, nr 10/1935).

W listopadzie 2020 roku z okazji 100-lecia „Śpiewaka Śląskiego” gratulacje i życzenia nadesłało kilkoro wiernych czytelników i współpracowników redakcji. Z wdzięcznością przyjęte dowody pamięci i życzliwości wzbogaciły treść jubileuszowego wydania periodyku („ŚŚ”, nr 3-4/2020). Niestety, prosty rachunek pokazuje, że nawet przez dziesięć podzielona liczba prenumeratorów z roku 1935 wyraźnie przewyższa liczbę osób współcześnie abonujących „Śpiewaka”!



Na reprodukcji powyżej:

Telegram prezesa chóru „Lutnia” w Zawierciu,
S. Pasierbińskiego.

Adresatem był S.M. Stoiński - redaktor „Śpiewaka”,
dyrektor Instytutu Muzycznego mieszczącego się przy
ulicy Teatralnej nr 7 w Katowicach



Trzydziesty Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira 2021” odbywał się w dniach od 11 do 13 czerwca w Rybniku. Z powodu covidowych obostrzeń zrezygnowano z zapraszania orkiestr zagranicznych, nie organizowano również konkursu.

– Odstąpiliśmy od niego, ponieważ orkiestry – ze względu na pandemiczne ograniczenia – nie organizowały prób. Nie było także barwnej parady wszystkich festiwalowych zespołów na rynek – wyjaśnia Marian Wolny, dyrektor Festiwalu.

Mimo to było gwarnie, wesoło i kolorowo. Impreza rozpoczęła się w piątkowe popołudnie barwnym wejściem Miejskiej Orkiestry Dętej „Rybnik” pod batutą Mariana Wolnego na rybnicki Rynek. Muzykom towarzyszyły dziewczęta z Rybnickiej Akademii Mażorettek. Rybniczcy muzycy na rynkowej scenie odegrali hejnał Festiwalu oraz hejnał Rybnika. Uroczystego otwarcia imprezy dokonał prezydent Rybnika Piotr Kuczera.

– Trzydziesty, jubileuszowy festiwal na pewno zostanie zapamiętany. Z jednej strony potężny wysiłek pana Mariana Wolnego, który przez 30 lat kibicuje Złotej Lirze, z drugiej to osoba, która bardzo chciała tu świętować. To świętowanie jest wielkie, bo niemożliwe stało się możliwe. Trzydziesty festiwal uważam za otwarty. Trzymamy kciuki za kolejne edycje, już bezcovidowe. Jak muzyka to radość, a jak muzyka dęta to szaleństwo w Rybniku i okolicy – mówił gospodarz miasta. Podczas tegorocznego Festiwalu zaprezentowały się następujące orkiestry: KWK Knurów, KWK Jas-Mos, KWK Jankowice, KWK Rydułtowy, Raciborska Orkiestra Dęta „Plania”, Orkiestra Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, Orkiestra Górnicza Marcel, Krakowska Orkiestra Staromiejska, Orkiestra Gminy Gorzyce, Orkiestra Dęta Biała Pokrzywnica, Miejska Orkiestra Dęta „Rybnik”, Orkiestra Dęta Stary Sącz, Orkiestra Dęta KWK Sośnica, Orkiestra Reprezentacyjna Akademii Górniczo-Hut-

niczej w Krakowie, Orkiestra Dęta Stowarzyszenia Muzyczno-Kulturalnego Zofiówka, Orkiestra Tauron Wytwarzanie Oddział Elektrownia Łaziska. W przerwach czas umilały zespoły uliczne, które zapraszały widzów do wspólnej zabawy, były to: Kapela z Naszego Miasteczka, Kapela Ujki oraz Reki z Nacyny. Imprezę jak zawsze uatrakcyjniły występy mażorettek. Na Rynku tańczyły formacje: Scarlet z Knuruwa, Formacja Taneczna Zygzak z Czerwionki-Leszczyn, Rybnicka Akademia Mażorettek, Mażoretki Aplauz z Markłowic, Zespół taneczny Sukces z Rydułtów, Zespół taneczny Uśmiech z Tworkowa oraz Mażoretki Zara z Raciborza. Festiwal był transmitowany online. Na YouTube Domu Kultury w Rybniku-Niedobczycach: <https://www.youtube.com/channel/UCeQ52dlCempK-4CzF-C3yfmA> można obejrzeć całą imprezę!

Adrian Karpeta

- A może spróbujemy z orkiestrami?

Od tego pytania, które padło 30 lat temu we Włoszech, rozpoczęła się historia jednego z najpopularniejszych odbywających się na Śląsku festiwali muzycznych. Pomysłodawcą i szefem artystycznym przedsięwzięcia jest Marian Wolny - dyrektor Domu Kultury w Niedobczycach, którego talenty organizacyjne dobrze znane są śląskim chórom i orkiestrom. Był w przeszłości członkiem Zarządu Głównego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie i - co nie mniej ważne - wiceprezesem zarządu Oddziału Śląskiego PZChO (obecnie Śląski Związek Chórów i Orkiestr) sprawującym pieczę nad skupionymi w stowarzyszeniu orkiestrami.

O Złotej Lirze z MARIANEM WOLNYM - dyrektorem rybnickiego festiwalu



Marian Wolny

Marian Wolny: - W tym roku obchodzimy trzydziestolecie naszej rybnickiej „Liry” - festiwalu rozpoznawalnego i cenionego nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami. Takiego festiwalu w Rybniku brakowało, a przecież nasz region słynął z górniczych i zakładowych orkiestr dętych. Tak się faktycznie złożyło, że podczas spotkania we włoskim Bardolino (1991 rok), z pracującymi za granicą muzykami: Józefem Ratajczakiem (Belgia) i prof. Janem Langoszem (Włochy), wieloletnim dyrektorem artystycznym festiwalu w San Remo oraz Wojciechem Bronowskim, dyrektorem ówczesnego Rybnickiego Centrum Kultury, padła propozycja, by zrobić coś dla orkiestr dętych, które po utracie mecenatu górnictwa, powoli zaczęły odchodzić w zapomnienie. Po powrocie do kraju skontaktowałem się z prof. Józefem Szwedem, który napisał *Hejnał* festiwalu. Utwór ten zabrzmiał

po raz pierwszy na rybnickim rynku w roku 1992 i grany jest do dziś podczas każdej inauguracji. Józef Szwed był też pierwszym przewodniczącym jury festiwalu. W 1992 roku o Złotą Lirę rywalizowało sześć orkiestr dętych z Polski, Czech, Włoch i Belgii. Bardzo się to wszystkim spodobało władzom miasta, choć ówczesny prezydent Józef Makosz, miał wątpliwości czy to odpowiedni czas organizować festiwale w mieście mającym dziurawe chodniki i drogi. Uznał potem, że Złotą Lirę warto jednak powtórzyć w następnym roku.

„Śpiewak Śląski”: - Stało się. I - kto by pomyślał! - mamy już za sobą trzydzieści Złotych Lir...

M.W.: -Nie spodziewaliśmy się, że Złota Lira aż tak się rozwinie i stanie się jednym z najważniejszych festiwali orkiestr dętych w Polsce i w Europie.

Co roku do Rybnika przyjeżdżają orkiestry, które na stałe wpisały Złotą Lirę do swoich kalendarzy. Co roku gością też festiwalowych debutantów. Udział w festiwalu, oprócz prezentacji artystycznych, daje możliwość nawiązywania przyjaźni i kontaktów, które zaowocowały niejednokrotnie organizacją wspólnych wymian kulturalnych. W Rumunii, Włoszech, czy na przykład w Grecji odbywają się festiwale z udziałem zespołów, które odwiedziły wcześniej Rybnik... Zdarzało się, i to nieraz, że do Rybnika przyjeżdżało ponad 50 zespołów (około 1.500 – 1.800 wykonawców). Szacujemy, że zagrało u nas łącznie ok. 30.000 muzyków! Do orkiestr dętych z czasem dołączyły mażoretki. Zyskała na tym atrakcyjność festiwalu. Zwykle w przeglądarce bierze udział ok. 20 – 30 grup tanecznych. Były też lata, kiedy na „Złotej Li-



Miejska Orkiestra Dęta Rybnik. Foto: Dominik Gajda

XXX JUBILEUSZOWY MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL ORKIESTR DĘTYCH ZŁOTA LIRA 2021 PROGRAM FESTIWALU 11-13 CZERWCA 2021		
15.30 – otwarcie na Rynek. INAUGURACJA FESTIWALU PRZEZ MIEJSKĄ ORKIESTRĘ DĘTĄ RYBNIK. Oficjalne otwarcie festiwalu przez Prezydenta Miasta Rybnika Pana Piotra Kuczyńskiego		
PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZELA
16.00 ORKIESTRA KNURÓW Mażoretki SCARLET OK Knurów	16.00 ORKIESTRA KWK MARCEL 16.40 Kapela UJO	16.00 ORKIESTRA SOŚNICA - GLIWICE 16.40 Kapela Rekiny z Nacyny
16.40 Kapela z Naszego Miasteczka Rybnicka Akademia Mażorettek /nadetki/	17.00 ORKIESTRA STAROMEJSKA KRAKÓW 17.40 Kapela UJO	17.00 ORKIESTRA STARY SĄCZ 17.40 Kapela Rekiny z Nacyny
Mażoretki SCARLET OK Knurów Rybnicka Akademia Mażorettek /nadetki/	18.00 ORKIESTRA GORZYCE 18.40 Kapela UJO	18.00 ORKIESTRA AGA HORAKÓW 18.40 Kapela Rekiny z Nacyny
17.00 ORKIESTRA JASTRZĘBIE 17.40 Kapela z Naszego Miasteczka	Rybnicka Akademia Mażorettek /nadetki/	Rybnicka Akademia Mażorettek /nadetki/
Mażoretki MAŁY ZYGZAK Cz. Leszczyny Rybnicka Akademia Mażorettek /nadetki/	19.00 ORKIESTRA BIAŁA - POKRZYWNICA 19.40 Kapela UJO	19.00 ORKIESTRA ZOPHONKA 19.40 Kapela Rekiny z Nacyny
Mażoretki ZYGZAK Czerwionka Leszczyny	20.00 MOD RYBNIK Rybnicka Akademia Mażorettek	Rybnicka Akademia Mażorettek /nadetki/
18.00 ORKIESTRA JANIKOWICE 18.40 Kapela z Naszego Miasteczka		20.00 PLANIA ŁAZISKA 20.40 Kapela Rekiny z Nacyny
Mażoretki APRILUS Marklowice Mażoretki ZYGZAK Czerwionka Leszczyny		21.00 MOD RYBNIK Rybnicka Akademia Mażorettek
19.00 ORKIESTRA RYDUŁTOWY Formacja Taneczna SUNCES		
19.40 Kapela z Naszego Miasteczka Formacja Taneczna SUNCES		
20.00 PLANIA RACIBÓRZ Mażoretki UŚMIECH Tworów		
20.40 Kapela z Naszego Miasteczka Mażoretki UŚMIECH Tworów		
21.00 ORKIESTRA KOMEDY WOJEWÓDZKIEJ POLICJI w KATOWICACH		



Występ kapeli ulicznej

łów. Hejnały – miasta i festiwalu – zagrali tylko gospodarze, czyli Miejska Orkiestra Dęta Rybnik. Jednak w ciągu trzech festiwalowych dni na estradzie ustawionej na Rynku zaprezentowało się ponad 20 orkiestr dętych i kilkanaście grup tanecznych. Tym razem, ze względu na wciąż obowiązujące obostrzenia i limity w hotelach były to wyłącznie polskie zespoły.

„ŚŚ”: - Co dalej?

M.W.: - No co, pomysłów nam nie brakuje...

„ŚŚ”: - ...no to niech się zrealizują! Ale bez wirusowego towarzyszenia.

W ciągu trzydziestu festiwalowych lat na „Złotej Lirze” w Rybniku zaprezentowało się ponad 360 orkiestr dętych i 320 zespołów i formacji tanecznych z 28 krajów, z czterech kontynentów. Odbyło się ponad 1.500 koncertów, 250 pokazów musztr paradnych i prezentacji tanecznych; w festiwalu wzięło udział ok. 30.000 muzyków. Prezentacjom i występom orkiestr przyglądało się i przysłuchiwało ponad 180.000 miłośników muzyki w kilkudziesięciu miastach Górnego Śląska i Republiki Czeskiej.

Foto: Dominik Gajda

rze” gościli chóry, pokazały się kapele podwórkowe, zespoły folkowe oraz big bandy i soliści. Byli u nas Kubańczycy ze słynnym Jose Torresem, a dwa lata temu – rumuńska orkiestra folkowa Fanfare Ciocarlia, która podczas owacyjnie przyjętego koncertu zagrała z zespołem Carrantuohill. W historii festiwalu zapisali się inni wspaniali wykonawcy, jak słowacki trębacz Vlado Kumpan, rewelacyjny Dziubek Band, Big Band Polskiego Radia w Katowicach (2015), Big-Band z niemieckiego miasta partnerskiego Dorsten (2014) czy wreszcie Zespół Ryszarda Bazarnika ze słynnym „Koncertem na ścianie” (2010).

„ŚŚ”: - Pamięć artystycznego dyrektora „Złotej Liry” jest – zdaje się dosyć pojemna...

M.W.: - ...zapisano się w niej między innymi wspomnienie wyjątkowej musztry paradnej orkiestry z Minne-

soty, rewelacyjnego koncertu orkiestry z Szanghaju. Trudno zapomnieć występy odbywające się w burzy i przy pełnym słońcu, w temperaturze poniżej 13 stopni i w 30-stopniowym upale. Tylko raz w historii musieliśmy przenieść inaugurację z rynku do amfiteatru w niedobczyckim parku, gdzie przed deszczem chroniło nas zadaszenie. Zdarzyło się też, że grupa orkiestrowych muzyków zagrała w rybnickim Urzędzie Stanu Cywilnego dla biorącej ślub młodej pary. Zapamiętany zostanie z pewnością ubiegłoroczny „covidowy” festiwal, który tym się wyróżniał, że w inauguracyjnym przemarszu na Rynek szła tylko Miejska Orkiestra Dęta Rybnik, a jurorami byli... internauci.

W tym roku po raz pierwszy nie odbyła się część konkursowa. Ponownie musieliśmy zrezygnować z przemarszu i barwnej parady festiwalowych zespo-



Orkiestry i zespoły taneczne – znakomite połączenie



Występy mażorettek

W setną rocznicę III powstania śląskiego

Pamięć nie zginie...

Będzie drogowskazem



TRYP
POWŹYK
STAN
CZY

PAMIĘĆ ZIEMI

23 kwietnia 1921 roku, a więc jeszcze przed majowym zrywem, chórzyści „Słowiczka” z Kostuchny odśpiewali Rotę, po czym przystąpili „do obrad nad sztandarem”. Uchwalili „aby wszystkimi siłami pracować nad tym, żeby jeszcze tego roku sztandar zakupić”. Także za zabawą się opowiedzieli, która „z przedstawieniem teatralnym” miałyby się odbyć w uzgodnionym terminie, tj. w poniedziałek 16 maja. I jeszcze uchwalono „aby Towarzystwo zaabonowało Śpiewaka, organ naszego związku”. W wyniku uchwały „abonamentów dało się 15tu zapisać”.

Z zabawy – nici. Jakże się było bawić, gdy w nocy z 2 na 3 maja rozgorzało powstanie”? Spisano potem słowa pieśni upamiętniającej zdarzenie:

Ten dwudziesty pierwszy roczek cały krwią zalany,

Który chłopak najładniejszy do wojska zabrany...

„W maju 1921 r. nie było na Śląsku takiego Towarzystwa, z którego mężczyźni (i nie tylko oni) mniej lub bardziej licznie nie chwycili za broń” – pisał śpiewak-powstańiec Józef Bortel.

Chwycił za broń Emanuel Dejas, niedawny sekretarz zarządu chóru „Słowiczek” w Kostuchnie, sięgnął po nią jego chórowy kolega, druh Ignacy Zagola. Ruszyli do powstania śpiewacy chóru „Zorza” w Wyrach, chórzyści mikołowskiej „Lutni” i z „Halki” w Załężu. Wzięli udział w powstaniu wszyscy mężczyźni z chóru „Wanda” w Małej Dąbrowce. Z trzydziestu śpiewaków piotrowickiej „Jutrzenki” (od 1935 roku chór męski „Hejnał”) do powstania poszło 22 chórzystów. Wybitnym uczestnikiem trzeciego powstania był urodzony w Tychach Stanisław Krzyżowski (1893-1933) - podporucznik Wojska Polskiego, założyciel towarzystw śpiewaczych w Podlesiu, Paprocianach i Wilkowyjach, współzałożyciel (1910) Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia” w Tychach, w latach 1912-14 dyrygent Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” w Pszczynie, Komendant POW Górnego Śląska na powiat pszczyński, w okresie powstańczych walk roku 1921 komendant Pszczyńskiego Pułku Rezerwowego.

Głównym organizatorem zrywu była Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska. Jednym z jej twórców (1919), naczelnikiem i pierwszym przewodniczącym Komitetu Wykonawczego był Józef Grzegorzek (1885-1961) – wyróżniający się w ruchu śpiewaczym założyciel chórów, w 1912 roku powołany do pełnienia funkcji sekretarza Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. W trakcie majowej insurekcji roku 1921 Grzegorzek wchodził w skład Komitetu Wykonawczego Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych w Szopienicach.

Z ruchem chóralnym związanych było wiele osób pełniących podczas kolejnego śląskiego zrywu przywódcze funkcje. Prócz Grzegorzka i Krzyżowskiego przychodzą na myśl Kazimierz Czapla, Janina Omańkowska, ks. Paweł Pośpiech, Ignacy Sikora i Michał Wolski - członkowie cywilnej władzy polskiej, która pod przewodnictwem Wojciecha Korfatego, jako dyktatora, funkcjonowała na obszarach zajętych przez powstańców.

No i dobrze. A co z piętnastoma „abonamentami” chóru „Słowiczek” w Kostuchnie, którzy w wyniku uchwały podjętej niemal w przeddzień trzeciego powstania przez znaczne grono chórzystek i chórzystów „aby Towarzystwo zaabonowało Śpiewaka” „dali się zapisać” na prenumeratę „organu naszego związku”? O czym mogli w „organie” poczytać?

Po zakończeniu powstańczych walk na pierwszych stronach wydanego w sierpniu 1921 roku „Śpiewaka Śląskiego” („ŚŚ” 1921, nr 12, s. 1-2) ogłoszona została odezwa Wydziału (Zarządu) Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Oto słowa i zdania, które prawdopodobnie przed stu laty czytane były przez „abonamentów” ze „Słowiczka”:

„Stanęliście Szanowni Druhowie, w pierwszych dniach maja w szeregach obrońców ziemi piastowskiej, biorąc liczny udział w trzecim powstaniu. Przez dwa miesiące trwaliście z poświęceniem na posterunkach powierzonych, tak, jak na prawdziwych bohaterów przystało.

Druhom poległym w obronie granic ziemi śląskiej składamy cześć. Pamięć o nich w sercach naszych nie zagnie [...] Dla młodzieży dorastającej i przyszłych pokoleń życie i czyny tych bohaterów będą drogowskazem, jak należy kochać Ojczyznę, język i pieśń ojczystą”

Pamięć nie zagnie...Będzie drogowskazem...Śpiewać pieśni jednogłosowe „Tryptyk Powstańczy - pamięć ziemi” wystawiony na bytomskim Rynku przez potężną, mniej więcej pięćsetosobową ekipę artystów różnych specjalności, zakończył metropolitalne obchody setnej rocznicy wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Widowisko zaprezentowane zostało w piątek 25 czerwca br. Tego dnia przypadała setna rocznica podpisania w Błotnicy Strzeleckiej rozejmu kończącego powstanie.

Dlaczego na miejsce artystycznej prezentacji historycznych treści wybrano bytomski Rynek? To oczywiste: w bezpośrednim jego sąsiedztwie, w nieistniejącym dziś budynku hotelu „Lomnitz” mieściła się siedziba Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego. Właśnie tu 30 kwietnia 1921 roku zapadła decyzja o rozpoczęciu kolejnej śląskiej insurrekcji. Bytom, którego początki sięgają XI wieku, jest ponadto „najstarszym świadkiem lokalnej kultury muzycznej i śląskich obyczajów”. W ciągu XIX wieku stał się ważnym ośrodkiem polskiego ruchu narodowego. Miały tu swoje siedziby liczne wydawnictwa, organizacje i stowarzyszenia narodowe i kulturalne, jak na przykład chór „Jedność”, z którego wyłonili się wybitni działacze śląskiego ruchu śpiewaczego: Michał Wolski,

Joanna Żnińska, Jan Fojcik. Przypomnijmy: to w tym mieście 18 kwietnia 1910 roku doszło do utworzenia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Tu także w listopadzie 1920 roku ukazywać się zaczęły pierwsze numery „Śpiewaka Śląskiego”.

„Tryptyk powstańczy” można było obejrzeć „na żywo” i w internetowej transmisji na kanale YouTube. Twórcy ponad dwugodzinnego spektaklu i uczestniczący w wydarzeniu artyści zaprezentowali „chwytającą za serca opowieść o Ślązakach, o ich poświęceniu i miłości do rodzinnej, śląskiej ziemi”. Śpiew, muzyka grana na instrumentach, taniec i sztuka wizualna (efektowny videoart ze scenograficznym wykorzystaniem elewacji budynków okalających bytomski Rynek!) zespolone z sobą w jedną całość złożyły się na przekaz niebanalny i pociągający „nietuzinkową formą wyrazu”. Emanacją konkretnych treści były inspirowane wydarzeniami sprzed stu lat muzyczne dzieła śląskich kompozytorów:

- Wojciecha Kilara - muzyka filmowa, m.in. *Walc z „Ziemi obiecanej”, Prolog z filmu „Sól ziemi czarnej”*
- Józefa Świdra - „Tryptyk powstańczy” z tekstem Tadeusza Kijonki, (orkiestra symfoniczna i dwuosobowy chór)
- Klaudiusza Jani - skomponowany specjalnie na potrzeby widowiska utwór „Pamięć ziemi” zabrzmiał w wykonaniu orkiestr dętych z całego regionu
- Wojciecha Ciuraja – muzyka rockowa - rockowa wykonywana przez młodego twórcę, instrumentalistę i wydawcę płyt tematycznie związanych ze śląskimi powstaniami.

Na specjalnie zbudowanej kilkupoziomowej estradzie wystąpili m.in.: Joanna Woś - sopran i Piotr Lempa - bas, pol-

ski raper i producent muzyczny Marcin Marten (AbradAb), wokalistka, autorka muzyki i tekstów Karolina Skrzyńska, kompozytor i multiinstrumentalista Apostolis Anthimos, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej im. Henryka Mikołaja Góreckiego w Katowicach, Górnicza Orkiestra Dęta „Bytom”, Orkiestra KWK „Knurów”, Orkiestra Dęta KWK „Halemba” (Ruda Śląska), Sosnowiecka Orkiestra Dęta, Orkiestra Muzeum Górnictwa Węglowego (Zabrze), Chór Mieszany „Lutnia” (Chorzów), Akademicki Chór Amicus. (Katowice), Chór Filharmonii Śląskiej im. Henryka Mikołaja Góreckiego, Chór Mieszany „Ognio” (Katowice), Akademicki Chór Politechniki Śląskiej (Gliwice), Chór Młodzieżowy „Resonans con tutti” im. N. G. Krocza (Zabrze), Balet Zespołu Pieśni i Tańca „Mały Śląsk” (Radzionków), studenci i absolwenci Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu (Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie), artyści Baletu Opery Śląskiej w Bytomiu, Bytomskiego Teatru Tańca i Ruchu „Rozbark”.

Reżyserem widowiska, jego pomysłodawczynią i projektantką kostiumów była Karolina Widera – absolwentka, a następnie wykładowca Akademii Muzycznej w Katowicach, autorka wielu projektów artystycznych, realizatorka interdyscyplinarnych warsztatów, koncertów i multimedialnych wystaw muzealnych. Kierownictwo muzyczne spoczywało w rękach Yaroslava Shemeta, szefa artystycznego Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej. Za choreografię odpowiadali Jakub Lewandowski i Henryk Konwiński.

Andrzej Wójcik

Logo Górnoląska - Zagłębiowska Metropolia, Bytom, BECEK

Zadanie sfinansowane ze środków Górnoląskiej Zagłębiowskiej Metropolii

METROPOLITALNE OBCHODY 100. ROCZNICY II POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Rynek w Bytomiu
25 czerwca 2021 (piątek)
godz. 21.00

INTERDYSCYPLINARNE
 WIDOWISKO MULTIMEDIALNE
 (LIVE STREAMING)

WWW.BYTOM.PL / WWW.BECEK.PL

muzyka / taniec / video-art
500-osobowy zespół artystów

**TRYPTYK
 POWSTAŃCZY**
PAMIĘĆ ZIEMI



Marzec 2020 roku zmienił wszystko w każdej dziedzinie naszego życia. Wydarzenia tamtego okresu i uczucia im towarzyszące z pewnością długo jeszcze nie dadzą o sobie zapomnieć. Wiosna ubiegłego roku to początek pandemii koronawirusa, która wywróciła także nasz chóralny świat. O tym tu piszę. O zmianach jakie musieliśmy zaakceptować. O nowej rzeczywistości i działaniach jakie podejmujemy oraz o uczuciach chórzystów i chórmistrzów.

Chór w dobie pandemii



Zdalna próba chóru „Gaudete” parafii pw. św. apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach

Najpierw była niepewność. Zamknięcie wszystkiego – myśleliśmy, że na dwa, może trzy tygodnie. Zamknęły swoje podwoje instytucje kultury, kościoły, odwołane zostały wszystkie wydarzenia artystyczne. W mediach każdego dnia pojawiały się informacje o kolejnych „przypadkach” zachorowań. Pamiętam reakcję swoich chórzystów na decyzję o zawieszeniu działalności zespołu. Z jednej strony zrozumienie i akceptacja, a z drugiej bunt, z którym nieszczerze dobrze sobie radziłam. Postanowiłam dostosować się do nałożonych ograniczeń, ale jako dyrygent bałam się, że stracę zaufanie chórzystów. Działo się to przecież w ważnym okresie Triduum

Paschalnego. Święte Triduum bez oprawy muzycznej? W wersji online? Nie byliśmy na to przygotowani... Tliła się we mnie nadzieja, że niedługo wszystko wróci na swoje miejsce. Tymczasem nasze chóralne kontakty ograniczone zostały do rozmów telefonicznych czy wymiany zdań na popularnych komunikatorach. Szybko zrozumiałam, że nie czas na przeczekiwanie, lecz na podjęcie konkretnych działań. Czułam, że nie można tak po prostu przestać śpiewać i zabierać ludziom czegoś, co jest ich prawdziwą pasją. W końcu też.... nie można dopuścić do rozpadu zespołu! Stąd u wielu dyrygentów (także u mnie!) pojawił się pomysł przeprowadzania prób w wersji online. Oka-

zało się to niełatwe technicznie. Wielu dyrygentów wybrało platformę ZOOM Cloud Meetings, która umożliwiała jednoczesny kontakt dużej liczbie osób i relatywnie najlepszą jakość dźwięku. Cóż jednak z tego, że widzieliśmy się wszyscy, skoro – ze względu na opóźnienia sieciowe – równoczesne śpiewanie było praktycznie niemożliwe! Spotkanie on line okazało jedynie substytutem prawdziwej próby, sprzyjało jednak podtrzymaniu relacji. Myślę, że wiele moich koleżanek i kolegów skupiło się w czasie szalejącej pandemii na pielęgnowaniu i podtrzymywaniu międzyludzkich więzi w swoich zespołach. Z czasem, dzięki częściowemu znoszeniu obostrzeń bywało trochę łatwiej.

Uważam, że zdalna forma pracy, mimo wszelkich niedogodności, przyniosła wiele korzyści indywidualnych. Wreszcie – co rzadko zdarza się na próbach tradycyjnych – dyrygent mógł, a nawet musiał słuchać każdego chórzysty z osobna. Mógł otoczyć właściwą opieką śpiewaków, którzy zdecydowali się brać udział w spotkaniach online. Ich wcześniejsze doświadczenia i nawyki okazały się przy tym mało przydatne. Oczywiście, bariera szklanego ekranu była przeszkodą, której pokonywanie nadawało wzajemnym kontaktom charakter odmienny od dotychczasowego. Konieczność wielogodzinnej pracy przy komputerze sprawiła, że spora część śpiewaków nie zdecydowała się na zdalne spotkania.

Przede wszystkim nie wszyscy radzili sobie z wymogami ZOOM'a oraz trudnościami sprzętowo-technicznymi. Dotyczyło to zwłaszcza osób starszych. Ale i młodszy mieli z techniką problemy. Czasami nawet temu, kto umiał się z innymi połączyć i miał ku temu warunki nie wszystko się udawało. Niemal zawsze – szczególnie na początku zamierzonej online próby – można było usłyszeć zdania typu: „Widzę was, ale nie słyszę” czy „Halo! Ja już jestem, ale nie mogę podłączyć słuchawek”. Stawiało to dyrygenta przed nowymi, trudnymi wymaganiami. Zobligowany był już nie tylko do perfekcyjnej znajomości partytury opracowywanych utworów. Dodatkowo wykazać się musiał doskonałą znajomością potrzebnego oprogramo-

wania oraz umiejętnością rozwiązywania na odległość wszelkich problemów sprzętowych!

Zadaniem dyrygenta było też przygotowywanie nagrań dla chórzystów, aby mogli uczyć się swoich partii w domowym zaciszu. I znów trzeba było wszystko samodzielnie opracowywać, nagrywać, montować i w końcu dostarczyć śpiewakom. Świetnie, jeśli udało się to zrobić poprzez zasoby Internetu. Ale bywały również przypadki, kiedy chórmistrz po prostu musiał pojechać po Śląsku i powrzucać do skrzynek pocztowych płyty z nagraniami! Czas pandemii wykazał, że dyrygent musi być wszechstronny, otwarty i zdolny do pracy w nieprzewidywalnych okolicznościach. Postrzegam zatem pierwszą falę pandemii jako wyjątkowo trudny okres zmagania o przetrwanie śpiewających zespołów.

W nowy sezon 2020/2021 wkroczyliśmy już trochę pewniejszym krokiem. Zaproponowaliśmy próby sekcyjne. Udało nam się spotkać ze śpiewakami „na żywo”. Próbowaliśmy śpiewać w maskach czy przyłbicach z zachowaniem odpowiedniego dystansu. Wybieraliśmy bezpieczne, większe przestrzenie. Wciąż wielu nie powróciło do śpiewania, a na twarzach tych, którzy przyszli na próbę widać było zmęczenie. Przystępowali do pracy z wyrazem niepewności i lekko pohamowanej radości. Sami siebie pytaliśmy: – Od czego zacząć? W jakiej jesteśmy formie muzycznej? Co proponować? Jaki cel postawić, gdy wciąż nie można pu-

blicznie występować?

Trudne to wszystko...

Druga fala zachorowań przyniosła ze sobą kolejne pytania: „Co dalej? Jak długo to jeszcze potrwa?” Wszyscy są już tak umęczeni izolacją, brakiem swobodnych spotkań, dostępem do kultury...

Drugą falę zachorowań porównuję do ciągłej huśtawki. W wielu zespołach próba raz się odbyła, drugim razem (po kolejnym ogłoszeniu znów zwiększonej liczby chorych) zostawała odwoływana. Bardzo to dyskomfortowa sytuacja. Dla wszystkich. Dla dyrygentów i dla chórzystów. No i zaczęły funkcjonować na potęgę projekty nazwane chórami wirtualnymi. Okazały się nowym wyzwaniem. Trzeba przecież w specyficzny sposób przygotować zespół do nagrania – zazwyczaj bez możliwości przeprowadzenia normalnej, stacjonarnej próby. A tu dodatkowo należy sporządzić instrukcję realizacji nagrania, zgromadzić materiał dźwiękowy i – nie mając żadnych doświadczeń oraz umiejętności nabytych na przykład w radiowym studiu nagraniowym – samodzielnie go zmontować!

Chórzycy biorący udział w projektach zwykle nagrywali się sami w swoich domach. Wymagało to od nich również nabycia nowych umiejętności i często przekroczenia niewygodnych granic. Wiemy, że niektórzy śpiewacy, onieśmieleni okiem kamery telefonu, obawą przed oceną dyrygenta albo zaskoczeni brzmieniem swojego głosu wielokrotnie nagrywali swoje partie. Do skutku, do uzyskania – ich zdaniem – zadowalającego rezultatu. Wirtualne chóry – pozytywna pamiątka trudnego czasu pandemii – w pewnym momencie były jedyną drogą prowadzącą do przywrócenia chęci śpiewania w zespołach. Dawały możliwość podzielenia się dokonaniem z innymi chórami i uzyskania uznania wśród słuchaczy. Teraz jesteśmy w momencie, w którym chyba nauczyliśmy się żyć z koronawirusem. U wielu osób wraz z możliwością szczepień pojawiła się myśl: – „Czy właśnie rozpoczyna się koniec pandemii?”. W chóralnych rodzinach stopniowo odbudowuje się poczucie bezpieczeństwa. Mamy za sobą kolejne otwarcia i... pierwsze koncerty z ciągle jeszcze pomniejszoną widownią. Po-



Plan filmowy Wirtualnego Chóru Dziecięcego Opery Śląskiej

wroty nie są łatwe. Dość dziwnie śpiewa się dla garstki słuchaczy ukrytych za ochronnymi масечkami. Nasze głosy po długiej przerwie, po nieregularnym treningu wokalnym też brzmią inaczej.

Pandemia odcisnęła bardzo wyraźne piętno w naszym życiu. Dyrygenci ubolewają nad rezygnacjami chórzystów z uczestnictwa w pracy zespołów; w niektórych chórach odnotowano rezygnację, a w najlepszym razie chwilowe zawieszenie śpiewaczkiej aktywności deklarowaną przez jedną trzecią część osobowego składu zespołu! Powody są różne: obawy, zniechęcenie, niepewność jutra, osłabiona kondycja fizyczna, powikłania zdrowotne po przebytej chorobie Covid 19... U sporej części osób występują problemy oddechowe uniemożliwiające komfortowy powrót do chóralnego śpiewania. Wszyscy czujemy, że długa przerwa w próbach i występach w wielu przypadkach spowodowała regres śpiewaczych umiejętności!

Dyrygenci mają ciągle możliwość uczestniczenia w wielu szkoleniach czy warsztatach organizowanych w trybie zdalnym. Nade wszystko cenią sobie jednak spotkanie z żywym zespołem.

W nowej rzeczywistości, w jakiej nam chórmistrzom i chórzystom przyszło żyć i pracować dostrzegamy także szereg pozytywnych aspektów. Takich, jak na przykład rozwój kompetencji dotyczących cyfrowej obróbki dźwięku i obrazu. Dzięki wielkiej deter-



Chór Mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic podczas nagrań kołędowych

minacji możliwe było też pokonanie nawet przez zespoły seniorskie oporów w zakresie komunikacji internetowej. Osiągnięcie pewnej sprawności w tym zakresie sprawiało poszczególnym osobom sporo radości i satysfakcji. Uważam, że nawet wtedy, gdy już z pełną swobodą wrócimy do pracy w swoich salach, nabyte umiejętności mogą być pomocne w prowadzeniu lekcji indywidualnych.

Do pozytywnych następstw pandemii zaliczyłabym nową formę prezentacji pracy i osiągnięć chórów w internetowym przekazie. Dowodzą tego rozliczne wydarzenia organizowane w świecie cyfrowym, online. Po częstym zniesieniu obostrzeń także większość profesjonalnych instytucji kultury zdecydowała się na kontakty z odbiorcami przy wykorzystaniu przestrzeni Internetu. Regularnie publikowane są w niej różnego ro-

dzaju materiały, jak mini recitale, pogadanki o instrumentach muzycznych, krótkie warsztaty skierowane dla dzieci. Transmisje spektakli Opery Śląskiej w Bytomiu czy streaming koncertów z NOSPR-u to dwa niepowtarzalne projekty, których zalecą jest dana melomanom możliwość wirtualnego powrotu do ukochanych sal oraz korzystanie z postawionej na najwyższym poziomie artystycznym programowej oferty wymienionych instytucji.

Dzisiaj powoli wracamy do regularnych spotkań grupowych. Zaczynamy planować nie tylko życie własne, ale i pracę amatorskich towarzystw śpiewaczych, zespołów instrumentalnych, orkiestr i profesjonalnych instytucji kultury. Wiem, że nic już nie będzie takie, jak kiedyś. Wierzę jednak, że jesteśmy silniejsi niż przed pandemią i bardziej zdeterminowani, by być częścią wielkiej muzycznej rodziny. Dyrygent czasów pandemii pozostanie dla mnie kimś w rodzaju wojownika walczącego o byt swojego zespołu. Wierzę też, że chórzysci i orkiestrowi muzycy nadal są ludźmi gotowymi do przekraczania granic swoich możliwości, skłonni do grania i śpiewania przy każdej nadarzającej się okazji.

Bardzo tęsknimy za wspólnym śpiewem i muzykowaniem. Niejeden raz przekonaliśmy się o tym, że jest o co zabiegać, bo „Wielką moc posiada śpiew! Rozprasza smutki, koi gniew!”. Bo „łagodzi muzyka obyczaje” i źródłem jest radości.

Karolina Ryczek-Zgoła



Chór Dziecięcy Opery Śląskiej w wirtualnej prezentacji utworu *Ptasie plotki* Witolda Lutosławskiego



W lutym odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze ornontowickiej „Jutrzenki”

W środę 12 maja br., jeszcze przed ogłoszeniem znaczącego poluzowania obostrzeń, które w związku z pandemią Covid 19 dotkliwie dały się we znaki śpiewaczemu i muzycznemu ruchowi, w ornontowickiej ARTerii odbyło się zebranie zarządu chóru „Jutrzenka”. Jak na to wskazuje protokół przesłany do Zarządu Głównego SZChO - posiedzenie, któremu przewodnił prezes „Jutrzenki” Jan Gołąb, miało bardzo ciekawy przebieg. Jego tematykę określał porządek dzienny obejmujący zagadnienia świadczące o aktywności chóru i jego zarządu w trudnym okresie restrykcji. Dokonania „Jutrzenki” udokumentowane w sporządzonym przez Grażynę Król protokole oraz w załączonym do niego „Kalendarium” mogą zaciekać inne zespoły. Mogą także skłonić zarządy innych chórów oraz orkiestr do podzielenia się własnymi doświadczeniami czasu pandemii. Początkujący przykład chóru „Jutrzenka” ukazujemy w poniższych wypisach opracowanych na podstawie udostępnionych dokumentów.

Z udostępnionego protokołu

W ubiegłym roku Wójt Gminy Ornontowice ogłosił konkurs na *Hymn Ornontowic*. 23 marca br. dokonano ostatecznego wyboru oferty. Zwycięską okazała się praca naszej koleżanki, Aleksandry Kontusz (tekst) i dyrygenta „Jutrzenki”, Tomasza Koziela (muzyka). Uroczyste wręczenie nagrody autorom *Hymnu* nastąpi podczas obchodów 30-lecia odrodzenia Gminy Ornontowice. Inauguracyjne odśpiewanie *Hymnu* zostanie przygotowane przez Chór „Jutrzenka”, w czasie uzależnionym od powrotu zespołu do pełnej działalności. Utwór będzie wykonywany podczas ważnych uroczystości gminnych i gminno-parafialnych przez Chór „Jutrzenka”. Hymn udostępniony m.in. na płycie CD, może być również śpiewany przez inne zespoły muzyczne działające na terenie Gminy.



Rok 2020 był specyficzny ze względu na pandemię Covid-19, co miało swoje odzwierciedlenie w pracy i spotkaniach „Jutrzenki”. Spotkań nie było wiele z powodu ograniczeń i obostrzeń. Podstawowe fakty z działalności chóru opisywane są na bieżąco przez Grażynę Król na Facebooku oraz w Kronice „Jutrzenki” prowadzonej przez Brygidę Drażyk.



Omówiono plan pracy na najbliższe miesiące 2021 roku obejmujące m.in. przygotowania chóru do udziału w obchodach 30-lecia odrodzenia Gminy Ornontowice. Z tej okazji 2 czerwca br. o godz. 10.00 zostanie odprawiona uroczysta msza św. wzbogacona śpiewem „Jutrzenki”. Tego samego dnia podczas rozpoczynających się w południe uroczystości gminnych zabrzmiał po raz pierwszy *Hymn Ornontowic*. Na koniec czerwca zaplanowano przesunięty ze stycznia integracyjny wy-

jazd chóru „Jutrzenka” na warsztaty w Kokoszycach.

14 listopada odprawiona zostanie połączona ze śpiewem „Jutrzenki” msza św. z okazji 90. rocznicy urodzin obchodzonych przez Wandę Spykę – długoletnią członkinię i sympatyczkę chóru udzielającą zespołowi swego wsparcia.



Chór „Jutrzenka” Ornontowice w 2020 roku Kalendarium dokonań i wydarzeń

2-5 stycznia

W czwartkowe popołudnie autokar zabrał chórzystki i chórzystów „Jutrzenki” wraz z osobami towarzyszącymi oraz sympatykami chóru z Koła Emerytów w Gierałtowicach do Kokoszyca na wspólne warsztaty śpiewacze i rekolekcje. W Domu Rekolekcyjnym powitał nas sympatyczny ksiądz Janusz Wilk – prowadzący nabożeństwa i wykłady znany z poprzednich lat. Zajęcia muzyczne odbywające się w sali kominkowej prowadził nasz dyrygent Tomek Koziel; przygotował nas głównie do Adoracji w Panewnikach. Żmudne ćwiczenia przeplatane były jak zwykle pełnymi humoru historyjkami opowanymi przez pana Tomka. Oczywiście była też możliwość spotkań towarzyskich i długich rozmów w podgrupach.

W sobotę 4 stycznia odprawiona została msza św. w intencji członków i sympatyków chóru „Jutrzenka”. Obecni byli goście – Wójt Gminy Ornontowice Marcin Kotyczka oraz dyrektor ARTerii Aleksandra Malczyk. Po mszy obiad w wielkiej urody jadalni. Podczas posiłku goście złożyli chórzystom życzenia noworoczne.

Następnego dnia, po mszy św. spotkaliśmy się na ostatnim wspólnym posiłku. Zarząd chóru podziękował ks. rekolekcjonistę Wilkowi za głoszone słowo Boże, siostrze Jadwiancek za opiekę i miłą atmosferę, a paniom z obsługi za pyszne jedzenie. Podziękowania złożono również dyrektorowi ośrodka ks. Mateuszowi Tomankowi oraz dyrygentowi za obecność i przewodnictwo artystyczne. Nasi gospo-

darze otrzymali w podzięce również pamiątkowe książki.

8 stycznia

Na dzisiejszym spotkaniu „Jutrzenki” pożegnaliśmy naszą panią dyrygent Natalię Łukaszewicz-Charabin, która z przyczyn rodzinnych musiała zrezygnować na jakiś czas z prowadzenia naszego chóru. Dziękujemy pani Natalii za czas poświęcony „Jutrzence”, za zaangażowanie i serce włożone w pracę z nami. Będziemy mile wspominać wspólnie spędzone chwile i czekać na kolejne. Życzymy sukcesów i szczęścia w życiu osobistym!

Panią Natalię zastąpi pan Tomasz Kozieł, który współpracował już z „Jutrzenką” i przygotowywał nas do niejednego koncertu. Witamy Pana Tomka i życzymy satysfakcji i radości z pracy z naszą grupą.

18 stycznia

Tego dnia (sobota) „Jutrzenka” uczestniczyła w dorocznej Adoracji Chórów i Orkiestr Górnego Śląska i Zaolzia przy Żłobku Jezusowym w Bazylice o.o. Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach. W uroczystości wziął udział oraz homilię wygłosił biskup katowicki Adam Wodarczyk. Księdzu biskupowi asystowali kapelan śląskich chórzystów i muzyków ks. prof. Antoni Reginek (autor rozważań) oraz o. Alan Rusek – proboszcz i kustosz sanktuarium, dziekan dekanatu Katowice-Panewniki. Połączonymi chórmi dyrygowała prof. Iwona Melson, Orkiestrą Dętą Tauron Wytwarzanie – Bogusław Plichta. Połączone chóry wykonały kolędy: *Przystąpmy do Szopy, Dzisiaj*

w Betlejem, Zaśnij Jezuniu, Jezusek czeka. Przy sztandarze „Jutrzenki” stanęli: Aleksandra Kontusz, Danuta Hyla i Damian Drażyk.

9 lutego

Towarzystwo Miłośników Ornontowicz zaprosiło „Jutrzenkę” na niedzielną mszę św. (godz. 10.30) w intencji Ofiar Tragedii Górnośląskiej 1945 r. oraz na Konferencję, która odbyła się w sali ARTerii. Podczas spotkania pan Andrzej Kotyczka odczytał referat na temat deportacji ludności w 1945 r. Chór „Jutrzenka” wykonał pieśni: *Rota, Śląska Ziemi, Ojczyzno Ty ma i Modlitwę o Pokój*. Dyrygował Tomasz Kozieł.

18 lutego

Wczorajsze spotkanie „Jutrzenki” w związku z upływającą kadencją miało charakter zebrania sprawozdawczo-wyborczego. Zatwierdzono sprawozdanie finansowe i sprawozdanie z działalności chóru za miniony okres oraz udzielono absolutorium członkom zarządu. Na nową kadencję powołano dotychczasowych członków zarządu z niewielkimi zmianami: dodatkowo powołano drugą wiceprezes, którą została Urszula Zajac; gratulujemy i życzymy sukcesów. Z funkcji skarbnika zrezygnowała pełniąca od wielu lat Tosia Gnat, której podziękowano za sumienną pracę społeczną na rzecz chóru. Skarbnikiem nowej kadencji wybrano Olę Kontusz, dotychczas pełniącą funkcję sekretarza zarządu „Jutrzenki”. Obowiązki sekretarza powierzono Grażynie Król, prowadzącej również strony internetowe zespołu.

12 marca

W związku z zagrożeniem koronawirusem oraz zaleceniami ograniczenia kontaktów rezygnujemy ze spotkania chóru do odwołania.

27 marca

Obiecaliśmy naszej koleżance Urszuli Zajac, że w sobotę 27 marca o godzinie 16:00 zaśpiewamy podczas uroczystej mszy świętej odprowadzanej z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin mamy naszej chórzystki. W związku z obowiązującymi ograniczeniami nie mogliśmy uczestniczyć w nabożeństwie osobiście. Łączyliśmy się z solenizantką modlitewnie korzystając z internetowej transmisji mszy na YouTube. Złożyliśmy Bogu dziękczynienie za łaski otrzymane przez solenizantkę. Prosimy za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny z Lourdes i świętego Michała Archanioła dla pani Bernadety o dalszą Bożą opiekę i wielu lat życia w zdrowiu i pomyślności.

5 kwietnia

Nie mogliśmy zrealizować naszego planu spotkania się na niedzielnej mszy świętej i wykonania Pasji wg Św. Mateusza. Złączyliśmy się więc w modlitwie o zdrowie oraz jak najszybsze ustanie epidemii.

6 kwietnia

Zgodnie z sugestią ZG SZChIO „Jutrzenka” zachęca na swojej stronie na Facebooku do udziału w internetowej akcji Cała Polska Śpiewa w Domu. Akcja zainicjowana przez portal Chórtownia polega na nagrywaniu i nauce pieśni prezentowanych na kanale YouTube przez dyrygentów i chóry z całego kraju.

8 kwietnia

Nasz dyrygent, Tomasz Kozieł, opublikował na YouTube pieśń *Ofiara Krzyża*. Swe „domowe wykonanie” na jednoosobową orkiestrę dętą zadedykował chórowi „Jutrzenka”. Dziękujemy. Tęsknimy. Dostęp do nagrania: <https://youtu.be/ekj67vawkU8>

4 sierpnia

Po długiej przerwie, zachowując wszystkie obostrzenia sanitarne, chórzystki i chórzysci „Jutrzenki” spotykają się o godz. 18:00 w Sali ARTerii.

11 sierpnia

Dla przypomnienia „Jutrzenka” na swojej stronie na Facebooku umiesz-



Ornontowicka „Jutrzenka” podczas zajęć w Kokoszycach

cza link do ostatnio ćwiczonych pieśni: *Hymn Etiopski*, *Na Komunię* oraz *In the Garden*.

15 sierpnia

W związku z ograniczeniami spowodowanymi pandemią również domy rekolekcyjne przeżywały trudny okres. Nie mogąc przyjmować rekolekcyjnistów pozbawione zostały źródła utrzymania. Z inicjatywy zarządu w kwietniu zebrano wśród członków chóru i przekazano 2500 zł na Archidiecezjalny Dom Rekolekcyjny w Kokoszycach, który od lat gości chórzystów podczas rekolekcji „Jutrzenki”.

2 października

Prezes J. Gołąb oraz dyrygent T. Kozieł jako delegacja chóru „Jutrzenka” uczestniczyli w jubileuszowym koncercie z okazji 100-lecia działalności chóru „Zorza” w Wyrach. Pozostali członkowie chóru mogli śledzić koncert dzięki internetowej transmisji na naszej stronie na Facebooku.

13 października

Dzień Fatimski w naszej parafii z udziałem chórzystek i chórzystów „Jutrzenki”. Uczestniczyliśmy w wieczornym nabożeństwie różańcowym oraz mszy św. w intencji czcicieli Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej, którą sprawował ks. Grzegorz Lech. Chór wzbogacił liturgię wykonaniem pieśni *Wszystko czym jestem* oraz *Matko Prowadź*. Dyrygował Tomasz Kozieł. Ze względu na warunki atmosferyczne nie odbyła się tradycyjna procesja wokół kościoła, podczas której od wielu lat chórzyści „Jutrzenki” nieśli figurę Matki Boskiej Fatimskiej.

3 listopada

W związku z zagrożeniem epidemicznym spotkania chóru zostały zawieszone do odwołania.

11 listopada

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości na swojej stronie na Facebooku „Jutrzenka” zapraszała do udziału w mszy św. w naszym kościele parafialnym w intencji Ojczyzny. Z powodu ograniczenia liczby osób mogących przebywać w kościele, nie mogliśmy zaśpiewać podczas tej uroczystej liturgii. „Jutrzenka” wraz z Wójtem Gminy Ornontowice zachęcała również wszystkich mieszkańców do udziału w tym dniu w akcji „Niepodległa do hymnu”, tj. do wspólnego śpiewania online *Ma-*

zurka Dąbrowskiego. Śpiewanie, które miało się odbyć w Amfiteatrze Parkowym w Ornontowicach z powodu obostrzeń sanitarnych odwołano. Nam, na przekór wirusowi, udało się *Mazurka* zaśpiewać w samo południe dzięki internetowej wideokonferencji.

22 listopada

Tego dnia wspominamy św. Cecylię, która od czasów średniowiecza jest patronką muzyki sakralnej. Uważana jest też za opiekunkę chórzystów, lutników, muzyków, organistów, zespołów wokально-muzycznych. W tym dniu również chórzyści „Jutrzenki” mają więc swoje święto. Z tej okazji co roku bawiliśmy się wspólnie przy muzyce, śpiewie i tańcu. Niestety, w tym roku nie dane nam było świętować z naszymi przyjaciółmi i sympatykami. Tegoroczne „Cecylki” musieliśmy ograniczyć do mszy św. w intencji chórzystek

i chórzystów odprowadzonej w sobotnie popołudnie 21 listopada.

14 grudnia

Na swojej stronie na Facebooku „Jutrzenka” udostępniła Przesłanie Prezesa Zarządu Głównego, Romana Warzechy, do członków Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr na 2021 r. Prezes ZG ubolewa, że mijającym roku 2020 wszechobecna pandemia pozmięniała plany, nie tylko Zarządu Głównego. Ogłaszane przez Rząd obostrzenia uniemożliwiły organizację wielu podjętych zadań. Stało się tak mimo przyznanych przez samorządy środków finansowych, które nie mogły być uruchomione i wykorzystane. Jedynie środki na wydawnictwo „Śpiewak Śląski”, które było przygotowywane z pominięciem bezpośrednich kontaktów osobistych – zostały wykorzystane zgodnie z przeznaczeniem. Konieczne



Hymn Ornontowice

muzyka i opracowanie: Tomasz Kozieł
tekst: Aleksandra Kontusz

Moderato Maestoso (♩ = ca 86)

Soprano
Alto

1. Gdzie na trzy-dzie-sia-ła - nach tych kmi-cych, pier-wsi mie-szkań-cy cho-wa-li swe dzie-ci.
2. I choć krwią przed-ków pi-sa-na hi-sto-ria, tru-dne pow-stań-cze la-ta i woj-na.
3. Nasz skra-wiek zie-mi, Mi-cha-le A-nie-le o-toż o-pie-ka, bo zła jest tak wie-le.

Tenor
Bass

1. Gdzie na trzy-dzie-sia-ła - nach tych kmi-cych, pier-wsi mie-szkań-cy cho-wa-li swe dzie-ci.
2. I choć krwią przed-ków pi-sa-na hi-sto-ria, tru-dne pow-stań-cze la-ta i woj-na.
3. Nasz skra-wiek zie-mi, Mi-cha-le A-nie-le o-toż o-pie-ka, bo zła jest tak wie-le.

5.

S.

Gdzie cze-ry mly - ry na-pę-dza-ly ży-cie, Or-non-to-wi-ce zma-la-zy się w świe-cie.
Mie-szkań-ców na - szych zła... traci się nie da, bro-miś tej zie-mi be-da, kie-dy zra-ze-ba.
O - gnis-tym mie - czem broń... nas w po-trze-bie, pro-waź tak, byś-my spo-ka-li się w Nie-bie.

T.

Gdzie cze-ry mly - ry na-pę-dza-ly ży-cie, Or-non-to-wi-ce zma-la-zy się w świe-cie.
Mie-szkań-ców na - szych zła... traci się nie da, bro-miś tej zie-mi be-da, kie-dy zra-ze-ba.
O - gnis-tym mie - czem broń... nas w po-trze-bie, pro-waź tak, byś-my spo-ka-li się w Nie-bie.

9.

S.

Dziś ja - ko gmi - na z da-mą pieńc nie-sie-my i od lat wie-lu

T.

Dziś ja - ko gmi - na z da-mą pieńc nie-sie-my i od lat wie-lu

12.

S.

w gó - rę wciąż się pnie - my. w gó - rę wciąż się pnie - my.

T.

w gó - rę wciąż się pnie - my. w gó - rę wciąż się pnie - my.

wydatki związane m.in z utrzymaniem biura, czynszem, energią elektryczną, opłatami pocztowymi i delegacjami oraz zakupami materiałów biurowych i środków czystości były dotąd regulowane ze składek członków czynnych związku. Niestety, w 2020 roku niektóre zespoły nie zebrały składek zapewniających związkowi należyte funkcjonowanie. Do zmniejszenia wpływów przyczyniło się także spowodowane rezygnacją ustanie związkowego członkostwa sporej liczby śpiewaków i muzyków. To sytuacja niebezpieczna, grożąca zamknięciem związkowych agent i w konsekwencji rozwiązaniem ŚZChiO.

20 grudnia

Przeciągający się czas pandemii nie pozwolił nam na zorganizowanie corocznych spotkań opłatkowych, ze świątecznymi śpiewami i życzeniami, uściskami. Mimo tego, iż w kończącym się roku nie mieliśmy możliwości koncertowania, sympatycy „Jutrzenki” pamiętali o nas. Za wszystkie życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne dziękowaliśmy serdecznie również na facebookowej stronie chóru. Za życzenia świąteczne dziękowaliśmy Wójtowi Gminy Ornontowice Marcinowi Kotytcze, Przewodniczącemu Rady Gminy Henrykowi Nieużyłe, prezesowi

ŚZChiO Romanowi Warzesze. Posłowi na Sejm RP Krzysztofowi Gadowskie-mu dziękowaliśmy za życzenia z okazji wspomnienia naszej patronki, św. Cecylii. Chórzyści „Jutrzenki” z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzyli swym przyjaciółom i sympatykom zdrowia, spokoju i radości, a w Nowym Roku szczęścia i pomyślności w realizacji planów, optymizmu i rychłego powrotu do normalności.

Grażyna Król – sekretarz zarządu chóru „Jutrzenka”

Na podstawie udostępnionych dokumentów do druku przysposobił
andwoj



Bytom-Bobrek, 16 maja 2021, kościół pw. Rodziny. Na zdjęciu oprócz chóru ks. Dariusz Pietraś, Kamil Gojowy i Iwona Melson - dyrygentka

Chociaż dla kultury trudny czas wciąż trwa, a Ośrodek Kultury „Andaluzja” Piekarach Śląskich, gdzie na co dzień ćwiczymy, otworzył się dla nas dopiero 1 czerwca, my wciąż chcieliśmy śpiewać, nie tylko w domowym zaciszu, czy w tak zwanej sieci. Dzięki determinacji pani dyrygent Iwony Melson oraz staraniom prezesa Feliksa Sokoły znaleźliśmy miejsce, gdzie zaczęliśmy się spotykać, żeby ćwiczyć. Było to intrygujące, niezwykle doświadczenie – ćwiczyć w nowej przestrzeni i akustyce. Efektem naszej pracy od początku roku 2021 były trzy koncerty kolęd, a potem dwa koncerty pasyjne. Z kolei majowy repertuar wypełniły Pieśni Maryjne. Zaśpiewać w tych trudnych czasach „na żywo” Nabożeństwa Majowe – podobnie jak poprzednie koncerty - to nie lada wy-

zwanie, jednak nam udało się tego dokonać i to aż trzykrotnie.

16.05 gościliśmy w kościele pw. Świętej Rodziny w Bytomiu-Bobruku, w którym już wcześniej, dzięki gościnności ks. proboszcza Dariusza Pietrasia, mogliśmy wykonać koncert pasyjny. Tym razem pieśni z różnych epok, z tekstem *Ave Maria* muzycznie opracowanym przez J. Arcadelta, J. Świdra, J. Langosza czy J. Busto, a także z innymi, tekstami kierowanymi do Matki Bożej, przeplatały słowa modlitw, przywołujących jej rozmaite wizerunki, czczone w wielu polskich sanktuariach. Radość z tego koncertu była tym większa, że właśnie wtedy, na jego zakończenie, wykonaliśmy premierowo utwór – dedykowany p. Iwonie Melson od studenta Akademii Muzycznej w Katowicach, a obecnego w kościele p. Ka-

mila Gojowego - *Alleluja. Jubilate Deo omnis terra*. Taka sytuacja zdarzyła się w naszym chórze po raz pierwszy, dlatego po koncercie, w przykościelnej sali, odbyło się radosne świętowanie i dalsze śpiewanie, choć już bardziej urozmaiconego repertuaru.

W kolejną niedzielę wypełniliśmy śpiewem, również przeplatany recytacją modlitw, Nabożeństwo Majowe w kościele Nawiedzenia NMP w Pyrzowicach. Tam także zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez ks. proboszcza Mirosława Sołtyska i również tam był to już nasz drugi w tym roku koncert, w tym niewielkich rozmiarów, ale bardzo przyjaznym kościele. Natomiast finalnie maryjny repertuar w naszym wykonaniu zabrzmiał w ostatnią niedzielę maja. Uroczyste Nabożeństwo Majowe zaśpiewaliśmy w kościele pw. NSPJ w Dobieszowicach u ks. Wojciecha Wosika. Frekwencja na nabożeństwach z racji obostrzeń sanitarnych była mniejsza niż w poprzednich latach, ale słuchacze, którzy jednak przyszli, aby posłuchać i zobaczyć koncert na żywo, niejednokrotnie z wielkim wzruszeniem podchodzili do nas, dziękowali za występ i namiastkę normalności, jaką wnieśliśmy do ich parafialnych wspólnot. Dla nas samych było to nowe, piękne doświadczenie, ogromny sukces i motywacja do dalszego działania na rzecz szerzenia kultury śpiewaczej, w czasach dla kultury przecież nie najłatwiejszych.

Lucja Nowakowska

TEMAT NUMERU

Ryszard Gabryś

*twórca niedawno wydanych
Utworów Chóralnych*



Czytelnicy „Śpiewaka” Śląskiego znają Ryszarda Gabryśa od dawna. W piśmie naszym jeszcze przed niewielu laty ukazywały teksty wciąż duchem młodego kompozytora, teoretyka muzyki, pedagoga, publicysty i animatora życia muzycznego. Sam o sobie mówi i pisze, że z ruchem śpiewaczym związany jest „właściwie od dzieciństwa”. Śpiewał wtedy w szkolnym chórze, bywał dopuszczany do dyrygowania, do taktowania, „a raczej do taktowania uczniowskim zespołem wokalnym”. Jedną z pierwszych, większych kompozycji młodocianego kompozytora (miał wówczas 16 lat!) była wykonana w goleszowskim kościele ewangelickim 15 sierpnia 1959 roku półgodzinna kantata. Otrzymane za dzieło honorarium wystarczyło na zakup używanego...roweru. Twórca kantaty i zadowo-

lony użytkownik dwukołowca nie poprzestał na małym. Rozwijał swój talent pod kierunkiem wybitnych pedagogów. Sam stał się uznanym autorytetem.

W 2020 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego ukazał się starannie zredagowany tom

RYSZARD GABRYŚ

UTWORY CHÓRALNE

Trzon publikacji stanowi 13 chóralnych partytur kompozytora. To dobry powód do zapoznania się z treścią książki i odnowienia przyjaźni z wybitnym muzykiem, który w autorefleksji towarzyszącej opublikowanym utworom wspomina osobiste kontakty ze śpiewaczym ruchem.



- Sędziwy to był Igor Strawiński! W 1965 roku bardzo przeżywałem sędziwość mistrza, który w Filharmonii Narodowej w Warszawie prowadził *Symfonię Psalmów* i *final Ognistego ptaka*. Mistrz miał wówczas 83 lata!
- Osiemdziesięcioletni Max Bruch w 1918 roku skomponował dwa Kwintety smyczkowe, zaś dwa lata później do spisu swoich utworów dodał Oktet smyczkowy B-dur. W 1975 roku Bolesław Szabelski - twórca ukończonego dopiero co *Poematu Symfonicznego „Mikołaj Kopernik”* (sopran solo, 2 chóry mieszane i orkiestra symfoniczna) liczył lat siedemdziesiąt dziewięć. Do tej samej kategorii „sędziwych mistrzów” zaliczyć można także wybitnego niemieckiego kompozytora-skandalistę Hansa Wernera Henzego. Jego „opera koncertowa” *Phaedra* miała swoją premierę we wrześniu 2007 roku; zmarły w 2012 roku twórca dzieła miał wówczas lat 81. Swoistym rekordzistą w tym towarzystwie był 87 letni Ennio Morricone, twórca *Mszy dla Papieża Franciszka (Mass for Pope Francis)* skomponowanej w 2015 roku.

Bruch, Strawiński, Szabelski, Henze, Morricone...

A...co z Pilatusem? Można napisać, że sędziwy?

Napisać można. Ale...od Pilatusa będąc o kilka miesięcy starszy, iżbym miał być „sędziwy” - jakoś nie potrafię napisać. Toż to – w moim odczuciu - przesada by była, pretensjonalność i banał! Pilatus też pewnie nie zachwyliłby się takim wyróżnikiem. Co innego „utalentowany”, „cieszący się autorytetem”, „wybitny” ...Tak by mogło być. Ale „sędziwy”? Żyzma się, gdy słyszy to słowo intencjonalnie dla żartu o Nim wypowiedziane! Nie przyznaje do sędziwości. Wciąż twórczo aktywny, ciągle jest „w trakcie”: porządkuje archiwalia, redaguje swe dawniejsze partytury i – jak powiada – konturuje nowalijki. Myśli nie tylko o nowych utworach, ale i o drugim tomiu swoich chóraliów; wszak materii gotowej ma dosyć!

Pilatus...

Dawno rozproszyli się gdzieś po świecie albo i rozplnęli w przeszłym już czasie lat kilkudziesięciu ci, którzy mogliby służyć objaśnieniem skąd się wziął i co miałby oznaczać ten przydomek. Wzorem dla niego mógł być rzymski prefekt Judei, który wsławił się zadaniem Chrystusowi pytaniem „quid

est veritas”? (Cóż to jest prawda?). Prawdziwym jest wznoszący się w pobliżu Lucerny na ponad 2000 m. górski masyw o nazwie Pilatus. Do znajdującego się w pobliżu jeziora wrzucono ponoć doczesne szczątki byłego rządcy dawnej rzymskiej prowincji. Długo, bardzo długo unikano wchodzenia na „przeklętą górę”. Kto ujrzał Pilatusa – ducha niegdysiejszego prefekta jakoby objawiającego się na tej górze w każdy Wielki Piątek - mógł spodziewać się rychłej śmierci. W 1859 „przeklętą górę” zwiedził Ryszard Wagner. Nic mu się nie stało. Pożył jeszcze prawie ćwierć wieku; skomponował w tym czasie parę tak sławnych dzieł, jak *Śpiewacy Norymberscy*, *Zmierzch Bogów*, *Parsifal*.

Mimo niezachęcającej legendy górski masyw pod Lucerną przykuwał uwagę turystów. Bywali nimi i kompozytorzy, którzy za przykładem Wagnera wspinali się względnie wjeżdżali linową lub zębatą kolejką na „przeklętą górę”. Szczęśliwym(?) zbiegiem okoliczności na początku lat 60. ubiegłego wieku śląska młodzież muzyczna w Alpy szwajcarskie raczej nie jeździła. To chroniło ją przed konsekwencjami ewentualnego spotkania z budzącym grozę duchem. W tamtym czasie erudycyjnie, twórczo, naukowo i towa-

rzysko niezmiernie aktywny „Pilatus” brylował na drugim piętrze okazałego budynku Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach (róg Wojewódzkiej, wtedy 27 Stycznia, i Dąbrowskiej). Wyróżniający się student kompozycji i teorii muzyki imponował koleżankom studentkom. Słuchając błyskotliwych tyrad kolegi ciasnym wianuszkami otaczały „Pilatusa”. Nie wzbudzało to zachwytu kolegów studentów. Oni też mieli ochotę błysnąć talentem, elokwencją, towarzyską ogładą!

W 1966 roku dwudziestoczworoletni Ryszard Gabryś, przez damskie i męskie koleżeństwo skubiące suche bułki i sączące zaparzaną w musztardówkach herbatę Ulung zwany Pilatusem, został magistrem teoretykiem muzyki. Obronił z wyróżnieniem dyplomową pracę pod tytułem „Harmonika wczesnych baletów Igora Strawińskiego”. Napisał ją pod kierunkiem Adolfa Dygacza. Jedną z doraźnych korzyści tego faktu był wyjazd do...Szwajcarii. Młody muzyk otrzymał stypendium, dzięki któremu w latach 1969-1970 pod kierunkiem Constantina Regameya - mieszkającego pod Alpami polsko-szwajcarskiego kompozytora, pianisty, filologa orientalisty, krytyka i pisarza muzycznego - mógł „doskonalić

się warsztatowo i stylistycznie”. Na Pilatusa się nie wspinał; okazały masyw oglądał z perspektywy jego podnóża. Przy okazji pobytu w luzerneńskiej dzielnicy Tribschen odwiedził też willę-muzeum muzycznie sobie bliskiego imiennika Ryszarda Wagnera.

Dawne to czasy. Odmienne od dzisiejszych. Oddziela je od siebie wypełniony twórczą pracą szmat czasu przeszłego. Czas teraźniejszy, teraz przeżywany, zdaje się być rodzajem łącznika przed jakąś tam przyszłością. Jaką? Do czego ona będzie podobna? Jak w wielkich fugach Bacha, złożą się na nią zapewne kolejne przeprowadzenia tematów i zawiłych kontrapunktów, jakieś stretta i nuty pedałowe oraz efektowna *coda* z wstrzymującym wszelki ruch akordem oby jak najdłużej trwającego owocnego życia.

Nie doszłoby do zaistnienia powyższych akapitów, gdyby nie książka, o której wypada napisać, że to coś więcej niż spięty okładkami i grzbietem „raczej obszerny, wielostronicowy zapis ludzkiej myśli.” To zawierający wymienione elementy, w pełni użytkowy, pod względem wymagań wykonawczych zróżnicowany zbiór 13 chóralnych partytur R. Gabrysia¹.

Starannie w 2020 roku przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego zrealizowana publikacja już na pierwszy rzut oka wyróżnia się m.in.:

- bogactwem informacji składających się na treść *Wprowadzenia* napisanego przez wysoce kompetentną redaktorkę tomu, dr Danutę Zoń-Ciuk
- obfitością cennych myśli samego kompozytora, który w swojej autorefleksji (*Od kompozytora*) pośród „emocji i doświadczeń” wiodących Go ku twórczości chóralnej wspomina osobiste kontakty z ruchem śpiewaczym
- dostatkim obszernych, inspirujących i – co ważne! – zajmujących komentarzy instruktażowych twórcy dzieł opublikowanych w prezentowanym tomie (*O utworach*)
- jakością edycji nutowej, którą „z rękopisów zgodnie z zamysłem kompozytora” opracował Piotr Cirbus – „ceniony pianista i pedagog” związany z Instytutem Sztuk Muzycznych UŚ w Cieszynie, „którego talent obejmuje również klawiaturę

komputerową i sztukę omalże artystycznego druku”.

Ta książka jest pełna nie tylko myśli, ale i dźwięków. Naprawdę można je usłyszeć! Są nagrane na dołączonej do książki płycie CD (Reprezentacyjny Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod kierunkiem Haliny Goniewicz-Urbaś i Władysława Wilczaka, Chór Kameralny „A piacere” przy Instytucie Sztuk Muzycznych UŚ pod dyr. Danuty Zoń-Ciuk, Zespół Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia” z Anną Szostak-Myrczek na czele). Podczas przeglądania partytur zamieszczonych w tomie można te dźwięki również „usłyszeć w sobie”. Przydaje się do tego tzw. słuch wewnętrzny wspomagany – rzecz jasna – odrobiną wyobraźni, wiedzy i umiejętności.

182 strony to dla dzieła literackiego może niespecjalnie wiele. Inaczej jest w przypadku książkowego wydawnictwa wypełnionego przede wszystkim nutami. Tu istotny jest łączny czas trwania muzyki, którą graficznie zapisano w udostępnionych partyturach. W połączeniu bogatym dodatkiem komplementarnych treści werbalnych tworzy to całość doprawdy imponującą i zadziwiającą!

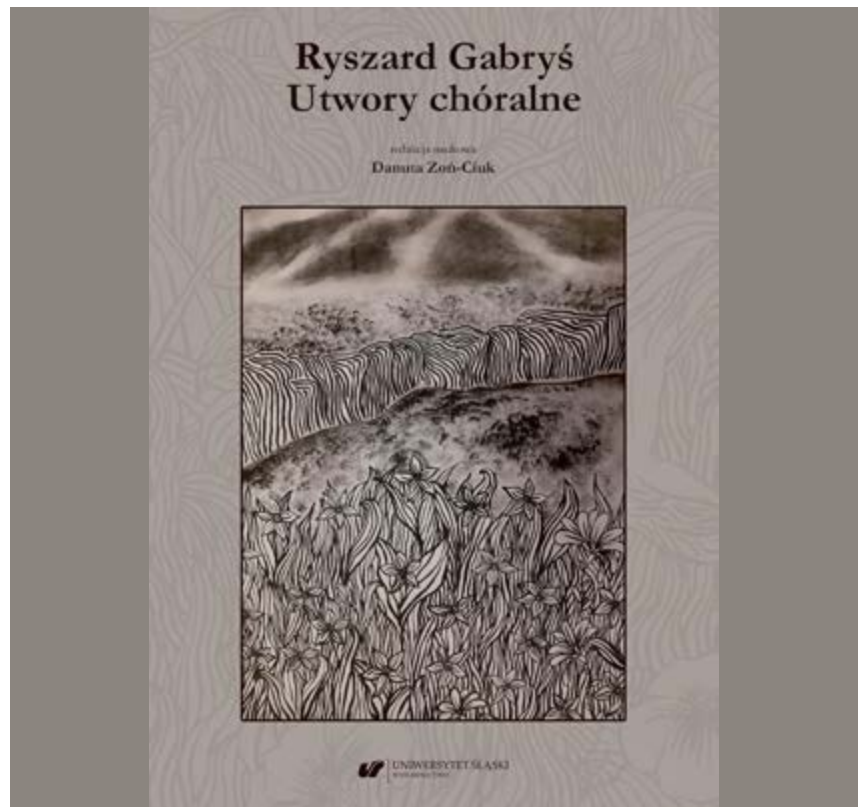
„Nie mogę się obejść bez tego [...] co jest moim życiem: bez mocy tworzenia”.

W cywilizowanym świecie niema chyba nikogo, kto by nie widział *Słoneczników*, *Autoportretu z zabandażowanym uchem i fajką* albo *Drogi z cyprysem i gwiazdą* – bodaj najbardziej znanych dzieł Vincenta van Gogha niedocenionego za życia wielkiego malarza, którego wypowiedź cytowaną powyżej mógłby sobie przypisać każdy z dawniejszych czy współczesnych artystów. Mocy tworzenia potrzebują do życia wszyscy twórcy. Także kompozytorzy tacy, jak „Pilatus” – mistrz sędziwy. Jak Ryszard Gabryś, którego fascynacja chóralnym śpiewem objawiła się m.in. w oryginalnym ujęciu kompozytorskim góralskiej pieśni *Doliny* z bliskich Jego sercu Beskidów.

Z wiarą, że z „mocy tworzenia” niejednen jeszcze wartościowy utwór sędziwego mistrza się narodzi

- **Andrzej Wójcik**

¹ „Ryszard Gabryś. Utwory chóralne”, red. naukowa D. Zoń-Ciuk, Katowice 2020, ss. 182.





Ryszard Gabryś — kompozytor

R. Gabryś – karykatura Justyny Szklarczyk
-Lauer, „Śpiewak Śląski”, 2003, nr 1-2

Twórcze inspiracje i następstwa emocjonującej roli byłego chórzysty-tenora

Ucząc się od dziewiątego roku życia gry na fortepianie, pierwsze szkice własne przeznaczałem na ten właśnie instrument. Drogim naturalnym dla mnie w twórczości „instrumentem” pozostaje, oczywiście, czego miałem wczesną już świadomość, głos ludzki *vox humana*.



Ryszard Gabryś - kompozytor, teoretyk muzyki, pedagog, publicysta, animator życia muzycznego. Urodził się 2 grudnia 1942 roku w Goleszowie na Śląsku Cieszyńskim. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (PWSM) im. Karola Szymanowskiego (obecnie Akademia Muzyczna) w Katowicach; w latach 1960-65 studiował na Wydziale Kompozycji, Teorii Muzyki i Dyrygentury m.in. u Bolesława Szabelskiego (kompozycja), Jana Gawłasa i Adolfa Dygacza (teoria). Rzemiosło twórcze doskonalił w latach 1969-70 pod kierunkiem Konstantego Regameya w Lozannie oraz w 1978 w Konserwatorium im. Piotra I. Czajkowskiego w Moskwie. Utwory kompozytora wykonywano m.in. na Międzynarodowych Festiwalach „Warszawska Jesień”, forum „Musica Polonica Nova” we Wrocławiu, Śląskich Dniach Muzyki Współczesnej

i innych festiwalach krajowych, prezentowano je także w Europie Zachodniej i Wschodniej, w tym podczas XII Światowych Dni Muzyki w Wiedniu, w Nowym Jorku, na antenie Polskiego i Szwajcarskiego Radia. Pomysłodawca i organizator cyklów koncertowych, muzycznych festiwali (m.in. Śląskiej Trybuny Kompozytorów) i sympozjów naukowych. Autor publikacji poświęconych głównie muzyce XX wieku. Jego eseje i teksty o muzyce ukazywały się w zeszytach naukowych Akademii Muzycznych w Katowicach i Wrocławiu oraz takich periodykach, jak m.in. *Ruch Muzyczny*”, *„Poradnik Muzyczny”*, *„Śpiewak Śląski”*, *„Życie Muzyczne”*, *„Zaranie Śląskie”*, *„Śląsk”*, *„Res facta”*. W latach 1965-2005 wykładowca Akademii Muzycznej w Katowicach, 1972 organizator a następnie dyrektor Instytutu Wychowania Muzycznego i Plastycznego Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie oraz kierownik Zakładu Teorii Muzyki, związany z utworzoną przez siebie placówką do 2002 roku. Promotor ponad 250 prac magisterskich oraz dysertacji instrumentalistów i wokalistów. Laureat m.in. „Śląskiego Szmaragdu” i Nagrody Polskiego Radia im. Stanisława Ligonia (cykliczne audycje „Muzyka na Śląsku Cieszyńskim”, „Musica viva”, „Radiowa Śląska Trybuna Kompozytorów”) oraz szeregu nagród przyznanych przez związki śpiewacze. W swojej twórczości, na którą składają się również chóralia z dominującą w nich linią folklorystyczną i sakralną, kompozytor łączy szerokie spectrum tendencji awangardowych z macierzystymi „korzeniami”. Członek rzeczywisty Związku Kompozytorów Polskich.

Z ruchem śpiewaczym związany jestem właściwie od dzieciństwa. W rodzinnej gminie, Goleszowie na Śląsku Cieszyńskim, istniało kilka chórów ewangelickich, sam śpiewałem w nagradzanym wielokrotnie w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich chórze szkolnym, którym dyrygował mój ojciec chrzestny Karol Bruk. Poznawałem rodzimy folklor i szeroko pojęty repertuar polski, a także „pieśni innych narodów” w ujęciu na głosy równe. Bywałem nawet dopuszczany

i zachęcany przez wujka do dyrygowania, a raczej do taktowania uczniowskim zespołem wokalnym. Poznając w domu i szkole pieśni z rozmaitych zbiorów śpiewnikowych oraz podręczników, próbowałem naśladować je w zeszycie do „śpiewu”, a korzystałem też prekompozytorsko z papieru nutowego sporządzanego pięcioliniuszkiem przez dziadka Pawła Pustówkę, nauczyciela i organistę, zbieracza folkloru muzycznego w regionie. W wydanym niedawno zeszycie „Pieśni ludowych” z jego zbiorów pojawia się

też w roli informatora Adam Pustówka, ojciec folklorysty, muzyk-pasjonat i śpiewak, który zadziwiał zarazem grą na harmonii pedałowej sprowadzonej z głębi Austro-Węgier.

W każdym razie takie jawią mi się kożnienie i obligujące grawitacje, a ślad bezpośredni owego muzycznego zarażenia stanowi w ubiegłorocznej publikacji wyboru moich „Utworów chóralnych” partytura beskidzkiej pieśniczki „Doliny”, wspólne, w tradycyjnym stylu, opus starzyka i wnuka. Ucząc się od dziewiątego roku życia gry na for-

tepienie, pierwsze szkice własne przeznaczałem na ten właśnie instrument. Drugim naturalnym dla mnie w twórczości „instrumentem” pozostaje, oczywiście, czego miałem wczesną już świadomość, głos ludzki *vox humana*. Starszy brat Janusz, absolwent gliwickiej Politechniki, mógł pójść niewątpliwie na wokalistykę, obdarzony godnym uwagi tenorem, kształtowanym przez kilka lat pod pieczę dyrektora Szkoły Muzycznej, mającej swoją siedzibę w cieszyńskim Zamku, wiślanina Jerzego Drozda.

Zresztą podobnym walorem wokalnym dysponuje mój syn Aleksander, kontrabasista, kompozytor mieszkający w Bazylei, często podczas recitali łączący brzmienia smyczkowe z wokalizacjami w specjalnie dlań pisanych utworach, od ojcowskiego *An die Freude* poczynając, jak również w opusach własnych awangardowo usposobionego „aktora instrumentalnego”, którego 20-głosowa „Basilesia” zamyka nagraną przez Annę Szostak i Zespół „Camerata Silesia”, nominowaną do Nagrody „Fryderyka” płytę z serii „Śląska muzyka chóralna w twórczości kompozytorów śląskich”.

Już jako dziecko „komponowałem” oprócz pieśni solowych także utwory na dwu- i trzygłosowy chór, a nawet próbowałem powołać grupę śpiewaczą w swojej klasie. Muzykowaliśmy również w Liceum Ogólnokształcącym w Cieszynie, a po okresie nauki w „Paderewskim”, czyli wspomnianej Szkole Muzycznej podjąłem prywatnie regularną naukę przedmiotów muzycznych u prof. Jana Gawlasa, pedagoga Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, później rektora uczelni, zyskując przygotowanie z całej podstawowej teorii oraz fortepianu, uwieńczone pomyślnymi egzaminami końcowymi w katowickiej Państwowej Średniej Szkole Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza oraz wstępnym na studia kompozytorskie i teoretyczne w Katowicach. Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna, z renomą jednej z najlepszych i nowoczesnie ukierunkowanych uczelni w Polsce, chlubiła się znakomitymi pedagogami, także chórmistrzami, wśród których imponował szef dużego studenckiego chóru, empatyczny Edmund Kajdasz,

zaszczepiający nam obok klasyki wielo repertuarowych nowości. Niejako od środka doświadczałem w gronie drugich tenorów (muzyka tłumiała lek wysokości na praktykach) faktur czy to renesansu i baroku, czy Moniuszki, Szostakowicza, Wiechowicza, Szeligowskiego, Gawlasa, wielu. Miałem okazję skonfrontować w kilku sławnych fragmentach ze „Stworzenia świata” i „Mesjasza” profesjonalne już pod Kajdaszem wykonawstwo z naszymi ambitnymi interpretacjami w amatorskiej jeszcze nie tak dawno wersji chóru przykościelnego. Niedługo po studiach zacząłem pisywać informacje o naszej chóralistyce, później zaproszono mnie do współpracy z czasopiśmie „Śpiewak Śląski”; tutaj odnotuję przynajmniej niezapomnianego redaktora-animatora Rajmunda Hanka. Za nader istotne uważam za jakże dalekiej już perspektywy kontakty uczelniane zwłaszcza ze środowiskiem poznańskim, którego guru, prof. Stefan Stuligrosz, odwiedził nas ze swymi chórzystami w Cieszynie-Bobruku.

Ów czas i wszystko, co przedtem, stanowi fundament mych poczynąń twór-

czych także w dziedzinie chóralistyki, debiutowałem zaś publicznie w goleszowskim kościele ewangelickim 15 sierpnia 1959 roku, w rocznicę założenia świątyni, półgodzinną kantatą-fantazją według pieśni kancjonałowej *Bronże, Panie, nas na wieki*, wybranej jako impuls do przekomponowania przez pastora, ks. Otona Kubaczkę. Z orkiestrą symfoniczną, utworzoną przez goleszowian: nauczycieli, adeptów muzyki ze wspomnianej Szkoły nad Olzą i instrumentalistów orkiestry dętej przy miejscowej Cementowni, wystąpił około 60-osobowy Chór Mieszany przy Parafii Ewangelickiej, dyrygowany przez kapelmistrza-pasjonata, robotnika Ernesta Pinkasa. Solo tenorowe napisałem mojemu bratu Januszowi Gabrysiowi. Do owej świadomie tonalnej partytury (w e-moll) wielokrotnie później na koncertach w akustyce świątynnej powracano nie tylko w mojej wsi, lecz również w trakcie chórowych wyjazdów. Sam uczestniczyłem w prezentacji wariantu z organami, na których muzykowałem nieraz autorsko z goleszowskimi chórzystami na Mazurach i w kościele św. Mateusza w Łodzi.

12. EJ KOŁO CIESZYNA.

Na chór mieszany ul. P. Pustówka.

Powoli

1. { Ej, ko - ło Cie - szy - na jest tam ce - ste - czka, } Sto - i, sto - i
A na tej ce - stecz - ce sto - i dzie - we - czka.

u - stro - jo - na, Jak - by by - ła ma - lo - wa - na Ja - ko dwo - re - czka.

2. A io sie ji pytał, czyby mnie chciała,
A ona mi na to rączki podała.
Ojcowie się dowiedzieli,
Zaraz po mnie przyjechali,
Było wesoło.

3. A po tem wesołości dostolech wiele,
Cztery wolki siwe, świrate ciele,
Wszystkoby to dobre było,
Nicby nom to nie szkodziło,
Zonczko moja.

4. Dostolech też potem kabot na święta,
Co nieboszczyk starzyk pasł w nim
cielecia,
Gdyby byli starzyk żyli,
Toby byli w nim chodzili,
Joby nimił nic.

5. Dostolech też potem pasu złotego,
A z owsianej słomy kwacie u niego.
Zonko, żonko, co za czasy,
Ze nastały takie pasy
Z owsianej słomy.

(Śpiewał Paweł Mojelefk, chałupnik z Brennej; spisywał P. Pustówka. 1902.)

| *Ej, koło Cieszyna*, opr. Paweł Pustówka. „Zaranie Śląskie”, 1908, z. 4, s. 186.



Z moim łozańskim przewodnikiem
K. Regameyem. Katowice, 9 listopada 1977

Nadal stosuję swobodnie pojętą formułę pieśni przekomponowanej, motetu, kantaty, poniekąd *continuum* wzorów gawlasowskich i wcześniejszego wektora „domowego” (po kądzieli) z linii Pawła Pustówki, który pierwszą czterogłosową, inspirującą potem i mnie harmonizację chóralsną zapisanego przez siebie w bliskiej okolicy ludowego poloneza („chodzonego”) *Ej, koło Cieszyna* opublikował już A. D. 1908 w „Zaraniu Śląskim”.

Z dała od muzycznych centrów, za to wierny słuchacz muzykaliów radiowych (telewizji nie było!) w roku 1956 poznałem na koncercie Filharmonii Śląskiej w Teatrze cieszyńskim pod batutą Karola Stryji (wybitnego zarazem chórmistrza) partyturę baletu Igora Strawińskiego „Ognisty Ptak” – późniejszy temat pracy magisterskiej. Szesnastoletnim zaś będąc ambitnym adeptem u Jana Gawlasa równolegle z nauką u Mistrza przyjąłem wspomnianą, pierwszą w życiu zachętę kantatową od pastora, który mnie niedawno konfirmował (symboliczne honorarium złożyło się wkrótce na nowy, acz dobrze już w terenie sprawdzony rower!) W tradycyjnej z założenia i zamówienia kantacie wprowadziłem jednak małą nowość, skądinąd archaiczną: akordy palestrinowskie, odświeżające typy harmonizacji tradycyjnie stosowanej w zwrotkowych na ogół ujęciach melodii z kancjonału, także przez Pustówkę w jego organowym „Choralniku” kościelnym (Cieszyn 1933).

Gdy po latach słucham siebie „dawnego” i porównuję z dzisiejszym, „wiekowym”, dostrzegam pod rozmaitymi kostiumami stylu czy warsztatu, pod różnorodnością zapisów kompozytorskich, w ostatecznym dążeniu do wyrazistych i w artystycznym skutku ro-

mantyzujących wzruszeń, że to jednak zawsze ten sam „ja”.

Tak zarysowują się z grubsza elementarne punkty wyjścia mojej twórczości chóralskiej, na którą rzutowały również doświadczenia jurora konkursów śpiewaczych w kraju i na Zaolziu, udział w festiwalach (poza Polską: Neerpelt, Herrnhut) oraz praktyczne kontakty kompozytorskie ze śpiewactwem zarówno miłośniczym, jak profesjonalnym, od lat głównie z cieszyńską akademicką „Harmonią”, z założonym przez Annę Szostak Zespołem Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia” oraz z kameralnymi formacjami uniwersyteckimi Danuty Zoń-Ciuk: „A piacere” i „A piacere e Amici”. Oczywiście, zdarzało mi się w kolejnych utworach pisać z czystego imperatywu wewnętrznego, lecz większość impulsów wywołały jednak konkretne zachęty i sugestie dyrygentkie oraz okazje do prawykonań, trafiające na gotową już we mnie glebę warsztatową, stylistyczną i na gotowość ducha, o ile wolno tak się wyrazić. Bywało, iż czułem się „sprowokowany” wyjątkowymi możliwościami interpretatorskimi potencjalnej formacji wykonawców, jak to jest znowu teraz, gdy zmagam się z teatralizowaną akcją chórową „Tafel-Musik” (tytuł z Georga. Phillippa Telemanna) i wielojęzycznym 16-głosowym „Asyżem” *a cappella*. Wszak nie zapeszajmy, trochę bywam przesądny. Z jednej strony podążając za Janem Gawlasem, mistrzem w komponowaniu chóraliów o najrozmaitszego kształtu fakturach, niekiedy „soczystych” jak przedwojenna *Przygoda Jasia z Burkiem* czy ubiory dźwiękowe dla wierszy poetów polskich, już muzyki swoiście w moim uchu „cierpkiej”, z bujnością harmoniczną-kontrapunktyczną niejako powściągniętą, jak to obserwuję i słyszę w podejściu do prymek folklorystycznych zaproponowanych Gawlasowi przez Adolfa Dygacza; są wreszcie śpiewy religijne bardzo proste trybu użytkowego, acz w swoim rodzaju perfekcyjne, nigdy banalnie fakturowane, dedykowane chórom parafialnym. Coś z tych tropów przechowałem i w głowie, i w sercu. Z drugiej natomiast strony zafascynowała mnie bardzo twórczość chóralna awangardy na czele z Antonem von Webernem

i kantatami Wiedeńczyka, szczególnie zaś rozumienie i praktyki chóru solistycznego u Constantina Regameya, mego wielkiego łońskiego przewodnika. Sieć inspiracji nie byłaby oczywiście należyta, gdybym nie wspomniał tu o niezwykle chórach wypracowanych przez Szymanowskiego (w „Pieśni kurpiowskie” wgłębiłem się co do nuty już podczas studenckich zajęć z „czytania partytur”) i jego ucznia a mego profesora, Bolesława Szabelskiego. Rzecz oczywista: jednym z wierchów pozostaje Strawiński i „*Symphonie des Psaumes*”, której aluzyjne ślady przywodzę w teatralizowanej kantacie-fantazji „*Gloria Reformata*”.

Z czasem interesujące okazały się też koneksje z Witoldem Szalonkiem, oryginalnie podchodzącym do „myślenia chórami” – i inne jeszcze dostrzegam pobudzające impulsy: szansa wizualizacji utworów (na koncertach i DVD) czy sonoryzm (choć często bywa niebezpieczny „w użyciu” kompozytorskim!), czyli możliwość, by tak rzec, „wszech-artykulacji” wokalne od szeptu po krzyk, modulowania tembrów, sięgnięcie po głos biały lub jazzowy i do egzotycznej akustyki obrzędowej, inspirowanie się „muzyką konkretną” gwaru ulicznego, wiecowania, stadionowych fal akustycznych. Pociąga mnie bardzo sfera przekształceń komputerowych, studyjnych, ale raczej za późno już na zdobywanie „barykad” twórczych dzisiejszej techniki wirtualnej.

Wprawdzie układałem muzykę raczej dla wykonawców-profesjonalistów spodziewam się jednakże, wierząc w potencjalnie rozszerzające się pola przychylniej mi publiczności, że kilka przynajmniej opusów mogą podjąć bez obawy co ambitniejsi amatorzy, które to słowo wygłaszam tutaj jako serdeczny komplement i z zachęcającym ukłonem, niemało zaś takich formacji postrzegam szczególnie w studenckich chórach – czy to politechnicznych, czy u medyków.

W muzyce mojej, nie tylko dla chórów, specjalna i partnerska rola przypada dyrygentom, od których oczekuję więcej niż tradycyjnego dyrygowania. Wiem: to trudna wolność, ale na pewno pasjonująca i chętnie się swoją „wolną wolą” dzielę, zresztą

Ważniejsze utwory chóralne Ryszarda Gabryśa**Dzieła kantatowe:**

Brońże nas, Panie, na wieki na tenor solo, chór mieszany i orkiestrę lub organy (1959)
Lamentoso na tenor, chór mieszany, klarnet, skrzypce i wiolonczelę, all' antico (1960)
Kto się w opiekę na głosy solowe, chór mieszany i chór męski, all' antico (1960)
Śpiewy łacińskie na 6 głosów solowych (lub chór mieszany), 2 kwartety smyczkowe, 2 fortepiany, perkusję i organy (1964)
Siłę da Pan ludowi swemu na chór mieszany i dzwony (1981, 2005)
Glorietta per coro misto (2005-2006; współautorska warstwa elektroniczna: Aleksander Gabryś)
Gloria Reformata per coro misto e basso continuo z akcjami teatralizowanymi (2008-2009)
Tren dla Jana Sztwiertni na głos biały, drumlę, piszczałkę pasterską i mieszany chór solistów - akcja teatralizowana (2013)
Pastor Bonus – „Davidi Psalmus XXIII” per voci e strumenti (2013)
Exaudi na alt, baryton, chór solistów, kwartet smyczkowy i klawesyn (2016)
Pod Niebiosą śpiewajmy na bas-baryton i chór mieszany all' antico (2018)

Pieśni, motety, psalmy:

Śląskie pieśni ludowe na chór mieszany a cappella (1960)
Psalm 56 na chór mieszany, all' antico (1961); 27 w dawnym stylu na sopran, tenor, 2 chóry mieszane, skrzypce, klarnet i organy (1961); 117 na chór mieszany i kwartet smyczkowy (1961)
Śpiewajcie Panu pieśń nową – motet all' antico na 5-głosowy chór mieszany (1961-62)
Kwiaty znad Olzy, wiązanka 17 pieśni ludowych ze Śląska Cieszyńskiego na 2-3-głosowy chór dziecięcy (1968)
Dwie polskie pieśni ludowe na 4-głosowy chór mieszany (1973)
Muzyka folklorystyczna IV na mieszany chór solistów (1974)
Muzyka wernisażowa I na kameralny chór mieszany i zespół instrumentalny (1974)
Nokturn I na 4-16-głosowy mieszany zespół wokalny (1977)
Inskrypcja biblijna I, II na chór mieszany (1978)
Cieszyńskie pieśni ludowe na 3 równe głosy żeńskie (1980)
Szumi dolina na solistyczny chór mieszany (1981)
Wiwaty na 2 solistyczne chóry mieszane (1983)
Muzyka z Istebnego na 20-głosowy chór solistyczny z udziałem artysty ludowego (1983)
Doliny na 4-głosowy chór mieszany (1969, 1989; współautorstwo z Pawłem Pustówką)
Wniebogłosy I na solistyczny chór męski (1997)
Wniebogłosy II na 4 soprań, 4 altów i dyrygentkę-wokalistkę (1998)
Wniebogłosy III na 16-osobowy chór solistów (2001)
OM 1 na zespół solistów (2001-2002)
Psalm 100 na chór mieszany (2002)
Voyelles de Arthur Rimbaud na baryton, dyrygentkę-wokalistkę i mieszany chór solistów (2013)
Psalm radosny na chór mieszany (2015)
Inskrypcje gdańskie I, II, III (1983, 2019)
Psalm 133 „O braterskiej harmonii” na mieszany chór solistów (2020)

również z chórzystami w zindywidualizowanym (częstokroć *molto divisi!*) zespole, z którego wyłaniają się choćby na moment głosy solistyczne, już to na proscenium, już *lontano*. Nie muszą być szkolone, byle prawdziwe wyrazowo. We fragmentach natury sonorystycznej chętnie dosłucham się mikrotonów, przecież głos ludzki to nie jest matematycznie „utemperowany” fortepian. Z faktur, jakie proponuję, wynika nierzadko i jest z reguły pożądana wewnątrz-chórowa stereofonia, nieprzesadnie dobrze będzie wprowadzać ją także w „ludówkach” i w okrzykowych „gloriach” spoza chóru, a nawet sceny.

Rzecz jasna, nie łąsimy się do słuchaczy (aczkolwiek to oni są naszymi koncertowymi adresatami, słuchaczowi-widzowi więc należy im się partnerski szacunek), lecz chciałbym, aby „mój” chórmistrz wyczuwał nastroje sali i aurę (ekspresję) dnia, razem z dyspozycją swoich śpiewaków, i umiejętnie zsynchronizował obie sfery; w ten

sposób nie zostaniemy z naszą muzyką na zewnątrz, poza „światłami rampy”. Chodzi po prostu o odpowiednie ustawienie „żagli” względem „wiatru” emocji oraz wzruszeń dobiegających z sali (w łączności z tymi u wykonawców, lidera-dyrygenta nie wyłączając), a to znaczy, że interpretacje będą się niuansowo zmieniać.

Wielu zaprzyjaźnionym Muzykom, Dyrygentom, Chórzystom winien jestem słowo wdzięczności za wieloletnią wspólną działalność na polu śpiewactwa, co przyniosło mnóstwo inspiracji i dało mi praktyczne doświadczenia jako kompozytorowi. Trudno tu wszystkim podziękować imiennie, wszak pierwsze ukłony należą się Pani Danucie Zoń-Ciuk, kiedyś mojej magistrantce, która po wcześniejszym naszym doświadczeniu kompozytorsko-chórowym wyraziła chęć scalenia kilku mych chóraliów w osobny zeszyt, dopełniony kompaktem, na którym znalazł się też pobudzony gotowością Dyrygentki do pra-

wykonania „Tren dla Jana Sztwiertni”. Za to, że płytę wzbogaciła *Psalm radosny* z krążka, jaki opublikowała wcześniej formacja „Camerata Silesia”, pragnę pokłonić się Maestrze Annie Szostak, której również byłem ongiś promotorem w Cieszynie. Monografie autorstwa obu artystek dotyczyły – jakże by inaczej! – ruchu śpiewaczego. A za możliwości ułożenia na towarzyszącej nutom partytur płycie radiowych nagrań archiwalnych, mianowicie *Muzyki folklorystycznej IV* oraz *Dolin* wyrazi wdzięczności adresuję do zaprzyjaźnionych muzyków z katowickiej rozgłośni Polskiego Radia: Redaktora Henryka Cierpiola, a pośmiertnie, zobowiązany za inspiracje i patronowanie owym nagraniom, do niezapomnianego Redaktora Stanisława Jarreckiego, z którym sporo mówiliśmy o śląskim śpiewactwie na katowickiej antenie, a zdarzało się nam też nieraz podróżować w teren do grup śpiewających i uczestniczyć w jury konkursów chóralnych, parękroć na zaproszenie PZKO w Republice Czeskiej, i festiwali folklorystycznych w Pszczynie oraz Żywcu, co wspominam z nutą rzewności i akcentuję, gdyż i tamte przeżycia stanowiły dla mnie swoisty kompozytorski wektor.

Zainteresowanych nagraniami z mojej teki chóralnej zapraszam do Internetu** oraz do zapoznania się z krążkiem włączonym do niedawnej publikacji moich „Utworów chóralnych”.

Ryszard Gabryś

Katowice–Cieszyn, wiosną 2020

¹ Tytuł redakcyjny skrótu opracowanego za zgodą i wiedzą oraz przy współudziale R. Gabryśa na podstawie wspomnień i autorefleksji artysty zamieszczonych w tomie „Ryszard Gabryś. Utwory chóralne”, *Od kompozytora*, s. 13-37, uzupełnionego rozmową z autorem w czerwcu 2021.

** Ryszard Gabryś – portret kompozytora/Camerata Silesia/Anna Szostak, 2020, <https://www.youtube.com/watch?v=EygeLb9QhvY>;

Camerata Silesia sings Polish Composers vol. 1 / Ryszard Gabryś, 2020, <https://www.youtube.com/watch?v=4Q3mzlQ8A-IA&t=1s>.

Ryszard Gabryś: „Pastor bonus” do słów Psalmu 23 – kantata na sola, chór mieszany i małą orkiestrę <https://ninateka.pl/vod/muzyka/pastor-bonus-ryszard-gabrys/>



1. Muzyka sercem komponowana¹, ŚŚ, 1987, nr 9, ss. 12-19.

Ilekoć słuchałem i...oglądałem wykonania dzieł chóralnych prof. Józefa Świdra, a interpretowały je chóry najrozmaitsze, bo i w najpoważniejszej mierze profesjonalne, akademickie, to znów dziecięce i amatorskie, „wiekowe” i początkujące, zastanawiała nieodłączna zawsze od owych kreacji, jakaś szczególna śpiewacza radość – radość tworzenia żywej muzyki, przyjemność śpiewu osadzona głęboko i (sądząc po takim właśnie wrażeniu, a także dzięki późniejszym analizom nut) bezbłędnie w materii partytur, w fakturach zespołu wokalnego i samospelniającej, się naturze ludzkiej. Dzieła darowane śpiewactwu polskiemu przez Świdra niewątpliwie wyzwalały tę spontaniczną chęć i gotowość współmuzykowania, wpisywania się własnym głosem w chóralną, wielobarwną tkankę dźwiękową.

2. Halina Goniewicz-Urbaś, ŚŚ, 1989, nr 3 (272), ss. 13-14 i 19-20. Przedruk z foldera jubileuszowego „Harmonii” w Cieszynie.

Po ukończeniu studiów w roku 1972 w katowickiej Wyższej Szkole Muzycznej podjęła Halina Goniewicz – prócz obowiązków nauczycielskich – czynną, pełną pasji działalność w ruchu śpiewaczym na Śląsku. Jest to bez wątpienia jedna z najciekawszych osobowości pośród muzyków młodej generacji, co wiąże się zarówno z rodzajem talentu artystki i niespokojną, poszukiwawczą

naturą jej interpretatorskiego temperamentu, jak też z perfekcyjnym przygotowaniem warsztatowym uzyskanym w klasie dyrygentury chóralnej Danuty Uhl. Nadto przydały się bardzo doświadczenia zyskane w roli chórzystki, członkini wielu doskonałych zespołów chóralnych...

3. Międzynarodowy Dzień Muzyki, ŚŚ, 1989, nr 4 (273), ss. 1-4.

Jak co roku pierwszy dzień października – tym razem niedzielny, więc podwójnie świąteczny – poświęcimy znów w szczególności muzyce, przede wszystkim „wysokiej”, artystycznej, tej, która rodzi się w pracowniach sławnych twórców, mistrzów z polskiej „szkoły kompozycji”, i którą emanuje kunszt wykonawczy Krystiana Zimmermana, innych wirtuozów, formacji kameralnych, orkiestr. Tej również, jaka ożywia rozmuzykowane kręgi społeczeństwa czynne w chórach lub amatorskich, zwłaszcza dętych a niekiedy i symfonicznych orkiestrach. W jednym i drugim wymiarze wyjątkowo wiele znaczy i daje Polsce, światu, sobie – Śląsk...

4. Wiślańskie muzykowanie w Katowicach, ŚŚ, 1990, nr 2 (275), ss. 19-20.

Dużym — sądzę — osiągnięciem wśród wielu artystycznych kolędowań, jakich słuchaliśmy w kościołach i salach koncertowych Katowic w grudniu 89 i długo jeszcze po Bożym Narodzeniu, stał się występ Ewangelickiego Chóru Mieszanego z Wisły pod dyrykcją Barbary Ciencialowej, absolwentki

falii UŚ w Cieszynie i spadkobierczyni pięknej tradycji muzycznej, którą zostawił regionowi nad Olzą i Wisłą ojciec artystki, Jerzy Drozd.

Niedzielny, 14 stycznia, „Poranek z kołędą polską” w kościele Ewangelicko-Augsburskim Zmartwychwstania Pańskiego obejmował kilkanaście pieśni adwentowych staropolskiej i nowszej daty, pastorałek a cappella lub z organami, przy których bezbłędnie i z wyczuciem charakteru dzieł, jak również proporcji brzmieniowych, towarzyszył zespołowi młody wiślańsko-katowicki, bogato uzdolniony wirtuoz, student jeszcze, Marek Pilch.

5. Nuta przeciw nucie², ŚŚ, 1993, nr 3 (288), ss. 22-23.

Szerzej o wartościach i cechach ogłoszonego właśnie przez Oddział Śląski „Śpiewnika” wypowiadałem się w innym miejscu; tu pragnę zachęcić dyrygentów naszych i chóry w całej Polsce, a już na Śląsku szczególnie, do praktycznego sięgnięcia po tę godną szacunku decyzję, jak również dać świadectwo radości, iż tak konsekwentnie rozwija się i umacnia znów Śląska Biblioteka Muzyczna.

6. Stanisławowi Jareckiemu – słowo na Jego 70. rocznicę urodzin, ŚŚ, 1995, nr 2-3 (297-298), ss. 23-24 (59-60).

Jakże charakterystyczne to Jareckiego „świętowanie pracą”, dla człowieka będącego wciąż, jak go pamiętam, w drodze, w terenowym poszukiwaniu rzeczywistych wątków, kulturalnych świadectw, niezwykłych osobowości [...] Jarecki, wychowanek Szkoły Kapelmistrzów Wojskowych w Rembertowie, zdolny skrzypek i waltornista, sam stawał przed amatorską orkiestrą, przedzierzgał się w dyrygenta, by pokazać jakiś interpretacyjny szczegół, uczyć, wychowywać do wyższego lotu i gustu. Chwilowi podopieczni Jareckiego, przyznać trzeba, bardzo to interwencyjne muzykowanie lubieli [...] Dużo by mówić, jako że terminowałem i ja, gdy o tajemnicze radiowe chodzi, u Stanisława Jareckiego. Czuwał nieraz nad studyjnymi rejestracjami moich utworów, był kimś na mojej życiowej drodze; tak kimś autentycznie ważnym, a nawet przesądającym niektóre wybory. Wiem zaś, że czują to również inni.



Jan Wincenty Hawel — kompozytor

| Rysowała J. Szklarczyk-Lauer

7. Jan Wincenty Hawel, ŚŚ, 1996, nr 2 (303), ss. 11-13.

Zaryzykowałbym pogląd, iż żywioły sztuki, „niebo i ziemia” muzyki, stanowiąc naturalne środowisko duchowe Hawela, jego wyobraźni i spełnień, środowisko, na którym odciska on swoją pieczęć z ogromną spontanicznością i radością życia, wyznaczają muzykowi temu zarazem strefę losu pojmowanego jako *sui generis* **misja**. [...] Serdeczny, bezpośredni, wspinał się na spolegliwy najszerszej wiary i dobrej zawsze woli człowiek – również dzięki tym cechom jest Jan W. Hawel artystą klasy uznanej, autentycznym, cenionym, trwale wpisującym się w kulturę narodową.

8. Realna perspektywa³, ŚŚ, 1996, nr 3-4 (304-305), ss. 27-28.

Po raz czwarty już ugruntowuje się więc i umacnia nowa, piękna tradycja! przeżywaliśmy wiosenne święto ruchu śpiewaczego, święto pieśni chóralnej znane szeroko także poza regionem jako „Trojok Śląski”. Pozostaję pod wielkim, długo z pewnością pamiętnym wrażeniem tego, co ujrzałem i co usłyszałem minionej niedzieli, najpierw w Górnośląskim Centrum Kultury, a później w kilku jeszcze punktach Katowic. Miasto zamieniło się znowu w jedno ogromne, wieloestradowe pole szlachetnych muzyków, wszystkie bodaj subregiony Śląska Górnego wraz z Cieszyńskim i Zaolziem były tu reprezentowane.

9. Muzyka staropolska w najlepszym wydaniu, ŚŚ, 1996, nr 5 (306), s. 28.

Ukazała się czwarta już płyta kompaktowa (MCD 020) znakomitego katowickiego Zespołu Śpiewaków „Camerata Silesia”, poświęcona tym razem geniuszowi sztuki polskiej przełomu XVI i XVII wieku, kompozytorowi, a także dyrygentowi i organiście u prymasa Wojciecha Baranowskiego w Łowiczu, Mikołajowi Zielenkiemu [...] „Camerata” ma za partnerów formację instrumentalną „Concerto Polacco” Marka Toporowskiego oraz Warszawski Zespół Puzonów Barokowych. Całością, która zarówno w sposobie śpiewu, jak dzięki historycznemu instrumentarium, a także przez interpretatorskie wniknięcie w cechy wykonawstwa formułowane w tamtej epoce i w jej estetykę, pokierowała sławna już nie tylko w Polsce chórmistrzyni Anna Szostak.

10. Radiowe pasterki z Katowic, ŚŚ, 1997, nr 2-3 (309-310), s. 27.

Z inicjatywy katowickiej Rozgłośni Polskiego Radia, osobiście zaś dzięki kontaktom i staraniom jakie poczynił red. Stanisław Jarecki, od kilku już dziesięcioleci dokumentujący folklor oraz życie kulturalne, w szczególności muzyczne Podbeskidzia i Polaków na Zaolziu, zarejestrowano i wyemitowano już trzy msze Pasterskie, każdorazowo w dzień Bożego Narodzenia,

oczywiście o północy [...] W warstwie muzyczno-folklorystycznej wszystkich mszy pasterskich podjęto, co godne zauważenia i pochwały, tradycje miejscowe, nacechowaną kolorytem miejscowym nutę żywiecką, beskidzką, polsko-zaolziańską. Bardzo oryginalnie zabrzmiały do dziś żywe w tamtejszych stronach pastoralki i kolędy Adama Sikory – XX-wiecznego tkacza z Jabłonkowa. Starodawnego folkloru pastorałkowego dopełniały kolędy w nowszym układzie chóralnym.

11. Szymanowski, Stoiński, My⁴, ŚŚ, 1999, nr 3 (322), ss. 12-13.

15 maja – przemijała 65. rocznica jednego pobytu w Katowicach Karola Szymanowskiego, który dotarł tu na drugie śląskie wykonanie „Stabat Mater” [...] Wówczas dyrygował Stefan Marian Stoiński, dla nas – Jan Wincenty Hawel, który pokierował Chórem Mieszanym i Orkiestrą Filharmoniczną [...] Był to istotnie i dosłownie – przepisuję z afisza współczesnego – Koncert Nadzwyczajny! Wszystkie utwory przygotowano z sercem i szczególną starannością, chociaż drżeliśmy o wynik do końca, gdyż soliści-śpiewacy nuty swoich partii otrzymali – chodzi zaś o potężną, półgodzinną „Wielką modlitwę”, opus czternaste Stoińskiego, w przeddzień występu [...] Nie



| Z Anną Szostak-Myrczek – założycielką i dyrygentką zespołu „Camerata Silesia”



Dzielnym i Pilnym członkiniom Ogniw...
S. M. Stoiński. Pamiątkowa fotografia twórcy
„Wielkiej Modlitwy” op. 14, Bystra Śl. 14 marca
1931. Muzeum Śląskie w Katowicach

mogę pojąć, dlaczego tak długo czekać musieliśmy na to opus Stoińskiego, „kasujące” śmiało tyle wątpliwych [...] płodów kantatowo-oratoryjnych, jakie emanowane są z niektórych pracowni kompozytorskich przynależnych do kręgu górnośląskiego. Apeluje: przypomnijmy środowisku, zwłaszcza młodym, i sobie na przyszłość, o Stoińskim nie tylko jako organizatorze (wzorowym!) nurtu muzyki w regionie czy o etnografie, ale też – kompozytorze.

12. Muzyka ciszy, ŚŚ, 1999, nr 3 (322), ss. 22-23.

Do najważniejszych osiągnięć kompozytorskich Henryka Mikołaja Góreckiego – i całej „śląskiej szkoły kompozycji!” – należy bez wątpienia ukończona w roku 1976, już po wielkim przełomie stylistycznym twórcy, III Symfonia op. 36 na sopran i orkiestrę symfoniczną – „Symfonia Pieśni Żałosnych” [...] Wypada w tym miejscu rzec słowo o dziele, którego stężona ekspresja nie byłaby tak dominująca i przekonywująca, ani muzycznie i ideowo pełna, gdyby nie rozwinięty w finale śląsko-polski wątek historyczno-powstańczy. Podkreślmy, że pieśń „Kajże mi sie podziół” stanowi finał partytury [...] Pieśnią zainteresował Góreckiego, przebywającego wówczas na stypendium w Berlinie, Adolf Dygacz, do którego kompozytor na-

piisał; szczęśliwość dokonanej przez Dygacza a przez twórcę zaaprobowanego wyboru owocuje niezwykłym sukcesem i estetyczno-artystycznym wymiarem...

13. Nowe „Te Deum”, ŚŚ, 2001, nr 1 (332), ss. 14-16.

Bez wątplenia do najistotniejszych kulminacji obchodów, jakie zorganizowano pod znakomitą przewodnictwem Prezesa Rajmunda Hanke w Katowicach w 90. urodziny Oddziału Śląskiego PZChO, należał koncert w Katedrze Chrystusa Króla w piątkowy wieczór 10 listopada, przede wszystkim ze względu na pojawienie się dzieła, na które od jakiegoś już czasu z nadzieją czekaliśmy świadomi rangi kompozytora, Andrzeja Dziadka, i znaczenia, jakie przywiązywał on – to oczywiste, gdy myśl i serce kierują się wprost ku Bogu! do partytury „Te Deum”. Wiem, że powstała żmudnie, ze względu na wyjątkową odpowiedzialność twórczą, ale i w radosnym natchnieniu, którego doświadczyliśmy też my, tłumnie zgromadzeni w Katedrze [...] w interpretacji Filharmoników Śląskich pod batutą dynamicznego jak zawsze i swoicie charyzmatycznego Mirosława Jacka Błaszczyka.

14. Maestro Czesław Freund, ŚŚ, 2001, nr 1 (332), s. 26-27.

Trudno wyobrazić sobie dzisiaj bez związanego z katowicką Akademią Muzyczną, gdzie założył ambitny Chór Kameralny, najwybitniejszego obecnie na Śląsku, obok Anny Szostak, chórmistrza, pejzaż naszego śpiewactwa, zarówno miłośniczego, jak profesjonalnego. Wielką klasę potwierdził znów Artysta koncertem danym u Zmarłych w Międzynarodowym Dniu Muzyki, 1 października, kiedy to na czele „swoich” Politechników z Gliwic przedstawił licznie zgromadzonej publiczności, nie tylko katowickiej, „Psalm radosny” Jana Wincentego Hawela, obecnego tego wieczora w Kościele ewangelickim, „Liberate me” Józefa Świdra z cyklu „Tre canti sacri”, a także Romualda Twardowskiego „Woskriesienije Chrystowo” i „Osanna II” oraz „Suitę Maryjną” Juliusza Łuciuka podług „Litani polskiej” księdza – poety, Jana Twardowskiego.

15. „W Bytomiu miasteczku”. Na odejście Witolda Szalonek, ŚŚ, 2001 nr 6 (337), ss. 54-55.

W wieku z górą 74 lat zmarł 12 października 2001 roku w Berlinie jeden z pierwszoplanowych polskich artystów: wyjątkowo oryginalny i odrębny postawą kompozytor o własnym stylu, języku, systemie dźwiękowym, charyzmatyczny pedagog, inspirator wielu prestiżowych przedsięwzięć koncertowych i festiwalowych tak na rodzimym Śląsku, jak w Europie Zachodniej, głównie w Niemczech, gdzie wytrwale promował sztukę polską śp. prof. Witold Józef Szalonek, rodem z Czechowic – Dziedzic [...] W listopadzie spoczął Twórca na cmentarzu swej Parafii św. Jana Nepomucena w Bytomiu-Łagiewnikach, żegnany kompozycją „Nepomuceną”, którą ułożył na jubileusz bytomskiej świątyni dla mieszanego Chóru Parafialnego. Był z nim blisko od czasów młodzieńczych, kiedy to udzielał się w ruchu śpiewaczym także jako chórmistrz [...] Linie regionalno-folklorystyczną (w twórczości Szalonek – A.W.) współstanowią krążące w odpisach, odbitkach powielaczowych czy kserokopiach takie utwory wcześnie, jak „W Bytomiu Miasteczku” [...] czy zbudowana na szerokim oddechu „Śląska ballada ludowa” z solem sopranowym, które pojawia się też w przejmującym sposobie w „Katowickiej balladzie”, dedykowanej, czym godzi się tu pochwalić, Związkowi Śląskich Kół Śpiewaczych i Instrumentalnych.

16. O folklorystycznych utworach kompozytorów okręgu cieszyńskiego dla dzieci, „Śpiewak Śląski w szkole”, 2001, nr 1. Wydanie specjalne ŚŚ, nr 4 (335), ss. 34-37.

Poczynania większości współczesnych naszych twórców, na czele z Wojciechem Kilarem i Henrykiem Mikołajem Góreckim, *notabene* autorem cyklu ważkich piosenek o oszczędnej sugestywnej dźwiękowości, piosenek poniekąd modelowych, przeznaczonych na wokalny zespół dziecięcy, jawnie dowodzą zamiaru świadomego budowania polskiej stylistyki muzycznej w znacznym stopniu właśnie przez nastawienie profolklorystyczne [...] *Signum* polskości, nie jest też obce kompozytorom kręgu cieszyńskiego, tym którzy stąd pochodzą,

tutaj osiedli bądź związali się uczucio-
wo i bardziej jeszcze pracą artystyczną
lub pedagogiczną [...] Dostarczają oni,
przede wszystkim z myślą o własnych
chórach i powierzonej sobie młodzieży
uczniowskiej, łatwych, tonalnie-funk-
cyjnych ujęć pieśni pochodzenia ludo-
wego, sięgających czasem do folkloru
dziecięcego, zasadniczo na głosy równe,
a niekiedy z oprawą instrumentarium
orffowskiego czy fortepianu...

17. *Plurimos annos dla Stanisława Ja- reckiego*, ŚŚ, 2002, nr 1 (338) s. 28.

Do najstarszych przyjaciół górnośląskie-
go śpiewactwa i orkiestr, w szczególno-
ści dętych, należy związany ze Śląskiem
45 już rok – a więc jubileusz! – znakomi-
ty człowiek radia, red. Stanisław Jarecki.
Jeden z bohaterów kwietniowego spo-
tkania, zwołanego przez Oddział Śląski
w auli Szkoły im. Mieczysława Karłow-
icza w Katowicach. Przyjęty owacją,
uhonorowany został okolicznościowym
dyplomem o charakterze certyfikatu,
hołdem potwierdzającym serdeczną
i autentyczną przyjaźń z muzykami-a-
matorami, całym naszym śpiewactwem.

18. *Ryszard Gabrys, Jubileuszowa an- kieta „Śpiewaka Śląskiego”: dlaczego współpracuję z dwumiesięcznikiem?* ŚŚ, 2004, nr 1 (350), s. 5.

Lubię współpracować ze „Śpiewakiem
Śląskim” i bardzo sobie cenię to porozu-
mienie! Niestety, nie udaje mi się pi-
sać, ile chciałbym, a kilka szkiców o cie-
szyńskiej kulturze śpiewaczej i bliskich
mi muzykach związanych z nurtem
chóralnym czeka na zdefiniowanie [...] Przywiązuję wielką wagę do kultury
śpiewaczej i jej znaczenia także w dzi-
siejszej naszej współczesności. Sądzę,
że warto tę kulturę pielęgnować i nadal
rozвивać, toteż obok chóralnej prakty-
ki kompozytorskiej i współdziałania
z dyrygentami, doradztwa repertuaro-
wego czy konsultacji „recenzenckich”,
poświęconych świeżym interpretacjom,
zwłaszcza mniej ośpiewanych dzieł, za
powinność swą uważam również pisa-
nie o chórach, którymi niezbyt intere-
suje się „Ruch Muzyczny” i media takie
jak telewizja czy radio, na którego ante-
nie nie dają zresztą za wygraną, mając
w Rozgłośni katowickiej wiernych śpie-
wactwu sojuszników, redaktorów Hen-
ryka Cierpiola i Stanisława Jareckiego.

19. *„Senior” u Zmartwychwstania Pań- skiego*, ŚŚ, 2007, nr 1 (368), ss. 24-25.

U progu jesieni 2006 wystąpili w Kato-
wicach chórzyści-ewangelicy z Goleszo-
wa, dając, jak by się zdawało, jeden wię-
cej, udany koncert w swojej dynamicznej
działalności pro musica sacra [...] Pod
precyzyjną i skuteczną ręką Renaty Ba-
dury-Sikory, wpatrzeni w dyrygentkę
jak w obraz, przedstawili goleszowscy
miłośnicy śpiewu wielogłosowego Ka-
towicom, zborowi i licznym owej wcze-
snojesiennej niedzieli gościom, ciekawy,
ambitny i trudny wykonawczo repertu-
ar, uczynili to zaś z nadzwyczajną sta-
rannością, pieczołowicie i bez zarzutu,
refleksyjnie, z sercem, empatią i udzie-
lającymi się od razu dobrymi fluidami,
ekspresjami, energiami, tak istotnymi
zwłaszcza w przypadku melodii i tek-
stów „przebudzeniowych”, których było
sporo. [...] W chórach siła, nasza *vis vi-
talis*, przydająca doraźnościom i trudom
nowe sensy, niezwykłość, poczucie in-
tensywniejszego istnienia, metafizyczne
odczucie siebie i muśnięcie Ostatecznej
Tajemnicy.

20. *In memoriam*⁵, ŚŚ, 2009, nr 2 (381), ss. 4-5

Krótko po nowym Roku, w pierwszą
styczniową niedzielę śląskie – i ogólniej,
polskie – śpiewactwo okryło się

żałobą; odszedł sędziwy, acz wciąż ży-
wotny i czynny, wybitny chórmistrz,
śp. Paweł Kotucha po życiu pięknym,
twórczym, szlachetnym, złożonym [...] Zaiste, takim zostanie zapamiętany, za-
pisany w kronikach Polskiego Związku
Chórów i Orkiestr, i szerzej: w silesia-
nach muzycznych – jako osobowość
niezwykle silna, kompetentna, pełna
udzielającej się, mocnej, wciąż – mimo
przybywających lat – młodzieńczej,
chciałoby się powiedzieć, energii.

opr. andwoj

¹ Za tekst ten, poświęcony chóralnej twórczości J. Świdra, autor otrzymał nagrodę Oddziału Śląskiego PZChO. Zgodnie z postanowieniem zarządu podjętym na początku 1987 roku nagrodami (w wysokości 2 tys. złotych) i wyróżnieniami (po 500 złotych) honorowane mogły być „wszystkie formy publikacji dziennikarskich, korespondencje i wspomnienia”, a także „wypowiedzi uznanych autorów.” Od 1989 roku R. Gabrys wszedł w skład Rady Redakcyjnej „Śpiewaka Śląskiego”. Tworzyli ją ponadto Rajmund Hanke (przewodniczący), Józef Szwed, Józef Świder i Stanisław Wilczek (redaktor naczelny).

² Recenzja „Śpiewnika Zaolziańskiego” wydane-
go nakładem Śląskiej Biblioteki Muzycznej.

³ Wypowiedź R. Gabrysa wygłoszona 4 czer-
wca 1996 w Magazynie Muzycznym „Res Musica”
Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach pod re-
dakcją Henryka Cierpiola.

⁴ Tekst recenzji-felietonu odczytany przez R. Ga-
brysa w radiowym magazynie „Res Musica” wy-
emitowanym przez rozgłośnię PR w Katowicach
18 maja 1999 roku.

⁵ Wypowiedź R. Gabrysa wygłoszona 21 stycznia
2009 w radiowym magazynie „Res Musica” wy-
emitowanym przez rozgłośnię PR w Katowicach.



R. Gabrys, Tren dla Szwietni – cz. 16b, autograf



Jubileusz wyjątkowego pisma dla chórzystów

Sto lat obchodził w listopadzie ub. roku „Śpiewak Śląski” - kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Stowarzyszenie noszące tę nazwę od 2009 roku jest spadkobiercą i kontynuatorem tradycji zapoczątkowanej przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych powołany do istnienia w kwietniu 1910 roku w Bytomiu.

Czasopismo „Śpiewak Śląski” ukazuje się od listopada 1920 roku. Po wojennej przerwie i trwającym od 1948 roku zawieszeniu, w 1985 roku wznowiono jego wydawanie.

W ostatnim numerze z grudnia ubiegłego roku ukazał się artykuł pt. „Gdy śpiewacza choruje i muzyczna podupada dusza”. Na zebraniu prezesów śląskich okręgów śpiewaczych w Katowicach prezesi opisywali sytuację, jaka zapanowała w ich środowiskach w czasie przedłużającej się pandemii koronawirusa. Podkreślono, że stan ten doprowadził do ograniczenia, a nawet w paru chórach do zawieszenia pracy. Tylko niewiele chórów z przerwami kontynuowało swą działalność śpiewaczą. Zespoły utrzymujące się ze składek członkowskich z powodu zawieszenia działalności nie są w stanie ich zebrać. Bezprecedensową aktywnością koncertową i walką o przetrwanie wykazuje się w tym trudnym czasie Śląski Chór Górniczy „Polonia Harmonia” z Piekar Śląskich (przypomnijmy, że z chórem tym utrzymywała swego czasu ściśle przyjacielskie kontakty karwińska „Przyjaźń”). Późną jesienią chór zrealizował próby i zaplanowany wyjazd na Kaszub (w czasie zwiedzania Kaszub chórzy-

ści byli bez maseczek, normalnie, swobodnie). W Boże Narodzenie, jak mnie poinformowała dyrygent, prof. Iwona Melson, chór wystąpił bez prób w miejscowym kościele.

Jak informuje redaktor prowadzący „Śpiewaka Śląskiego”, Andrzej Wójcik, kwartalnik ten jest jedynym w Polsce periodykiem poświęconym działalności amatorskich zespołów śpiewaczych i orkiestrowych. Jest w związku z tym pismem bardzo ważnym. Pismo jest inne niż sprzed stu lat, różni się od stylistyki z 1939 i 1985 roku. Zmieniało się na przestrzeni lat. Trzeba było entuzjazmu i wytrwałości Rajmunda Hankego (długoletniego prezesa SZChiO i prezesa honorowego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie), który doprowadził do odrodzenia pisma po 38 latach niebytu. Redaktor prowadzący dodaje, że współczesne pokolenie chętniej sięga po elektroniczne nośniki informacji, które bywają wygodniejsze



w użyciu, niż druki papierowe. Otwartym pozostaje pytanie, co robić, by „Śpiewak” się nadal ukazywał. On zginąć nie może!

Pragnę dodać, iż pismo to jest również bardzo przydatne dla naszego śpiewactwa chóralnego. W ramach zawartej w sierpniu 2013 roku „Śpiewającej współpracy” pomiędzy Zarządzeniem Głównym PZKO i zarządzeniem Głównym Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach, jest bardzo wskazane, żeby nasze zespoły chóralne abonowały to cenne pismo. „Śpiewaka Śląskiego” można zamówić pod adresem redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. +48 32 259 90 39. Gorąco polecam.

Józef Wierżgón



K O N G R E S CHÓRALISTYKI POLSKIEJ

Drugi Kongres Chóralistyki Polskiej odbył się w dniach 19-20 czerwca br. w Międzyzdrojach. Był wydarzeniem pomyślanym jako kontynuacja pomysłu zrealizowanego po raz pierwszy przed dwoma laty w ramach 50. Festiwalu Chóralnego Legnica Cantat. Wtedy, w 2019 roku, uczestniczyła w nim ponad 80 osobowa grupa najważniejszych przedstawicieli polskiego środowiska chóralnego. Stworzone zostały warunki sprzyjające wymianie myśli. Tematem dyskusji były m.in. takie zagadnienia, jak specyfika różnych rodzajów zespołów śpiewaczych oraz edukacyjna i kulturotwórcza funkcja chóru postrzeganego jako mała wspólnota wyróżniająca się w życiu lokalnych społeczności.

Kongres tegoroczny towarzyszył Festiwalowi Pieśni Polskiej - po raz 56 zorganizowanemu w Międzyzdrojach. Jego motywem przewodnim był kryzys wywołany przez pandemię. Odzwierciedliło się to w tematyce debat i dyskusji skoncentrowanej na metodach przezwycięzania skutków obostrzeń. Co robić – zastanawiano się - „by powrócić do działania, a nie działalność odbudowywać. Jeśli zaś odbudowywać to w jaki sposób”? Organizatorzy przedsięwzięcia i autorzy przedkongresowych publikacji podkreślali: „Zależy nam na rozwoju polskiego chóru, rozwoju świadomym, godnym ogromnego potencjału i jeszcze większej tradycji. Nie chcemy poprzestawać na dyskusji. Mamy nadzieję, że w jej ramach wypracujemy odpowiedzi, podzielimy się dobrymi praktykami, opracujemy rozwiązania i wytyczne jak je wdrożyć”.

Śląski Związek Chórów i Orkiestr nie brał udziału w Kongresie. Szkoda. Bo środowisko, którego organem jest czasopismo „Śpiewak Śląski” znane jest z „ogromnego potencjału i jeszcze większej tradycji” zapoczątkowanej w połowie XIX wieku. Stowarzyszenie śląskich chórów i orkiestr od ponad stu dziesięciu lat rozwija ją i strzeże jak skarbu. Na kongresie miałoby zatem co nieco do powiedzenia. Trudno wskazać co było powodem absencji. Może kiepski przepływ informacji się do tego przyczynił, mała ruchliwość związana z wiekiem więcej niż dojrzałym, albo inne to sprawiły okoliczności? Wyręczyła nas Justyna Dziurma – zaprzyjaźniona szefowa internetowego portalu Chórtownia. Pamiętała o śląskim stowarzyszeniu śpiewaków i muzyków. W swym wizualnym Raporcie wiele ciepłych słów powiedziała o śląskim ruchu śpiewaczym i jego stuletnim periodyku. Dziękujemy!

A że o sprawy ważne i żywotne chodzi oraz o rozpowszechnienie wiedzy o kongresie i bliskiej nam Chórtowni, za zgodą Autorki, prezentujemy poniżej lekko tylko opracowany tekst Jej wystąpienia. Oryginał dostępny jest w Internecie pod podanymi niżej adresami:

Chórtownia/Aktualności/Relacja z II Kongresu Chóralistyki Polskiej

lub

Raport o stanie polskich chórów - II Kongres Chóralistyki Polskiej #chóralistykapolska - YouTube

(red.)

II Kongres Chóralistyki Polskiej

Raport o stanie polskich chórów (tekst wystąpienia utrwalonego cyfrowo i udostępnionego w wersji video)

Wprowadzenie

Serdecznie wszystkich pozdrawiam z południa Polski. Bardzo chciałabym być wśród Was, tym bardziej że z Międzyzdrojami łączą mnie fantastyczne chóralne wspomnienia i tam zawiązały się przyjaźnie, które trwają do dziś. Niestety, nie mogłam przyjechać osobiście, czego bardzo żałuję, ale dzięki technologii mogę być z Wami chociaż duchem!

Korzystając z zaproszenia organizatorów, chciałabym opowiedzieć pokrót-

Fundacja Chórtownia

Cele Fundacji Chórtownia

1. Upowszechnia i wspiera działalność chórów amatorskich.
2. Wspiera osobisty rozwój chórzystów i dyrygentów chóralnych.
3. Ułatwia współpracę pomiędzy chórmi w Polsce i za granicą.
4. Inicjuje nietypowe projekty artystyczne angażujące chóry i chórzystów „w stanie spoczynku”.

ce o działalności Fundacji Chórtownia, głównie w kontekście zagadnień poruszanych na kongresie, czyli narzędzi do promocji, a także przedstawić w zwartej formie diagnozy, w ja-

kim stanie znajdują się polskie chóry. Diagnozę sporządzono we współpracy z naszymi partnerami: Polskim Związkiem Chórów i Orkiestr oraz Śląskim Związkiem Chórów i Orkiestr.



Główną i stałą działalnością fundacji jest Międzynarodowy Portal Chórny Chórtownia. Jest to jedyna w Polsce otwarta platforma skupiająca chóry amatorskie i umożliwiająca im bezpłatną prezentację swojej działalności artystycznej. Jest świetnie znana w środowisku chóralnym w Polsce i za granicą, ponieważ funkcjonuje już prawie 20 lat.

Korzystający z Chórtowni dzielą się na 2 grupy:

Pierwsza z nich to użytkownicy, którzy założyli na portalu bezpłatne konto. Są to członkowie zarządów, dyrygenci, pracownicy domów kultury organizujący festiwale chóralne, kompozytorzy, chórzyscy oraz miłośnicy śpiewu chóralnego. Mogą oni zakładać i aktualizować profile swoich chórów, umieszczać informacje o koncertach, ogłoszenia o naborach do chórów, zaproszenia do udziału we wspólnych projektach i festiwalach. Jest także dział Dyskografia i Multimedia, służący do promocji nagrań płytowych oraz teledysków, których ostatnio chóry nagrywają coraz więcej.

Zalogowani użytkownicy ponadto mogą korzystać z nut udostępnianych przez innych użytkowników oraz otrzymują w miarę regularnie redagowane biuletyny pt. „Chórtownik”, zawierające informacje chóralne. Ostatnio zmienialiśmy serwer pocztowy portalu i zaktualizowaliśmy jego opro-

gramowanie i widzimy, że działa on lepiej i wnosząc ze statystyk, znacznie rzadziej trafia do spamu. Tu wspomnę, że materiały do „Chórtownika” wybierane są przez nas na podstawie treści umieszczonych przez użytkowników portalu, warto więc w nim publikować najważniejsze informacje.

Druga grupa to osoby odwiedzające portal bez zalogowania. Rekrutują się one nie tylko z dużych ośrodków kulturalnych, ale i z małych miejscowości. Ich działania na portalu ograniczają się do wyszukiwania i przeglądania udostępnianych treści.

W 2020 r. 38 tys. osób ze 109 krajów (89% z Polski) odwiedziło portal 51 tys. razy oglądając 138 tys. podstron. Wpływ pandemii na działalność portalu był ogromny - dla porównania w 2019 r. 52 tys. osób ze 109 krajów odwiedziło portal 71 tys. razy oglądając 197 tys. podstron.

Na koniec 2020 roku portal obejmował swoim zasięgiem (promocja, informacja, prezentacja):

- **7507 użytkowników** indywidualnych z 25 krajów (od 2019 r. przybyło 106, m.in., z Polski, Rosji, Ukrainy, Austrii, Francji, Hiszpanii, Norwegii, Niemiec i Wielkiej Brytanii)
- **1033 chóry** (przybyło 5, a 65 chórów w ciągu roku 2020 zaktualizowało wpis w swoim profilu)
- **926 festiwale** (przybyło 78); dane te pokazują, że znacznie zwiększyła się liczba użytkowników używających portalu do promocji organizowanych przez siebie festiwali chóralnych
- **320 partytur chóralnych** (przybyło 87). Swoimi pracami w portalu zdecydowali się podzielić z użytkownikami m.in. ks. Marek Cisowski z Częstochowy oraz Jakub Kowalewski z Łodzi
- **1811 koncertów chóralnych** (przy-

było 26); z oczywistych względów – zdecydowana większość koncertów była odwołana, na portalu ogłaszano część koncertów odbywających się online

- **1347 aktualności** (przybyło 61, bo w roku 2020 niewiele się działo)

Partnerami Chórtowni są:

- Polski Związek Chórów i Orkiestr
- Śląski Związek Chórów i Orkiestr.

Do struktur PZChIO należy ok. 400 chórów, a do ŚZChIO - ok. 110 chórów (w tym bardzo wiele o kilkudziesięcioletniej i nawet ponad stuletniej tradycji).

Naszą wspólną misją jest wzmacnianie działalności chórów amatorskich (w przypadku wymienionych stowarzyszeń także orkiestr) i upowszechnianie śpiewu chóralnego w społeczeństwie, ponieważ śpiewanie w chórze jest piękne, korzystne dla zdrowia psychicznego i fizycznego, tanie i ekologiczne. To również wspiera aktywność obywatelską - chóry często uświetniają różne uroczystości a te z nich, które działają na podstawie statutów, muszą postępować według zawartych w nich demokratycznych norm: organizować walne zebrania, przeprowadzać wybory, udzielać absolutorium, itd.,

Wielką pracę wykonują chóry parafialne katolickie i ewangelickie uświetniające obrzędy liturgiczne i niosące kulturę „pod strzechy”.

Raport Chórtowni

Według naszych szacunkowych obliczeń w Polsce w chórach śpiewa od stu do trzystu tysięcy osób. Tylko w Chórtowni zarejestrowanych jest ponad 1000 chórów (bez chórów szkolnych i jest bardzo mało parafialnych). Jednak amatorski ruch chóralny ciągle

chórtownia

główny serwis statystyk za 2020 r.

Chóry

1033

przybyło 5
aktualizacja 65



chórtownia

główny serwis statystyk za 2020 r.

Aktualności

1347

przybyło 61



jest „w podziemiu”. Obserwacje grupy partnerskiej z ostatnich kilkunastu lat są identyczne i wskazują na problemy, z jakimi mierzą się chóry amatorskie. Oto one:

• **bardzo słaba promocja chórów, festiwalu i koncertów:**

Z powodów finansowych bardzo mało chórów może sobie pozwolić na profesjonalną stronę internetową www; chóry często tworzą własne strony www w oparciu o darmowe szablony i pracę wolontariuszy, co jednak wiąże się z ich niską jakością. Część stron jest zrobiona w technologii uniemożliwiającej dokonywanie samodzielnych zmian i chóry są zmuszone za każdym razem prosić o wstawianie informacji webmastera, co jednak zwykle trwa dłużej, niż wymaga tego termin koncertu lub festiwalu. Jest też problem z umieszczaniem informacji o koncertach w kilku miejscach, ponieważ zwykle po jej wpisaniu na jednej stronie, nie starcza już czasu i/lub energii do powielenia wpisu na innym portalu lub w mediach społecznościowych. W związku z tym informacje te pojawiają się w zbyt małej liczbie miejsc, aby mogły być zauważone przez lokalną lub branżową społeczność. Np. 15 chórów członkowskich SZChIO nie ma wcale strony www. Ostatnio chóry radzą sobie w ten sposób, że publikują wiadomości o sobie na Facebooku. Niestety, ma to tę wadę, że bardzo trudno je znaleźć w natłoku stale pojawiających się innych treści.

• **brak prestiżu przynależności do chóru i starzenie się chórów:**

Chóry z ponad 100-letnią tradycją są na Śląsku zjawiskiem normalnym, ale często przeżywają kryzys związany z wymianą pokoleniową i konieczne jest ich odmłodzenie (na podstawie

rocznego sprawozdania SZChIO za prezentowanego na Walnym Zjeździe Delegatów w dniu 29.02.2020). Na przykład średnia wieku chorzystów Chóru Męskiego „Hejnał” z Katowic - Piotrowic to 80+. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że amatorski ruch chórny jest bardzo słabo reprezentowany w głównych mediach (potwierdzają to również badania udostępnione w 2015 r. przez międzynarodową organizację chórów Europa Cantat w ramach projektu VOICE). Dlatego konieczna jest praca na rzecz polepszenia wizerunku śpiewania w chórze jako stylu życia.

Podsumowując, do zrobienia mamy trzy rzeczy:

1. wsparcie chórów w zakresie promocji
 2. podniesienie kompetencji zarządów chórów i wolontariuszy w zakresie promocji
 3. wprowadzenie mody na śpiewanie w chórze
- Portal Chórtownia jest do Waszej dyspozycji – zachęcam do uważnego przejrzania oferowanych tam narzędzi i korzystania z nich. Dodatkowo, większość opublikowanych przez Was treści z portalu trafia na nasz profil na Facebooku, ponieważ my używamy go do promocji (a nie jako główne źródło informacji).

- Proponujemy dodatkową pomoc w postaci bannerków oraz biuletynu „Chórtownik”

- Chórtownia udostępnia bezpłatnie API do automatycznego wstawiania i odczytywania treści z portalu – programiści mogą się z nami skontaktować, aby skorzystać z tej możliwości. Firma 3W Serwisy Informacyjne, którą prowadzę zawodowo, opracowała szablon strony www, która jest zintegrowana z portalem Chórtownia –



z tego rozwiązania korzystają 3 chóry oraz SZChIO.

- Modę na śpiewanie w chórze wytworzymy współpracując ze sobą. Inicjowane przez Chórtownię projekty takie jak **#panowieDoChóru**, **Wirtualny Chór Chórtowni** czy też **#całaPolskaŚpiewawDomu** mają szansę złamać stereotyp nudziarstwa. Jesteśmy też otwarci na Wasze inicjatywy i chętnie pomożemy, wystarczy się do nas zgłosić.

Konieczne chciałabym też zwrócić uwagę na jedyne w Polsce czasopismo poświęcone chóróm amatorskim. Jest to „Śpiewak Śląski” wydawany w Katowicach i redagowany przez **Andrzeja Wójcika**. To fantastyczny, jednak niestety mało znany kwartalnik, który ma za sobą bogatą historię – wychodzi od 100 lat! Na jego treść składają się bardzo cenne informacje i publikacje problemowe mogące zainteresować chóry (i orkiestry) z całej Polski, a nie tylko te ze Śląska. Można go nawet zaprenumerować, informacje na ten temat znajdują się na stronie szchio.pl To już wszystko w moim wystąpieniu, dziękuję serdecznie za uwagę. Mam nadzieję, że będziemy w kontakcie poprzez portal i że będziemy się spotykać „na żywo” na różnych festiwalach, w tym i w Międzyzdrojach! Wszystkiego dobrego!

Justyna Dziurma



O MUZYCE

Dla tych, którzy chcą wiedzieć

Kapela królewska Jagiellonów

*Marcin Zaleski:
Kaplica Zygmuntowska.
Muzeum Narodowe w Warszawie*



W 1540 roku została powołana do życia Kapela Rorantystów Wawelskich, działająca przy Kaplicy Zygmuntowskiej w Katedrze na Wawelu. Jej pierwszym kierownikiem był ksiądz Mikołaj z Poznania, a wśród kolejnych można wymienić m.in. księdza Krzysztofa Borka. Śpiewakami byli wyłącznie mężczyźni...

W szesnastowiecznej Polsce instytucją, która miała ogromny udział w rozwoju kultury muzycznej, był niewątpliwie Kościół, ale równie ważną przestrzeń stanowiły dwory królewskie. Wśród tych, które działały w Rzeczypospolitej w I połowie XVI wieku można wymienić: dwór Zygmunta I Starego, oddzielny dwór królowej – Bony Sforzy oraz dwory Zygmunta II Augusta w Krakowie i w Wilnie¹. Zygmunt Stary od zawsze miał zamiłowanie do muzyki – towarzyszyła ona zarówno królewskiemu obowiązkowi, jak też życiu codziennemu. Na dworze krakowskim funkcjonowała stała kapela, ale chętnie przyjeżdżali tu instrumentalni i śpiewacy z całej Polski². Należy jednak wyjaśnić pojęcia

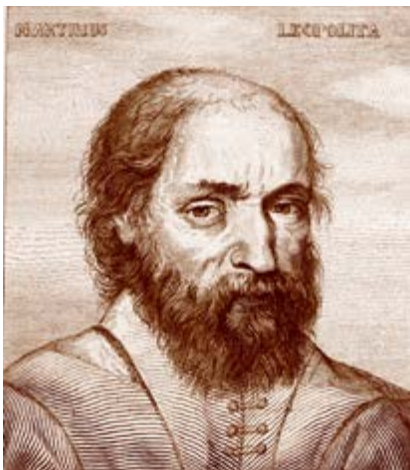
„kapela”, ponieważ w I połowie XVI wieku nie oznaczała ona tylko zespołu muzycznego, lecz całą grupę osób, które działały w królewskiej lub książęcej kaplicy. Przewodnikiem kapeli nie był więc dyrygent, lecz osoba duchowna, której zadaniem była troska o przebieg liturgii. Z kolei „magister capellae” to nie przewodnik całej kapeli, ale jedynie śpiewaków i organistów. Głównym, ale nie jedynym zadaniem kapeli był śpiew podczas nabożeństw, zwłaszcza mszy świętej. Instrumentaliści pod względem organizacyjnym nie wchodził w skład kapeli, jednak przy wykonywaniu wielogłosowych dzieł muzyki kościelnej współpracowali ze śpiewakami. Od połowy szesnastego stulecia termin „kapela” zaczął swoim znacze-

niem przybliżać się do pojęcia „zespół muzyczny”³.

Oprócz osób zaangażowanych w przygotowanie nabożeństwa pod względem liturgicznym, czyli celebrysa i jego asysty, służby kłeryckiej oraz organisty, w skład kapeli wchodził następujący muzyk:

solisci wirtuozi,
zespół wokalny będący trzonem kapeli,
zespół instrumentów dętych towarzyszących królowi przede wszystkim podczas wypraw wojennych.

Wykonawcy pochodzili z różnych krajów: z Polski, Włoch, Niderlandów, Węgier, Niemiec. Początkowo dyrygentami były osoby duchowne. Pierwszym świeckim dyrygentem kapeli królewskiej został Krzysztof Klabon,



Marcin Leopolita

a później funkcję tę pełnił m.in. Bartłomiej Pękiel. Innymi ważnymi postaciami związanymi z kapelą byli muzycy – lutnista Walenty Greff-Bakfark, fustulator (czyli flecista, dawniej zwany też piszczykiem) Mikołaj Gomółka, a także nadworni kompozytorzy – Wacław z Szamotuł i Marcin Leopolita. Wśród śpiewaków chóralnych wymienić można takie postaci jak Tomasz Szadek i Marcin Warteki. Z kolei utwory wykonywane przez kapelę pochodziły z repertuaru najznamienitszych kompozytorów tamtego czasu, m.in. Mikołaja z Radomia, Cipriana de Rore, Orlanda di Lasso, Nicolasa Gomberta, Adriana Willaerta, Johanna Ciconii, czy Nicolasa Zachariasa.

Oprócz wymienionych wcześniej grup wykonawców, w 1540 roku została powołana do życia Kapela Rorantystów Wawelskich, działająca przy Kaplicy Zygmuntowskiej w Katedrze na Wawelu. Jej pierwszym kierownikiem był ksiądz Mikołaj z Poznania, a wśród kolejnych można wymienić m.in. księdza Krzysztofa Borka. Śpiewakami byli wyłącznie mężczyźni, a precyzując: prepozyt, celebrans, ośmiu księży śpiewaków i kleryk. Wykonywali tylko muzykę *a cappella*, przede wszystkim z repertuaru Giovanniego da Palestrina, Orlanda di Lasso, Claude'a Goudimela czy Pierra Certona. Śpiewali podczas codziennych mszy porannych oraz nabożeństw żałobnych za zmarłych władców.

Po śmierci Zygmunta Starego, mecenat nad sztuką objął jego syn – Zygmunt August i przyczynił się do nieprawdopodobnego rozkwitu życia muzycznego na dworze tak, że „muzyka kapeli

królewskiej mogła zaćmić nie tylko belgijskich czy francuskich śpiewaków, uchodzących wówczas za najlepszych, ale samego boga Apollina z jego 9 muzami”⁴. Czas panowania Zygmunta Augusta stał się dla kapeli królewskiej okresem jej dynamicznego rozwoju. Wzrósł poziom artystyczny, a także zwiększona została liczba instrumentalistów i śpiewaków: „50 piszczyków, czyli harfistów, lutnistów, cytrzystów, organistów, flecistów i klawicymbalistów grywało podczas zabaw, uczt, uroczystych przyjęć, a czasem prywatnie dla króla samego, 37 trębaczy i 3 perkusistów towarzyszyło orszakowi podczas przejazdów monarchy, a także na łowach; wtedy także występowali trębacze, czyli *dętyści* (12 osób). Było także kilkudziesięciu śpiewaków podzielonych na chóry (...) ci towarzyszyli uroczystościom religijnym, a szczególnie w katedrze”⁵. Ponadto, ważne miejsce w kapeli zajmowali soliści, tacy jak harfista Dominik z Weroni, organista Marcin z Jędrzejowa czy wspomniany już wcześniej lutnista Walenty Greff-Bakfark. W związku z tak dużą liczbą muzyków, Zygmunt August wydał w 1549 roku ustawę dotyczącą ich praw i obowiązków. Krakowscy muzycy zobowiązani byli do tego, by należeć do cechu, czyli organizacji zawodowej, której działalność opierała się na uzyskanych przywilejach⁶.

Po Zigmuncie Augustie pieczę nad kapelą sprawował Stefan Batory. Ten jednak nie poświęcał jej uwagi w takim stopniu, jak poprzednik. Bardziej pochłonięty był wyprawami wojennymi, stąd też jego ulubiony zespół stanowiła kapela wojskowa, w skład której wchodziło tylko 12 trębaczy oraz 2 kolistów. Na dworze Batorego, w latach 1583-1586, przebywał prawdopodobnie lutnista i bandurzysta Wojciech Długoraj, zaś nadwornym kompozytorem i kierownikiem kapeli był Krzysztof Klabon⁷.

Następcą Stefana Batorego był Zygmunt III Waza, za którego panowania muzyczne obyczaje uległy większym zmianom. Sztuka ograniczyła liczbę swoich odbiorców, bowiem wszelkie dworskie uroczystości stały się dostępne wyłącznie dla mieszkańców dworu i jego gości. Koncerty, które mogła usłyszeć szersza publiczność, odbywały

się tylko w powiązaniu z liturgią, w kościele. Ważnym przejawem rozrywki dworskiej, która za panowania Zygmunta III Wazy stawała się coraz bardziej popularna, były przedstawienia teatralne z towarzyszeniem muzyki⁸. W momencie, gdy stolicą Rzeczypospolitej stała się Warszawa, powstał nowy ośrodek z żywo rozwijającymi się przejawami kultury muzycznej, gdyż oprócz kapeli królewskiej, powstała tam też kapela wojskowa. Natomiast w Krakowie pozostała kapela rorantystów, a także kapela miejska, kapele kościelne, prywatne i wielu innych muzyków cechowych⁹.

Bernadetta Michalik

Bernadetta Michalik – studentka V roku specjalności *dyrygentura chóralna i przedmioty ogólnomuzyczne* w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach

¹ M. Hryniewicz, *Na zygmuntońskim dworze*, Warszawa 1976, s. 10.

² A. Poliński, *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, Lwów 1907, s. 48.

³ E. Głuszczyńska-Zwolińska, *Muzyka nadworna ostatnich Jagiellonów*, Kraków 1988, s. 11-13.

⁴ M. Hryniewicz, *Na zygmuntońskim dworze*, Warszawa 1976, s. 77.

⁵ M. Hryniewicz, *Na zygmuntońskim dworze*, Warszawa 1976, s. 78.

⁶ M. Wozaczyńska, *Muzyka renesansu*, Gdańsk 1996, s. 114.

⁷ M. Wozaczyńska, op. cit., s. 115.

⁸ A. Szulcówna *Muzykowanie w Polsce renesansowej*, Poznań 1959, s. 21.

⁹ M. Wozaczyńska, op. cit., s. 115.



Walenty Greff-Bakfark

Cyprian Bazylik i Krzysztof Klabon – twórczość w języku polskim w XVI wieku

Kiedy myślimy o muzyce renesansowej w języku polskim, to jako pierwszy przychodzi nam na myśl *Psalterz* Mikołaja Gomółki lub *Modlitwa, gdy dziatki spać idą* Wacława z Szamotuł. W tym miejscu postaram się przedstawić dwóch mniej znanych kompozytorów, których utwory również należy uznać za bardzo wartościowe. Oto dwaj znamienici mistrzowie: Cyprian Bazylik i Krzysztof Klabon. Który z nich bardziej zainteresuje czytelników „Śpiewaka Śląskiego”?

Cyprian Bazylik, zwany także Cyprianem z Sieradza, urodził się w Sieradzu w 1535 roku w rodzinie mieszczańskiej. Był kompozytorem, poetą, tłumaczem dzieł łacińskich, drukarzem i jednym z najwybitniejszych pieśniarzy ówczesnej Polski.

Mając 15 lat rozpoczął naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie kształcił się najprawdopodobniej w kierunku muzycznym i teologicznym. Być może wtedy poznał Wacława z Szamotuł, z którym w późniejszych latach łączyła go bliska przyjaźń. W 1556 roku został członkiem kapeli dworskiej w charakterze kompozytora i pisarza na kalwińskim dworze wojewody Mikołaja Radziwiłła. Tam skomponował i wydał czterogłosowe pieśni religijne z tekstami polskimi. Na czas jakiś trafił do Wilna na dwór Zygmunta Augusta, gdzie pracował w kancelarii królewskiej. To tam Jakób Heraklides Basilicus – głośny wojownik i awanturnik – nobilitował go i przyjął do herbu oraz nazwiska, dzięki czemu Cyprian w 1557 roku otrzymał szlachectwo i nazwisko Bazylik. W 1558 roku wrócił do kapeli dworskiej Radziwiłłów działającej w Wilnie i Brześciu. Szwedkowski pisze, że „piętno urodzenia nie pozwoliło mu zbyt blisko bratać się z możnowładczą szlachtą”, więc ożenił się z córką mieszczanina Stanisława Lerma, a wnuczką jednego z najstarszych drukarzy krakowskich Wolfganga Lerma. W latach 1569-1570 prowadził też własną drukarnię w Brześciu i rozwijał działalność literacką, komponowanie spychając na dalszy plan.



Herb własny Cypriana Bazylika

Jednym z najbardziej znanych jego tłumaczeń jest przekład książki Andrzeja Frycza Modrzewskiego *O narpawie Rzeczypospolitej* (Łask 1577 r.). W 1576 r. otrzymał od króla ziemię w Mszczonowie na Podlasiu, a w 1582 dożył wójtostwa w Mielnisku na Podlasiu od Stefana Batorego, jednak w 1591 – z niewiadomych powodów – odstąpił swoje nadania Stanisławowi Kuczkowskiemu. Ostatnie wzmianki o Bazyliku pochodzą z 1600 roku, kiedy powstał wiersz *O zacności herbu Wilna*, a potem z roku 1609, w związku z przekładem tego wiersza na język łaciński, choć ostatecznie nie wiadomo, czy tego przekładu dokonał sam Cyprian.

Wszystkie znane nam kompozycje Bazylika napisane są do tekstów polskich.

Zachowało się 11 czterogłosowych pieśni, w tym 5 do przekładów Psalmów Dawidowych (m.in. Psalm LXXIX *Panie Boże wszechmocny*, Psalm CXXVII *Wszyscy są błogosławieni*, Psalm CXXIX *Z głębokości grzechów moich*). Cyprian pisał też do tekstów Andrzeja Trzecieckiego (*Nabożna piosnka*) czy Jakuba Lubelczyka (*Dobrotliwość Pańska*, *Pieśń o niebezpieczeństwie żywota człowieczego*). Jego pieśni utrzymane są przede wszystkim w technice nota contra notam (która przejawia się tym, że wszystkie głosy mają ten sam rytm) i charakteryzują się dużą śpiewnością. W mniejszej ilości pojawiają się również opracowania polifoniczne. Wszystkie utwory mają budowę zwrotkową i opierają się o technikę cantus firmus, a są wśród nich pieśni trudniejsze (*Nabożna piosnka a obiecana modlitwa*) i prostsze (*Oratio Dominica to jest Modlitwa Pańska podług szczyrego tekstu na polską piosnkę przełożona*). Czas ich powstania przypada na lata 1556-1559. W międzyczasie, w 1558 roku, wspólnie z Wacławem z Szamotuł opracował także pieśni do kancjonału Jana Zręby, wydane w Brześciu Litewskim.

Innym mniej znanym kompozytorem czasu renesansu, o którym warto pamiętać jest Krzysztof Klabon, zwany też Regiomoutains, czyli pochodzący z Królewca. Był najprawdopodobniej synem Antoniego Klabona z Królewca – trębacza kapeli królewskiej. Nieznane są jego daty urodzenia i śmierci. W 1565 roku został fistulatorem (flecistą) kapeli dworskiej w Piotrkowie,

potem działał jako śpiewak (dyszkan-cista), lutnista i kompozytor na dworach Zygmunta Augusta, Henryka Walezjusza, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy, gdzie pełnił również funkcję kapelmistrza. Możliwe, że był także członkiem kapeli hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. Pewnym natomiast jest, iż po 1604 r. przebywał w Warszawie, gdzie przeniósł się razem z dworem królewskim i pracował jako pierwszy świecki dyrygent kapeli do 1610 r.

Z wielu kompozycji w całości zachowały się jedynie *Pieśni Kaliopy słowiańskiej na teraźniejsze pod Byczyną zwycięstwo*, wydane drukiem w Krakowie w 1588 roku. Są to przykłady pieśni o tematyce historycznej. Innymi tego rodzaju pieśniami, napisanymi przed *Pieśniami Kaliopy* są pieśni o weselu Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną oraz opisujące zwycięstwo Stefana Batorego w wojnie z Moskwą. Są to jednak utwory przeznaczone dla ludzi wykształconych – do łacińskich tekstów Jana Kochanowskiego. Prze-

ciwnie *Pieśni Kaliopy* – powstałe do razu po opisywanych wydarzeniach, są proste o symetrycznej, wielozwrotkowej budowie, jednak zgodne z treścią wyrazową tekstu Stanisława Grochowskiego. Tematyka tych sześciu pieśni związana jest z walką o prawo do tronu polskiego między Zygmuntem III Wazą a Maksymilianem Habsburgiem, zakończoną bitwą pod Byczyną w 1588 roku. Pierwsza z nich (*Słuchajcie mnie wszystkie kraje*) bardzo dobrze oddaje ponurą atmosferę wojny, trzy następne poświęcone są zwycięstwu Zygmunta III Wazy i występują w nich rytmy taneczne (*Szerokie sarmackie włosci, Sławne potomstwo Lechowe, Triumfuj wierny Poddany*). Ostatnie dwie pieśni głoszą chwałę Jana Zamoyskiego – nazywanego polskim Hektorem (*Głośnym zwycięstwem, Jeśli greccy Hektorowie*) i są pierwszą nam znaną próbą metrycznego rytimizowania tekstu polskiego. Pieśni są poprzedzone dedykacją dla Zygmunta III: *serce mi nieomylnie, królu możny, tuszy, że mogę podczas bawić i Twe Pańskie uszy*.

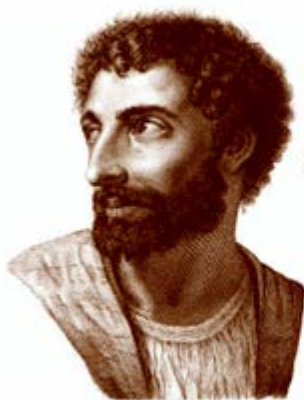
Podobnych pieśni historycznych powstaje na dworze królewskim sporo. Tworzone są okolicznościowo, pod wpływem konkretnych wydarzeń, opowiadają o nich i o ich bohaterach. W tamtym czasie powstaje też wiele historii i legend o królach i książętach polskich, które mogły być wykonywane do powszechnie znanych melodii.

Tomasz Ptok

Tomasz Ptok - student V roku specjalności dyrygentura chóralna i przedmioty ogólnomuzyczne Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach

Bibliografia:

1. Małgorzata Wozaczyńska, *Muzyka renesansu*, Gdańsk 1996.
2. Zygmunt M. Szwejkowski, *Kultura wokalna XVI-wiecznej Polski*, Kraków 1957.
3. red. Józef Chomiński, *Słownik muzyków polskich*, Tom I A-L, 1964.



Wacław z Szamotuł - życie i twórczość w języku łacińskim i polskim

Wacław z Szamotuł zwany też Szamotulczykiem czy Szamotulskim to wszechstronny humanista XVI wieku, o którym wprawdzie sporo faktów nie znalazło potwierdzenia w dokumentach historycznych, jednak ze względu na wysokie prawdopodobieństwo ich wiarygodności, zostały uznane za prawdziwe. Dokładna data jego urodzenia nie jest znana – wiadomo, że urodził się około roku 1526. Natomiast data śmierci określana jest na podstawie odnalezionej elegii, oplakującej zgon kompozytora, autorstwa Andrzeja Trzecieckiego młodszego, która miała powstać w latach 1560-61. Poeta prze-

bywał w tym czasie w Pińczowie, czyli miejscu śmierci Wacława z Szamotuł. Istnieje wzmianka o tym, iż kompozytor zmarł niedługo po swoim ślubie, mając zaledwie 34 lata, a śmierć w tak młodym wieku również przyczyniła się do budowania legendy wokół jego osoby. Wiadomo, że uczył się w Collegium Lubrańskiego w Poznaniu, studiował na Akademii Krakowskiej, był muzykiem, poetą i prawnikiem. Swego czasu pełnił także funkcję sekretarza kasztelana Hieronima Chodkiewicza w Trokach na Litwie. Około roku 1547 został przyjęty na dwór wileński Zygmunta II Augusta jako nadworny kompozytor.

Spędził tam około 8 lat, a po tym czasie – przypuszczalnie z powodu choroby – odszedł. Później Szamotulczyk trafił na dwór wojewody wileńskiego, kalwinisty, księcia Mikołaja Radziwiłła. Życie Wacława toczyło się więc zarówno w nurcie katolickim (na dworze Zygmunta Augusta), jak i kalwińskim (u księcia Radziwiłła) oraz było związane i z Polską (Poznań, Kraków) i z Litwą (Troki, Wilno). Taki podział znalazł swoje odzwierciedlenie w jego twórczości, z której niestety do naszych czasów nie zachowało się zbyt wiele utworów.

Jako *compositor cantus* na dworze Zygmunta Augusta pisał muzykę religijną w języku polskim (pieśni) i liturgiczną do tekstów łacińskich (msza, oficja, eksklamacje, lamentacje), która nawiązywała do polifonii franko-flamandzkiej. Ważne miejsce wśród jego kompozycji zajmują trzy czterogłosowe motety, które zachowały się w całości: *In te Domine speravi* (*Tobie Panie zaufałem*), *Ego sum pastor bonus* (*Ja jestem dobrym pasterzem*) oraz *Nun scio vere* (*Teraz wiem prawdziwie*). Kompozycje te posiadają tekst liturgiczny, jednak nie są oparte na chorałowym cantus

firmus, właściwym dla tych tekstów¹. *In te Domine speravi* to utwór wydany w 1554 roku w Norymberdze i wyróżnia go fakt, iż jest to pierwszy druk polskiego kompozytora za granicą, w antologii utworów najwybitniejszych europejskich twórców XVI w. To najdłuższy, najbardziej rozbudowany z motetów Wacława z Szamotuł. Kompozytor posługuje się w nim również swego rodzaju symboliką, bowiem utwór dzieli się na dwie symetryczne części, z których każda zawiera po 77 breves (taktów), a w Biblii liczba ta jest symbolem ewangelicznego przebaczenia. Motet *Ego sum pastor bonus* został wydany również w Norymberdze, 10 lat później, w zbiorze *Theasauri musici tomus quintus, et ultimu*, w którym to utwór Szamotulczyka znalazł się obok twórczości innych wybitnych kompozytorów, takich jak Giovanni Pierluigi da Palestrina czy Josquin des Pres. Motet ten można też odnaleźć w Tabulaturze Wrocławskiej II (z ok. 1573 r.). Z kolei *Nun scio vere* istnieje tylko w postaci intawolowanej (intawolacja – zapis utworu wokalnego do wykonania instrumentalnego, np. organowego lub lutniowego) w tzw. Małej Tabulaturze Warszawskiej. Powyższe motety utrzymane są w technice imitacji inicjalnej, czyli nie ma tu jeszcze pełnego przeimitowania, a niektóre odcinki mają formę swobodnego kontrapunktu, gdzie występują wstawki homofoniczne lub homofonizujące². Kompozytor ściśle trzyma się techniki cantus firmus i troszczy się o dbałość formy. Do łacińskiej części twórczości Wacława należy dodać jeszcze zaginione *Quatuor parium vocum Lamentationes Hieremiae Prophetiae*, czyli *Lamentacje Jeremiasza*, przeznaczone na Wielki Tydzień. Jeszcze do niedawna panowało przekonanie, że z wydrukowanej w Krakowie w 1553 roku czterogłosowej kompozycji, do dziś zachowały się jedynie głosy cantus i tenor, których księgi głosowe przechowywane są w bibliotekach w Monachium i Ratyzbonie. Jednak w ostatnich latach dokonano niezwykłego odkrycia. Dzięki inwentaryzacji zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, odnaleziono jeszcze dwie dodatkowe karty kompozycji Szamotulczyka zawierające fragmenty głosów altus i bassus, które opublikowano w 2016 roku³. Od-

krycie to pozwoliło na częściowe odtworzenie fragmentów pierwszej, drugiej i trzeciej lekcji na wigilię Wielkiego Czwartku. Ponadto, uzupełniono wciąż brakujące odcinki Lamentacji chorałem, co umożliwiło pierwsze od czasów renesansu wykonanie utworu jako całości. Autorem rekonstrukcji *Lamentacji* jest profesor Marc Lewon z Bazylei, natomiast uzupełnienia kompozycji o odpowiednie fragmenty chorałowe dokonała dr Agnieszka Budzińska-Bennett. Światowa prapremiera utworu w zrekonstruowanej formie miała miejsce w 2018 roku podczas dwóch koncertów w ramach XV edycji Festiwalu Misteria Paschalia (w Krakowie oraz Szamotułach) w wykonaniu chóru kameralnego Cracow Singers.

Na skutek przełomu protestanckiego, Wacław z Szamotuł odwrócił się od skomplikowanej polifonii niderlandzkiej i łaciny, a zwrócił się bardziej ku pieśni tenorowej i muzyce religijnej. Efektem tego są pisane przez niego czterogłosowe pieśni wydane w latach 1550-56 przez drukarza krakowskiego Łazarza Andrysowicza. Siedem spośród ośmiu pieśni jest w języku polskim, a jedna w łacińskim. Wspomniany już wcześniej przyjaciel Wacława – Andrzej Trzeciecki młodszy – jest autorem tekstów do czterech pieśni. Wśród nich najbardziej znaną jest *Modlitwa, gdy dziatki spać idą*, przedstawiana również od słów incipitu jako *Już się zmierzcha*. W literaturze utwór ten bywał określany jako „najpiękniejszy utwór przed Chopinem”, a sam Wacław zdobył sobie zaszczyt bycia nazywanym „najwybitniejszym kompozytorem przed Chopinem”. Ma on formę pieśni tenorowej, tzn. główna melodia, prowadzona w mniej więcej równych wartościach, znajduje się właśnie w głosie tenorowym. Inna pieśń to *Powszednia spowiedź*, rozpoczynająca się od słów *Ach, mój niebieski Panie* – która różni się znacząco od poprzedniej, gdyż dominuje w niej kontrapunkt nota contra notam. Polski tekst zawdzięczają również Trzecieckiemu *Psalm I* (*Błogosławiony człowiek*) oraz *Psalm XIV* (*I któż będzie przemieszkiwał*). Z kolei do słów Mikołaja Reja powstały dwie pieśni: po łacinie – *Christe, qui lux es et dies* (*Kryste, dniu naszej światłości*), a druga po polsku – *Psalm*

Dawidowy LXXX (*Nakłoń, Panie, ku mnie*). Istnieją jeszcze dwa utwory z tego gatunku. Jeden to chętnie wykonywana przez chóry w okresie Bożego Narodzenia *Pieśń o narodzeniu Pańskim* (*Pochwalmyż wszyscy razem*) do słów autora o inicjałach I. Il. (prawdopodobnie Jakuba z Iłży) oraz *Psalm Dawidowy CXVI* (*Alleluja, Chwalcie Pana Boga*), w przekładzie Mikołaja Reja. O charakterystycznych cechach pieśni Szamotulczyka pisze w swojej książce Małgorzata Wozaczyńska: „Pieśni polifoniczne przypominają cechy stylistyczne występujące w motetach Wacława. Cechuje je wyrazistość tekstów, równoczesne kadencjonowanie wszystkich głosów, przewaga sylabiczności, rozbudowanie głosów kontrapunktujących za pomocą ornamentów, nut przejściowych, urozmaiconej rytmiki. Pieśni te nie mają stałego schematu budowy. Liczą od 2 do 17 zwrotek o budowie 4, 6, 8, 10-wierszowej. Najczęściej zwrotki są 8- lub 10-wierszowe.”⁴

Katarzyna Morawska dokonuje podziału pieśni Wacława z Szamotuł ze względu na ich typ formalny. W pierwszej grupie wyróżnia utwory z *cantus firmus* i kontrapunktem ozdobnym (*Pieśń o narodzeniu pańskim*, *Psalm LXXXV*, *Kryste dniu naszej światłości*) oraz z zastosowaniem drobnych imitacji (*Modlitwa, gdy dziatki spać idą*). W drugiej natomiast umieszcza utwory opracowane bardzo prosto, w ściśle



Andrzej Trzeciecki, Wacław z Szamotuł, *Modlitwa gdy dziatki spać idą*, Biblioteka Narodowa, źródło: Polona

przestrzeganym kontrapunkcie nota contra notam (np. *Powszednia spowiedź, Pieśń a prośba człowieka krześcijańskiego, Psalm pierwszy*). Mimo tej prostoty, zamierzonej przecież przez Szamotulczyka z przyczyn praktycznych i wyrazowych, pojawia się w pieśniach retoryka muzyczna, nie tylko typu prostego, czyli hypotyposis - obrazowa, ilustrująca, ale również typu emfaticznego, to znaczy wyrazowa, ekspresyjna. Przykładem jej zastosowania jest pieśń *Już się zmierzka*, w której kompozytor celowo używa niskiego rejestru dla malarskiego oddania zmroku. Z kolei w *Kryste, dniu*

naszej światłości w poszczególnych głosach operuje dwoma rejestrami, co symbolizuje przechodzenie od ciemności do światłości. I nawet w tak prostym opracowaniu jak *Powszednia spowiedź*, znajduje swoje miejsce, odkryta przez Mirosława Perza, badacza historii muzyki staropolskiej, symbolika trynitarna, bowiem trzykrotnie pojawiają się w tej pieśni trzy krótkie motywy melodyczne.

Wacław z Szamotuł uważany jest za jednego z najwybitniejszych kompozytorów polskiego renesansu. Powtarzając za Adolfem Chybińskim można powiedzieć, że „dzieła Szamotulczyka

są pierwszym na terenie Polski świadectwem dojrzałego warsztatu twórczego doby renesansu i właściwie tylko Leopolita (...) osiągnie podobny rozmach w inwencji kompozytorskiej przy doskonałej dyscyplinie technicznej”.⁵

Bernadetta Michalik

¹ A. Chybiński: *Wacław z Szamotuł*. „Kwartalnik Muzyczny” 1948 nr 24, s. 108.

² M. Wozaczyńska, op. cit., s. 129.

³ <https://equinum.org/waclaw-z-szamotul-lamentationes-2/>; data dostępu: 06.07.2021

⁴ M. Wozaczyńska, op. cit., s. 139.

⁵ A. Chybiński: *Wacław z Szamotuł*. „Kwartalnik muzyczny” 1948 nr 24, s. 108.



Powtarzane przez mieszkańców Cieszyńska przysłowie *skoczno muzyka siedym boleści leczy* mówi o potocznym rozumieniu przymiotów muzyki, obecnej w żywym wciąż, miejscowym i okolicznym folklorze. Najdawniejsze tutaj zapisy ludoznawcze pochodzą z 2 poł. XVIII wieku. Następne stulecie powiększa ich zasób, zaś przedmiotem zainteresowania folklorystów w coraz większym stopniu stają się pieśni, taniec i gra na instrumentach. Widać to w akwarelach Henryka Jastrzębskiego i pracach czeskiego malarza, Józefa Manesa; świadczą o tym pisane gwarą teksty Edwarda Świerkiewicza (1808-1875) - malarza i cenionego aktora cieszyńskiej sceny oraz dotyczący 1810 roku zbiór polskich pieśni ludowych z okolic Cieszyńska - dzieło Leopolda Zajęca, nauczyciela ze Skoczowa. Cen-

nym źródłem do poznania cieszyńskiej muzyki ludowej są zeszyty muzyczne wiejskich muzykantów w tym - sporządzony ręką Jana Londzina (1821-1906) - zbiór 294 melodii tanecznego repertuaru cieszyńskian w połowie XIX wieku. Podobną wagę posiada zeszyt, który na przełomie XIX i XX wieku własnoręcznymi zapisami wypełnił nauczyciel muzyki w Cieszyńsku, Franciszek Pinocy. Nie mamy wielu wiadomości o muzycznym życiu dawnego Cieszyńska. Fragmentaryczne przekazy z XVI i XVII wieku dowodzą, iż działali tu rzemieślnicy wytwarzający m.in. instrumenty muzyczne. Domyślamy się więc, że istniało na nie zapotrzebowanie, choćby ze strony kapel, których gra uświetniała uroczystości odbywające się w mieście i na zamku. Wedle Józefa Galocza, kapela złożona z pisz-

czalek, skrzypiec, multanek i *szalamajek* w 1709 roku uświetniła uroczyste założenie kościoła ewangelickiego w Cieszyńsku.

Istotną rolę w muzycznym wychowaniu dawnych mieszkańców dawnego Cieszyńska spełniały przykościelne szkoły, zarówno ewangelicka, jak i katolicka. Muzykę, w tym śpiew, traktowano jako jeden z najważniejszych przedmiotów obok nauki języków, historii i innych dyscyplin, przydatnych nie tylko w codziennym w życiu cieszyńskian „oboja płci i wszystkich stanów”. Program katolickiego gimnazjum w Cieszyńsku na rok 1864 otwierała rozprawa o muzyce, jako środka kształcenia dla szkoły i państwa.

Cieszyń - miasto niewątpliwie europejskie - zamieszkały był w XIX wieku przez przedstawicieli różnych narodowości. Wychodząca tu prasa, w tym ukazujący się od 1848 roku „Tygodnik Cieszyński” (późniejsza „Gwiazdka Cieszyńska”) tworzy potężną dokumentację ówczesnego, niezwykle bogatego życia muzycznego. Działały tu m.in. „dyletancka kapella harmonijna z samych instrumentów dętych, licząca 24 osoby młodszego obywatelstwa” oraz „towarzystwo śpiewaków” - podstawa koncertowej aktywności istniejącego w mieście „Towarzystwa Muzycznego”. Wspomnianą *kapellą* kierował kapelmistrz Plani, który nie raz dowiódł, że „muzyka w Cieszyńsku może być dobrą, kiedy się jej praca należy nagradza”...

Mieszkańcem dziewiętnastowiecznego Cieszyńska był kompozytor Antonio Stecchi. „Gwiazdka Cieszyńska”



Friedrich B. Werner (1690-1778), Panorama Cieszyna od strony poł. zach. miedzioryt, Uniwersytet Wrocławski

w czerwcu 1856 roku informowała czytelników o jego wyjeździe do Paryża „dla wygzekwowania Hymnu Francuskiego swej kompozycji przy uroczystości chrztu Następcy Tronu francuskiego”. „Cieszy nas to mocno” - dodał autor notatki, „że obywatel cieszyński może sobie zyskać sławę w stolicy świata”.

Ówczesne życie muzyczne Cieszyna koncentrowało się wokół zamku lub sali ratuszowej. Występowali tam artyści większego i posłedniego formatu, m.in. dzieci cieszyńskiego obywatela Rączki, które w 1854 roku odniosły ogromny sukces w rodzinnym mieście. Nie na darmo uczyły się w Wiedniu u mistrza operetek Josepha Hellmesbergera! W ratuszowej sali w pierwszą sobotę września 1862 roku wystąpili ogólnie znani i cenieni artyści Opery Lwowskiej - Leopold Miłaszewski i Flora Kirchberger, rodzona cieszy-

nianka. Wykonała po polsku mazurka, który „osobliwie wywołał oklaski”. W kwietniu 1871 roku w tej samej sali grał Stanisław Taborowski - uczeń konserwatorium brukselskiego, którego sztukę miejscowa prasa porównywała z grą Paganiniego. Prawdziwą sensacją był cieszyński występ Franciszka Liszta. Słynny kompozytor i pianista grał w 1848 roku w nieistniejącej dziś oranżerii na zamku.

Teraz nie dziwi już pojawienie się znanych cieszyńskich rodów, dla których muzyka stała się jednym z najważniejszych składników życia. Na czoło wysuwają się Hławiczkowie: Andrzej, który w 1905 wydał zbiór „Pieśni śląskich i towarzyskich”; Karol, muzykolog, autor podręczników szkolnych, dyrygent, pianista i kompozytor; Adam, ewangelicki duchowny, kompozytor i organista. Z Cieszynem wiązał się rozwój talentu Jana Gawłasa - kompozytora

oni organisty, rektora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (Akademii Muzycznej) w Katowicach. W istniejącej od 1934 roku cieszyńskiej Szkole Muzycznej im. I. J. Paderewskiego kształcili się m.in. tacy artyści jak Karol Stryja, Jan Sztwiertnia, Stanisław Hadyna, z młodszego zaś pokolenia Andrzej Dziadek, Wiesław Cienciala. Od 1947 roku szkoła ma swą siedzibę w zabytkowym obiekcie cieszyńskiego zamku. O obliczu współczesnego życia muzycznego Cieszyna decyduje ukształtowana wcześniej tradycja, której kontynuacja wiąże się z istnieniem takich instytucji jak wspomniana Szkoła Muzyczna – współorganizator m.in. muzycznych „Wieczorów na Zamku” czy mający w tym zakresie okazały dorobek Instytut Sztuk Muzycznych Uniwersytetu Śląskiego, którego wizytówką jest Reprezentacyjny Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” w Cieszynie. Przez wiele lat uczelnia ta wspierała i otaczała opieką i inne znane zespoły muzyczne takie jak: Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej czy Orkiestra Salonowa. Z uniwersyteckim środowiskiem związana była również inicjatywa organizowania tak znaczących imprez jak Dekada Muzyki Organowej i Kameralnej oraz Festiwal Muzyki Wokalnej „Viva il Canto”. Realizacja podobnych inicjatyw z pewnością pozytywnie zostanie oceniona przez następne pokolenia mieszkańców grodu nad Olzą, bo dzisiejsi jego obywatele raczej nie mają wątpliwości: oni wiedzą, że „skoczno muzyka siedym boleści leczy”.

Andrzej Wójcik



Reprezentacyjny Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” w Cieszynie



Fritz Lubrich (junior) 1888 - 1971

15 kwietnia minęła 50 rocznica śmierci znakomitego artysty, który znaczną część życia poświęcił Kościołowi. Fritz Lubrich - junior urodził się 26 stycznia 1888 roku w Nowym Miasteczku (wówczas Neustaedel) na Dolnym Śląsku. Pochodził z ewangelickiej nauczycielsko-kantorskiej rodziny. Jego ojciec Fritz Lubrich - senior i dwaj bracia byli kantorami i organistami. Po ukończeniu gimnazjum kształcił się w Seminarium Nauczycielskim w Żaganiu, gdzie m.in. uczył się gry na organach. W 1908 roku młody muzyk podjął studia w Konserwatorium Muzycznym w Lipsku. W tej słynnej uczelni swe umiejętności w grze na organach rozwijał pod kierunkiem Karola Straubego, w zakresie zaś kompozycji doskonalił się u Maxa Regera. Lipskie studia ukończył młody Lubrich w 1911 roku uzyskując dyplom z zakresu gry na fortepianie, organach i kompozycji.

Przypadające na lata 1911-1919 początki samodzielnej pracy twórczej Fritza Lubricha juniora związane były z Biełskiem-Białą. Podjął tu pracę w ewangelickiej szkole dla nauczycieli a także prowadził chór, który w 1885 roku odznaczony został Złotym Medalem przez cesarza Franciszka Józefa. W stolicy Podbeskidzia w 1914 roku zawarł związek małżeński, z którego urodziły się dwie córki.

W latach 1919-1945 wraz z rodziną Lubrich mieszkał w Katowicach. Przy dzisiejszej ulicy Warszawskiej, w obecnej katedrze Zmartwychwstania Pańskiego pełnił funkcję kantora i organisty. Koncertował na największych w tej diecezji organach firmy Sauer (51 głosów rozdysponowanych między 3 manualy i klawiaturę nożną). Na tym instrumencie wykonał m.in. *Fantazję i fugę a-mol* op. 71, dyplomowy utwór Jana Gawłasa w zakresie kompozycji muzycznej powstały w 1929 roku. Lubrich koncertował także w innych parafiach oraz na największych

w owych latach organach na świecie firmy Wilhelma Sauera z Frankfurtu nad Odrą, które zainstalowane były w Hali Stulecia we Wrocławiu (200 głosów, 5 manualów i klawiatura nożna).

W 1883 roku królewski dyrektor muzyki Oskar Meister założył w Katowicach Towarzystwo Śpiewacze (Meisterschen Gesangverein), które Lubrich prowadził w latach 1919-1945. W tym znakomitym i szeroko znanym chórze śpiewało ponad 200 osób! Z zespołem tym Lubrich wykonywał m.in. *IX Symfonię* L. v. Beethovena, *Mszę h-moll* J. S. Bacha, zaś 10 listopada 1930 roku doprowadził do pierwszego w Katowicach wykonania *Stabat Mater* K. Szymanowskiego (koncert obejmujący dzieło polskiego kompozytora odbył się w Teatrze Miejskim, obecnie im. Stanisława Wyspiańskiego). W latach 30. ub. wieku z chórem Lubricha z powodzeniem rywalizował polski chór „Ogniwo”, który prowadził dyrektor Instytutu Muzycznego w Katowicach, Stefan Marian Stoiński.

W cztery lata po wykonaniu przygotowanym przez Lubricha, 15 maja 1934 roku *Stabat Mater* Szymanowskiego usłyszano w Katowicach w wykonaniu chóru „Ogniwo”, Orkiestry Katowickiego Towarzystwa Muzycznego oraz solistów, pośród których znalazła się siostra kompozytora, Stanisława. Stoiński, który ukończył studia w Konserwatorium Juliusa Sterna w Berlinie, dzięki czemu doskonale znał język niemiecki, pozostawał z Lubrichem we wzajemnej przyjaźni.

Lubrich prowadził również chóry we Wrocławiu, Bytomiu, Gliwicach i Chorzowie. W latach 1939-1945 pełnił funkcję dyrektora Okręgowej Śląskiej Szkoły Muzycznej mieszczącej się w budynku przedwojennego Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach (obecnie Akademia Muzyczna im. K. Szymanowskiego).

20 stycznia 1945 roku rodzina Lubrichów wyjechała do Hamburga. Fritz pracował na kilku uczelniach, komponował... Na jego spuściznę złożyły się 62 pieśni solowe, 74 pieśni choralne, 150 innych dzieł wokalnych, wokально-instrumentalnych i instrumentalnych wydawanych przez firmy w Lipsku i Augsburgu. Nagradzany i wyróżniany trzykrotnie otrzymywał tytuł profesora. Uważał, że świat nie dzieli się na Niemców i Polaków, stronę lewą czy prawą, lecz na serdecznych przyjaciół, których miał sporo i do końca życia utrzymywał z nimi kontakty. Był średniego wzrostu i pogodnego usposobienia. Jest odnotowany m.in. w publikacji Jana Szturca „Ewangelicy w Polsce. Słownik Biograficzny XVI-XX wieku” (1998) oraz drugim tomie „Chorzowskiego Słownika Biograficznego” (2008). Zmarł 15 kwietnia 1971 roku w Hamburgu.

Henryk Orzyszek

Post scriptum

Tekst Henryka Orzyszka o katowickim muzyku Fritzu Lubrichu juniorze jest ostatnim, jaki napisał z myślą o czytelnikach „Śpiewaka Śląskiego”. Jeden z naszych najwierniejszych przyjaciół i niestrudzonych współpracowników nie zobaczy go w druku: przeżywszy 86 lat 14 marca tego roku odszedł do wieczności. Pożegnaliśmy Go z żalem. Bardzo będzie nam brakowało Henryka. Jego pamięć uczymy obszerniejszym tekstem w następnym numerze „Śpiewaka”.

(red.)



W środę, 11 marca 2020 roku na „ciekawych świata” słuchaczy Radia Katowice czekała niespodzianka: o godzinie 22.05 w ramach „Szkoły bardzo wieczorowej” wyemitowana została audycja inaugurująca serię ilustrowanych muzyką rozmów poświęconych śląskiemu ruchowi śpiewaczo-muzycznemu. Pomysłodawca cyklu red. Marek Ciepliński do autorskiego udziału w charakterze radiowego wykładowcy zaprosił Andrzeja Wójcika – sekretarza Zarządu Głównego SZChiO i redaktora „Śpiewaka Śląskiego”. Po kilku emisjach i przerwie spowodowanej pandemią, przy okazji wiosennej zmiany programowej ramówki katowickiego radia w 2021 roku audycję zdjęto z anteny. Przesunięto ją do tzw. strumyka. Korzyść z tego taka, że poszczególne odcinki cyklu nie kończą żywota po jednorazowej antenowej prezentacji o ściśle określonej porze. Teraz każdej z audycji słuchać można, kiedy tylko ma się na to ochotę. Jest do nich stały dostęp. Wystarczy kilka kliknięć komputerową myszką, parę ruchów palcem po ekranie smartfona i już: słyszeć charakterystyczny sygnał muzyczny „Szkoły bardzo wieczorowej” i zaraz potem powitanie Cześć Pieśni i Muzyce!

W czerwcu tego roku swoją premierę miała dziesiąta i ostatnia audycja cyklu. Mogłoby być ich więcej. Tematów przecież nie brakuje. Brakuje... muzyki! Owszem, są dostępne płyty CD. Jest ich nawet sporo. Przeważnie z kolędami. Czy można nimi ilustrować nadawaną, powiedzmy w maju, audycję o chóralnej twórczości śląskich kompozytorów?

Owszem, są na Facebooku i na YouTube filmiki ze śląskimi pieśniczkami. Zdarzają się nawet perełki, rejestracje drobnych i większych utworów wybitnych kompozytorów muzyki chóralnej. Nawet pieśń *Przyjaźń o bracia* w wykonaniu chóru „Słowiczek” z Katowic-Kostuchny można znaleźć utrwaloną na rozpowszechnianym w Internecie filmiku. I co z tego? Nic albo niewiele!

Oczywiście, przy użyciu specjalistycznego oprogramowania, dużym nakładem pracy i czasu da się ze ścieżki filmowej wyekstrahować nagrane dźwięki. Ale chyba nie tak się to powinno odbywać. Toteż po dziesięciu pięćdziesięciminutowych audycjach trzeba było zrezygnować z kontynuowania ciekawego cyklu. Za piękny pomysł sprzyjającego chórom i orkiestrom redaktora Cieplińskiego, za Jego trud włożony w realizację audycji, za chęć popularyzacji śląskiego ruchu śpiewaczo-muzycznego winniśmy wdzięczność i słowa podziękowania.

Mając do dyspozycji słowo drukowane i kilka stron bieżącego numeru „Śpiewaka Śląskiego” publikujemy poniżej nieco tylko przysposobiony (słowo mówione bardzo różni się od pisanego!) tekst audycji siódmej, która swoją premierę miała 7 marca br. (red.)

Drugi człon: orkiestry dęte

Audycja VII, premiera 7 marca 2021

Red. Marek Ciepliński: - Cześć pieśni i muzyce!

Andrzej Wójcik: - Cześć pieśni i muzyce! Zdaje się, że jednym z dobrych skutków naszych spotkań jest popularyzacja powitalnego hasła. Tak się pozdrawiając nawiązujemy do grubo ponad stoletniej tradycji amatorskiego ruchu śpiewaczo muzycznego w Polsce, którego częścią jest Śląski Związek Chórów i Orkiestr...

Red. M. C.: - Słucham Twojej propozycji: o czym dziś będziemy gwarzyli?

A. W.: - O drugim członie...

Red. M. C.: - Drugim członie raket, takich, jak ta, która niedawno dowiozła na Marsa łazika nowej generacji?

A. W.: - No, niezupełnie. Objaśnię krótko: zajmujemy się drugim członem nazwy stowarzyszenia, z którym od lat wiąże mnie osobisty sentyment i pełniona w Zarządzie Głównym funkcja

sekretarza. Ten „drugi człon” jest też częścią sloganu: „Orkiestra dęta nie może być <<nadęta>>”!

Red. M. C.: - O, to coś ciekawego!

A. W.: - Chciałem dać do zrozumienia, że orkiestra dęta nie może być „nadęta” i – przede wszystkim - nie powinna koncertować wyłącznie na nobliwych estradach. Marsze, pochody, imprezy na wolnym powietrzu, muzykowanie w ruchu - to jest właściwy żywioł dętej



| Dwuosobowa odmiana skrzypiec hańby

orkiestry, jej „środowisko naturalne”.

Red. M. C.: - Pora na Uwerturę...

A. W.: - ...Uwerturę do opery „Carmen” Georga Bizeta graną z werwą przez Orkiestrę Dętą KWK Sośnica pod dyktando Lesława Podolskiego.

(po muzyce)

Red. M. C.: - Podejrzewam, że nasi słuchacze skorzystali z okazji nucenia znanych sobie melodii Georga Bizeta. Co dalej?

A. W.: - Dalej... wątek kryminalny. Osnuta jest na nim treść opery Bizeta i będące jej podstawą opowiadanie Prospera Mérimée. Wspominam o tym mimochodem. Ważniejsze dla nas znaczenie mają bowiem kryminalne motywy związane z instrumentami, na których grają muzycy orkiestr dętych.

Red. M. C.: - No to robi się ponuro. Mam nadzieję, że zapowiadany kryminał będzie miał pozytywne zakończenie?

A. W.: - Ależ oczywiście!

Red. M. C.: - Zaczynaj zatem, nie wystawiaj na próbę cierpliwości mojej oraz tych, którzy nas teraz słuchają...

A. W.: - Sugeruję, by w ponury nastrój kryminału wprowadziła nas muzyka Andrew Lloyd Webbera, twórcy opracowanej przez Lesława Podolskiego Uwertury „Upiór w Operze”...

(po muzyce)

Red. M. C.: - Uwertura zagrana przez orkiestrę z Sośnicy z pewnością poruszyła wyobraźnię słuchaczy. Robi się ciekawie...

A. W.: - Przejdźmy do rzeczy. Najpierw przestroga: uważajmy, proszę, by nie zasłużyć sobie na karę fletu albo skrzypiec! Tak, tak, nie przesłyszałeś się! Powód? Każdy dobry, choć kon-

sekwencje przykre. Albo... zabawne. Taka na przykład Marysia Walówna, ta to miała szczęście: w obecności wielu świadków, mieszkańców mikołowskiego Podfarza, na ułożonej przy studni ociepie (wiązce słomy) zaledwie 30 różeg w gołą zadnicę wzięła! Na pewno gorzej byłoby jej po mieście z fletem chodzić albo ze skrzypcami!

Red. M. C.: - A to, dlaczego? Nieraz miałem idące ulicą osoby obciążone futerałami chroniącymi jakieś instrumenty muzyczne – skrzypce, wiolonczelę, trąbkę, puzon... Nie sprawiały wrażenia, jakoby miało to dla nich być powodem cierpienia.

A. W.: - To, o czym mówiłem, to nie były zwykłe instrumenty, lecz dawne narzędzia tortur, podobne kształtem do instrumentów, na których grają m.in. muzycy orkiestr dętych. „Ublizność różnym sąsiadom”, bluźnierstwo, kradzież, nawet głośniejsza babska sprzeczka z szarpaniem się, przeklinaniem i wzajemnym wrywaniem włosów mogły być powodem skazania na hańbiące noszenie fletu lub skrzypiec. Nie muszę dodawać, że skazanymi bywały najczęściej białogłowy. Ale i mężczyznom takie kary się trafiały.

Skrzypce, albo raczej przypominające je kształtem przenośne, jedno- lub dwuosobowe mobilne dyby miały podczepiane dzwonki. Przy każdym poruszeniu dźwięczały one wzbudzając uciechę gawiedzi. Trudno było się ukryć tej, co ze skrzypcami po mieście chodziła, śmiech wzbudzając nie tylko uliczników, ale i statecznych mieszczan. Zrobiony z żelaza flet hańby podobny był do tzw. fletu prostego albo małego klarnetu. W miejscu ustnika znajdowała się obręcz zaciskana na szyi skazańca. Palce jego rąk zamykano w zamontowanych wzdłuż „instrumentu” uchwytach. Tym narzędziem karano przede wszystkim fałszywych muzykantów lub osoby źle zachowujące się w kościele.

Narzędziami tortur bywają także współczesne, prawdziwie muzyczne instrumenty. Ich drażniące dźwięki z łatwością przenikające przez ściany i sufity, mogą być przyczyną dotkliwych mąk. Narażeni są na nie zwłaszcza mieszkańcy blokowisk, którzy za sąsiada mają muzyka. Nie ma znaczenia, czy amator to, początkujący adept

muzycznej sztuki, czy też biegły w niej artysta. Do szewskiej pasji mogą doprowadzić sąsiedztwo próby doprowadzenia do biegłego wykonania jakiejś muzycznej frazy granej na fortepianie, skrzypcach, rozmaitych aerofonach, jak flety, klarnety, trąbki, waltornie, puzony, czy – nie daj Boże! – zestawach perkusyjnych. Odgłosy związane z muzycznymi ćwiczeniami są w stanie nawet najbardziej odporne, lecz nie bezpośrednio zaangażowane osoby doprowadzić do nerwowego wyczerpania. W skrajnych zaś przypadkach do „egzaminowania wg prawa” przed urzędową sprawiedliwością uciążliwie pilnego sąsiada.

Red. M. C.: - Nadmiar, jak wiadomo, jest szkodliwy. Przez to nieakceptowany.

A. W.: - Chodzi w tym wypadku o hałas. Również uliczny hałas o charakterze muzycznym - zjawisko, którego katowicka historia sięga lat odległych. Można sobie wyobrazić, co się działo, gdy swoje granie w ulicznym „salonie” rozpoczynały ustawione blisko siebie dwie kataryny lub dęte orkiestry, rywalizujące z sobą o to, która głośniej grać potrafi. „Posmakowaliśmy takiego podwójnego koncertu wczoraj po południu” – donosił w środę 22 sierpnia 1877 roku zniesmaczony korespondent jednej z katowickich gazet.

W 1926 roku red. Jan Smotrycki *Jotes* w „Polonii” opublikował żartobliwy utwór wierszem. Pisał:

Nasze Katowice

To jednak bardzo muzykalne miasto.
Melodie mkną za tobą przez ulice...

[...]

Choćbyś kawiarni progi

Omijał, wpadniesz w muzykalne koło.

[...]

Jeżeli w domu cieniu



| Flet hańby. Muzeum tortur w Amsterdamie

Pragniesz pracować w spokoju i ciszy, Wnet katarynka zajęczy w podsieniu. Lub trąb fałszywe dźwięki rykną w ciszy

I znów masz uszy wrzaskami rozdarte... To nie koniec wiersza redaktora Smotryckiego. Ale...

Red. M. C.: - ..., ale czas na odprężającą, dętą muzykę...

A. W.: - No, raczej nie będą to trąb fałszywe ryki, lecz coś dla młodych, „For young people” - trzyminutowy utwór, w którym rozpoznamy kilka znanych, dość zresztą leciwych melodii granych pod kierunkiem Bogusława Plichty przez Orkiestrę Dętą Tauron Wytwarzanie z Łazisk Górnych.

(po muzyce)

Red. M. C.: - Przypnij, że łaziska orkiestra nieźle się sprawiła. W każdym razie czuję się nieco rozluźniony, gotowy na przyjęcie kolejnej porcji dobrze brzmiących ciekawostek.

A. W.: - 29 września 1948 roku Józef Ligęza, wówczas prezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, znany przy tym i ceniony folklorysta i etnograf, w późniejszych latach dyrektor Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, zakomunikował uczestniczącym w zebraniu członkom zarządu stowarzyszenia, że „podjęte zostały starania celem zrzeszenia orkiestr amatorskich na Śląsku”. Zainicjowany został proces, który doprowadził do pojawienia się w nazwie śląskiej organizacji śpiewaczej dodatku „i orkiestr”. Chodziło rzecz jasna o przyłączenie się do stowarzyszenia licznych i czynnych od dawna na terenie regionu przede wszystkim dętych zespołów instrumentalnych – górniczych, hutniczych, kolejarskich, strażackich.

Red. M. C.: - Ciekawi mnie, jak przebiegał proces jednoczenia się orkiestr z chórami i jakie były tego konsekwencje.

A. W.: - Obawiam się, że to zbyt rozległy temat. Spróbuję ogarnąć go w wielkim skrócie. Zaczęto od rozmów. Prowadzono je przez całą niemal drugą połowę roku 1949. Brali w nich udział m. in. Józef Ligęza, Piotr Dziemba, Paweł Kotucha, Adolf Dygacz i Jan Fojcik - reprezentanci śląskiego związku śpiewaczego. W zwoływanych co pewien czas zebraniach uczestniczyli także przedstawiciele tymczasowego zarządu Związku Amatorskich Orkiestr

Województwa Śląskiego utworzonego 20 lipca 1949 roku. Było trochę „pod górkę”. Podczas jednego z posiedzeń zaznaczył ktoś, że „jeśli chodzi o połączenie akcji orkiestr z działalnością chórów to istnieją pewne zastrzeżenia Centralnej Rady Związków Zawodowych, co do ideologii śpiewactwa”.

Red. M. C.: - Biorąc pod uwagę czas tych rozmów możemy się domyślać o jakie zastrzeżenia chodziło...

A. W.: - O ich szkodliwych następstwach długo można by mówić. Jednak najważniejsza jest „łagodząca obyczaj” muzyka. Piłkarscy kibice będą teraz bardzo zadowoleni, bo usłyszą znaną sobie melodię Hymnu FC Barcelona. Z wielkim sukcesem, zdobywając Złoty Medal, utwór ten podczas Międzynarodowego Festiwalu Orkiestr „Złota Sardania” w katalońskim kurorcie Lloret de Mar zagrała Orkiestra Dęta Tauron z Łazisk Górnych. Nagranie zrealizowane przy użyciu smartfona jest miłą rzeczą pamiątką...

(po muzyce)

Red. M. C.: - Czy wiemy coś o działalności Związku Amatorskich Orkiestr Województwa Śląskiego z krótkiego okresu poprzedzającego fuzję ze związkiem śpiewaczym?

A. W.: - Związek orkiestr, któremu przewodził Mieczysław Kosewski - zmarły w 1990 roku działacz kulturalny i muzyczny, nauczyciel, publicysta, kapelmistrz orkiestr dętych, 5 listopada 1949 roku zorganizował capstrzyk połączonych zespołów, które przemarszerowały ulicami Katowic. Wieczorem następnego dnia w Teatrze im. Wyspiańskiego odbył się koncert, na

który złożyły się występy orkiestry huty „Baildon” pod dyr. Edwarda Basztonia, orkiestry huty „Zgoda” ze Świętochłowic pod dyr. Karola Moronia, orkiestry huty „Batory” z Chorzowa pod dyr. Franciszka Dastricha, orkiestry Miejskiej Straży Pożarnej w Katowicach, orkiestry kopalni „Zabrze-Wschód” pod dyr. Antoniego Czaunera, orkiestry kopalni „Walenty-Wawel” pod dyr. Augustyna Koziola oraz orkiestry Związku Zawodowego Kolejarzy pod dyr. Franciszka Klechy.

Red. M. C.: - Niektóre z wymienionych orkiestr były zespołami, których nazwy nie są mi obce...

A. W.: - Jako radiowiec z pewnością słyszałeś co nieco o orkiestrze kolejowej, która w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku często koncertowała w naszym studiu i w pamięci starszych słuchaczy kojarzy się z popularnymi wówczas audycjami Radiowej Czelodki oraz osobą Stanisława Ligionia - Karlika... Po połączeniu się w grudniu 1949 roku orkiestrowego stowarzyszenia ze Związkiem Śląskich Kół Śpiewaczych i utworzeniu w następnym roku Sekcji Instrumentalnej, śląsko-zagłębiowskie środowisko orkiestrowe wykazywać się poczęło wieloma pożytecznymi inicjatywami i działaniami:

- zaczęto organizować kursy dla kapelmistrzów, których kierownikiem i instruktorem był m.in. Edward Mąkosza z Częstochowy - oficer straży pożarnej, kompozytor, pedagog, organista, dyrygent, etnomuzykolog, w okresie międzywojennym dyrygent orkiestry symfonicznej przy klasztorze o.o. Paulinów na Jasnej Górze.



Brawurowo wykonany Hymn FC Barcelona zyskał w 2017 r. aprobatę turystów i mieszkańców Lloret de Mare słuchających wyróżnionej na „Złotej Sardanie” orkiestry z Łazisk Górnych

Na przełomie lat 50 i 60. grono wykładowców kursów zasilili „wybitni znawcy amatorskiego ruchu muzycznego w szczególności orkiestr dętych” - Zdenko Karol Rund i dwaj redaktorzy muzyczni katowickiego radia, Władysław Byszewski i Stanisław Jarecki;

- utworzono kluby dyrygentów amatorskich zespołów instrumentalnych;
- nawiązano współpracę z katowickim radiem i po przedłożeniu stosownych projektów wprowadzono do muzycznego programu rozgłośni stałe koncerty związkowych orkiestr;
- zainicjowano organizację orkiestrowych festiwali...

Red. M. C.: - ...muzyki rosyjskiej i radzieckiej...

A. W.: - W 1951 roku w katowickim teatrze utwory radzieckich kompozytorów wykonywały połączone zespoły o łącznej liczbie 500 muzyków i chórzystów! Cóż, taki był „duch czasu”, a raczej kierunek narzucony przez tak zwane czynniki. W końcu przekształciły się te cykliczne imprezy w Festiwal Muzyki Polskiej o randze ogólnopolskiej, Międzynarodowe Festiwale Orkiestr Dętych „Złota Lira” w Jastrzębiu-Zdroju, Międzynarodowe Konkursy Młodzieżowych Orkiestr Dętych w Rybniku...

Red. M. C.: - Imponujące! A co z publicznością, ze słuchaczami? Byli chętni?

A. W.: - Bywało różnie. Na przykład w lipcu 1955 roku kolejny festiwal orkiestr „polecono urządzić w mieszczącej ponad 3500 osób Hali Parkowej”. By wypełnić ją publicznością „wyrażono zgodę na dodatkowe zaangażowanie do współpracy artystów estradowych

Sawina i Koterbskiej”. Ciekawostka ze związkowego protokołu sporządzonego niecały rok później, 18 kwietnia 1956 na długo przed słynną odwilżą październikową: „Zapasy nut orkiestrowych zawierające utwory o Stalinie leżące od lat nieużywane i nie wykonywane, postanowiono usunąć z inwentarza celem uzyskania miejsca”.

Red. M. C.: - Podejrzewam, że mógłbyś takimi ciekawostkami wypełnić kilka audycji...

A. W.: - Jak rozumiem, delikatnie podpowiadasz, żebym się za bardzo nie rozpędzał, bo czas, bo słuchacze mogą się poczuć zmęczeni, bo... pora na „Triumfalnego marsza” w nagraniu dokonany przez Orkiestrę Dętą „Tauron” pod kierunkiem Bogusława Plichty – dyrektora artystycznego d/s orkiestr Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

(po muzyce)

Red. M. C.: Bardzo było... triumfalnie! Chciałoby się utrzymać dłużej taki nastrój.

A. W.: - Niestety, sprawię ci zawód. Ale nie śpieszmy się. W 1957 roku Mieczysław Kosewski informował redakcję „Dziennika Zachodniego”, że w województwie śląskim czynnych jest ponad 200 orkiestr dętych. Nie wszystkie należały do związku. Prawdę mówiąc identyfikowało się z nim około 20 zespołów. Nawet zespoły zrzeszone – odnotowano w protokole z zebrania odbytego we wrześniu 1958 roku - „nie szukały ścisłego kontaktu” ze stowarzyszeniem.

Red. M. C.: - To już dość odległa przeszłość. Czy z upływem lat coś się zmie-

niło?

A. W.: - W 1963 roku Jan Fojcik na łamach czasopisma „Życie Muzyczne” pisał, że „do Związku Śląskich Kół Śpiewaczych należy 27 orkiestr górniczych, 10 hutniczych, 13 fabrycznych, 3 kolejowe, 10 Ochotniczych Straży Pożarnych, 7 innych i 2 mandolinowe”. Wspomnieć wypada przy sposobności, że od stycznia 1964 roku prezentowały się te zespoły na radiowej antenie w audycjach „Orkiestry Dęte przy mikrofonie”. Ich autorem był red. Stanisław Jarecki, który wprowadził na antenę także instruktażowy cykl „Poradnika repertuarowego dla zespołów amatorskich”. Jeszcze w 2000 roku ówczesny Oddział Śląski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr zrzeszał 98 zespołów instrumentalnych. Potem było już tylko gorzej: „nie udało się zatrzymać likwidacji orkiestr na Śląsku” – mówił w 2001 roku z żalem prezes Oddziału, Rajmund Hanke. Bolesną operacją, której nie sposób było uniknąć, stało się skreślenie orkiestr, zlikwidowanych w wyniku redukowania na Śląsku patronujących im dotąd zakładów przemysłowych. W roku 2020 do związku należało już tylko 5 orkiestr! „Doszło do spustoszenia, które trudno będzie odrobić” – mówił przed laty R. Hanke.

Red. M. C.: - Nie powinniśmy kończyć audycji w nastroju minorowym...

A. W.: - Mimo liczebnego osłabienia, niezależnie też od swego statusu organizacyjnego, śląskie orkiestry cieszą się dobrą sławą. Odnoszą sukcesy, rywalizują z najlepszymi zespołami Europy i świata. Przekonałem się o tym jako obserwator i juror organizowanego przez naszego rodaka, pana Jaromira Pyzię, Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Orkiestr „Złota Sardana” w Lloret de Mar i Barcelonie.

Red. M. C.: - Zakończymy to spotkanie muzyką. Co proponujesz?

A. W.: - Myślę, że najlepszym jego zwieńczeniem będzie nagranie utworu, który z solistycznym udziałem utalentowanego trębacza, Kamila Jurkiewicza, zabrzmiał w 2018 roku podczas konkursowego przesłuchania w Lloret de Mar. Pod dyktando Dariusza Kasperka soliście towarzyszyła Górnicza Orkiestra Dęta „Bytom” im. Józefa Ślōdczyka.

Razem: - Cześć Pieśni i Muzyce!



Górnicza Orkiestra Dęta „Bytom” im. J. Ślōdczyka ze swoim solistą na festiwalowej estradzie w Lloret de Mare („Złota Sardana”, 2018)



Pożegnaliśmy cenionego współpracownika „Śpiewaka Śląskiego”



W wieku 86 lat zmarł ś.p. **Henryk Orzyszek** – organista, muzykolog, publicysta.

Zmarły urodził się 11 marca 1935 roku w Zabrze-Pawłowie. Ukończył

Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Katowicach (obecnie Akademia Muzyczna) w klasie organów i teorii muzyki (1972), odbył też studia podyplomowe na Uniwersytecie Śląskim. W roku 1975 podjął pracę pedagogiczną w zabrzańskej Szkole Muzycznej (organy, przedmioty ogólnomuzyczne, fortepian); pełnił w niej m.in. funkcję wicedyrektora. Przez wiele lat pracował jako organista w ewangelickim kościele im. ks. Marcina Lutra w Chorzowie. Związany był także z Kameralnym Zespołem Muzycznym w Ustroniu.

Autor wielu publikacji o tematyce muzycznej drukowanych m. in. w „Zwią-

stunie Ewangelickim” i „Śpiewaku Śląskim”. Współtwórca śpiewnika liturgicznego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, w nowej, poszerzonej, uwspółcześnionej wersji, łącznie z nutami. H. Orzyszek opracował m. in. monografię ewangelickich chórów i zespołów Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Jego autorstwa są również „Dzieje organów” w kościołach tej diecezji.

Śp. Henryk Orzyszek był dla wielu uosobieniem pracowitości i profesjonalizmu. Postrzegano Go jako człowieka pełnego ciepła, uczynnego. Mimo, iż w świecie muzyki kościelnej jawił się jako wybitna osobistość, był osobą skromną. Za dorobek artystyczny i publicystyczny otrzymał „Różę Lutra” (2007) – honorowe wyróżnienie Diecezji. Był członkiem honorowym Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

W ceremonii pogrzebowej na cmentarzu ewangelickim w Chorzowie (1 8.03.) uczestniczyli m. in. śpiewacy chórów „Cantate” i chorzowskiej „Lutni”. Słowo pożegnalne wygłosili ks. proboszcz Bogusław Cichy, ks. bp. Marian Niemiec oraz Roman Warzecha – prezes Zarządu Głównego ŚZChiO.

Jan Maria Dyga

Pozostawił po sobie trwały ślad



Podczas dyskusji, jaka wywiązała się w kwietniu 2018 roku podczas Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Delegatów Związku głos zabrał m.in. przewodzący od 2010 roku okręgowi tarnogórskiemu ŚZChiO prezes Grzegorz Pitasiński. Powiedział: „Myślę, że każdy rok pracy, o ile uda się zrealizować zamierzenia, to jest bardzo dużo”.

Rok po roku, przez trzy kadencje dokonywało się to „bardzo dużo”. Śladem spełnienia są m.in. podpisywane zazwyczaj skromnymi inicjałami G.P. korespondencje druha Grzegorza publikowane na łamach „Śpiewaka Śląskiego”. Utrzymane w rzeczowym tonie obrazowały działalność najaktywniejszego związkowego okręgu śpiewaczo-muzycznego. Jeśli ktoś zechce teraz i w przyszłości dowiedzieć się czegoś na temat festiwalu pieśni choralnej „O Kaganek Gwarków”, o wydarzeniach takich, jak repeckie pikniki śpiewacze, czy obchodzone w 2012 roku stulecie repeckiego chóru „Słowiczek”, będzie musiał zajrzeć do roczników „Śpiewaka”.

Wieloletni chórzysta „Harmonii” w Lasowicach był też aktywnym uczestnikiem Ruchu Światło-Życie – szczęśliwym i troskliwym mężem, ojcem i dziadkiem. Jako specjalista budowlany pracował w Hucie Cynku w Miasteczku Śląskim. Obdarzony muzycznym talentem nie tylko śpiewał, ale i grać potrafił na instrumentach dę-

tych, na organach oraz na gitarze. Przyjacielskie pogawarki? Nie było ich za wiele. Wystarczył uścisk dłoni, uśmiech, wyraz akceptacji w spojrzeniu. Takim zapamiętamy druha Grzegorza. I wczytywać się będziemy w słowa Jego dziękowań „Panu Bogu za wspaniałą pogodę” podczas VII Przeglądu Chórów i Zespołów Okręgu Tarnogórskiego w 2016 roku, „za trud włożony podczas ćwiczeń, cierpliwość w oczekiwaniu na występ”, za obecność i udział w „świętach ludzi śpiewu” – współorganizowanych przezeń okręgowych przeglądach chórów i zespołów.

W uroczystościach żałobnych, które odbyły się 19 kwietnia br., wzięli udział m.in. przedstawiciele Zarządu Głównego ŚZChiO, Okręgu Tarnogórskiego ŚZChiO, przyjaciele z chóru „Harmonia” oraz innych zespołów. Żegnany modlitwą i pieśnią *Przyjaźń o bracia* śp. Druh Grzegorz spoczął na cmentarzu w Lasowicach.

Andrzej Wójcik

W trakcie przygotowywania tego wydania „Śpiewaka Śląskiego”
docierały do nas z różnych stron wiadomości o odchodzących do wieczności

Śpiewakach, Muzykach, Działaczach

śląskiego ruchu śpiewaczo-muzycznego

Nie mamy pełnej wiedzy o wszystkich ostatnio zgasłych

o Zmarłych Druhnach i Druhach

Ich brak odczuwać będziemy jako niepowetowaną stratę

- boleśnie przeżywaną przez osierocone Rodziny, chóry, orkiestry i ogniwa związkowe



Franciszek Domin – Chór Mieszany „Dzwon” Orzesze

Weronika Hanusa – Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” Katowice-Piotrowice

Rudolf Imiolczyk – wieloletni prezes, śpiewak z 70 letnim stażem,
Chór Męski „Piast” w Żyglinie

Korneliusz Myszor – dyrygent, Chór Męski „Hejnał” Mysłowice

Henryk Orzyszek – organista, nauczyciel, publicysta „Śpiewaka Śląskiego” z Chorzowa

Grzegorz Pitas – prezes Okręgu Tarnogórskiego ŚZChiO, Chór „Harmonia” Lasowice

Józef Smusz – Orkiestra Dęta TAURON-Wytwarzanie S.A. Elektrownia „Łaziska”

Elżbieta Szyszko – Herold Śląskiego Śpiewactwa i Muzykowania, przez 70 lat
związana z Chórem Mieszanym „Echo” w Łaziskach Górnych

Adolf Szyszko – Herold Śląskiego Śpiewactwa i Muzykowania, Honorowy Prezes
i przez 36 lat prezes rzeczywisty Chóru Mieszanego „Echo”
w Łaziskach Górnych

Cześć Ich Pamięci!

Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr

Redakcja „Śpiewaka Śląskiego”



Katowice. W ostatnim dniu stycznia na YouTube miała swoją premierę kolejna „Rozmowa o Śląsku” z cyklu telewizyjnych wywiadów „z ludźmi, którzy w różnych dziedzinach odcisnęli ślad we współczesności regionu” prezentowanych przez redakcję internetowego portalu „Śląska.Tv”. Do udziału w rozmowie, której temat określiło pytanie „Czy Śląsk jest krainą śpiewaków?”, znany menadżer, dziennikarz, praktyk i teoretyk marketingu Wiesław Bełz zaprosił Andrzeja Wójcika – sekretarza zarządu Głównego SZChO i redaktora „Śpiewaka Śląskiego”. W filmie zrealizowanym w katowickim plenerze poruszono m.in. takie zagadnienia, jak początki ruchu śpiewaczego w okresie Wiosny Ludów, późniejszy wpływ chórów na wyniki powstań śląskich i plebiscytu oraz powojenne dzieje amatorskiej choralistyki na Śląsku, sytuacja bieżąca i inicjatywy chóralskie podejmowane w czasie pandemii. Wywiad oglądany dotąd 584 razy dostępny na YouTube: <https://youtu.be/xMgjZUAA6-4> Można też w wyszukiwarce wpisać <https://slaskie.tv/>

Katowice. 30 stycznia br. w filii Miejskie-



go Domu Kultury „Koszutka” przy ul. Krzyżowej w katowickiej dzielnicy Dąb odbył się moniuszkowski koncert Chóru Męskiego „Hejnał” z Katowic-Pio-

trowic. Program wieczoru przygotowała dyrygentka chóru Monika Madejska, która wystąpiła także jako solistka śpiewająca popularne pieśni kompozytora. Solistyczny udział w koncercie mieli także śpiewacy chóru: Bronisław Leżuch – tenor, Zygmunt Rutkowski – baryton i Jerzy Szyja – bas. Śpiewom chóru i solistom przy fortepianie towarzyszyła Dorota Adamczyk. Poszczególne utwory zapowiadał i komentarzem słownym opatrywał Andrzej Wójcik. Ze względu na ograniczenia sanitarne koncert odbył się bez udziału publiczności. Całość została jednak zarejestrowana i w formie video udostępniona 6 lutego online na internetowej stronie MDK „Dąb” oraz na YouTube gdzie jak dotąd wyświetlona została 150 razy (link: Koncert męskiego chóru Hejnał MDK „Południe” - YouTube).

Katowice. W pierwszym półroczu br. kontynuowany był cykl radiowych rozmów o historii i dniu dzisiejszym śląskiego ruchu chóralnego i orkiestrowego. Poszczególne audycje przygotowywane przez red. Marka Cieplińskiego oraz redaktora „Śpiewaka Śląskiego” Andrzeja Wójcika emitowane były raz w miesiącu po godzinie 22:00 w ramach

radiowej Szkoły Bardzo Wieczorowej. Od wiosennej zmiany ramówki programowej Radia Katowice audycji tych można słuchać w formie internetowej publikacji dźwiękowej (tzw. podcast). Wyjaśnijmy, że wystarczy do tego komputer lub smartfon odtwarzający cyfrowe pliki dźwiękowe w popularnym formacie MP3. Są one dostępne na internetowej stronie Radia Katowice w zakładce Podcasty (odnajdujemy podcast o nazwie Szkoła Bardzo Wieczorowa i po przewinięciu listy odcinki sygnowane tytułem Historia Chórów i Orkiestr na Śląsku). Ilustrację muzyczną dziesięciu audycji cyklu stanowią archiwalne nagrania Chóru Męskiego „Hejnał” z Katowic- Piotrowic, Chóru Męskiego „Echo”-Bielsztów, Młodzieżowego Chóru „Bel Canto” z Rybnika, Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej z Gliwic, Akademickiego Zespołu Muzycznego z Gliwic, Chóru Kameralnego „Passionata” z Zabrze, „Resonans con Tutti” z Zabrze, Śląskiego Chóru Górniczego „Polonia-Harmonia” z Piekara Śląskich, Chóru Kameralnego „Santarello” z Katowic, Kameralnego Chóru „Ad Libitum” z Pszowa, Chóru „Harmonia” z Mikołowa, „Mickiewicz” z Rybnika-Niedobczyc, „Sempre Cantabile” z Sosnowca. „Seraf” z Chorzowa, „Lutnia” z Chorzowa, Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic, „Słowiczek” z Katowic-Kostuchny, Orkiestry Dętej KWK „Wujek”, Orkiestry Dętej KWK „Sośnica”, Orkiestry Dętej KWK „Pokój” w Rudzie Śląskiej, Orkiestry Dętej KWK „Bielszowice”, Orkiestry Dętej „Bytom” im. J. Słodczyka, Orkiestry Dętej TAURON-Wytwarzanie S.A. Elektrowni „Łaziska”.



Chór Męski „Hejnał” na estradzie DK w katowickiej dzielnicy Dąb

Tarnowskie Góry. Po dłuższej przerwie spowodowanej pandemią 18 czerwca br. w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 5 w Tarnowskich Górach-Lasowicach zebrał się w pełnym jedenastoosobowym składzie Zarząd Okręgu Tarnogórskiego SZChIO. Po wysłuchaniu i omówieniu sprawozdania finansowego okręgu powzięto kilka znaczących uchwał. W związku z wciąż trwającą pandemią postanowiono zrezygnować z zaplanowanej w 2020 roku i przesuniętej w czasie organizacji obchodów stulecia okręgu, który powołany został do istnienia 2 marca 1920. Podjęto również decyzję o powierzeniu po śmierci prezesa Grzegorza Pitasa do końca kadencji, tj. do marca 2022 roku obowiązków szefa okręgu jego wiceprezesowi, druhowi Witoldowi Pauly. W protokole z posiedzenia zaznaczono także, że wystawa z okazji jubileuszu okręgu, którą zamierzano zorganizować w Muzeum Tarnogórskim w roku 2020 poszerzona o stanowisko poświęcone zmarłemu prezesowi Pitasowi zostanie odsłonięta jesienią br.

Zabrze. Chór Mieszany „Klaster” zorganizował 24 czerwca Dzień Otwarty dla osób, które jeszcze przed zakończeniem sezonu chciałyby pośpiewać w zespole i przekonać się czego mogą się spodziewać wstępując do chóru. Jak podkreślono w zaproszeniu, skierowano je przede wszystkim do osób posiadających pewne doświadczenie chóralskie lub wykształcenie muzyczne. Pomysłodawcy „dnia otwartego” zaznaczyli, że chór posiada wakaty we wszystkich głosach z wyjątkiem altów. W chórze „Klaster” śpiewają osoby z całego Śląska, m.in. mieszkańcy Tarnowskich Gór, Gliwic, Zabrza, Rudy Śląskiej i Bytomia. Próby zespołu odbywają się raz w tygodniu w Zabrzu przy ul. Roosevelta 40,

w budynku Inżynierii Biomedycznej Politechniki Śląskiej w godzinach 18:30-21:00. Dobrze widziana jest umiejętność samodzielnej pracy chórzystów z udostępnianymi samouczkami i regularne uczestnictwo w próbach. Więcej informacji o zespole uzyskać można pod adresem <https://klaster.org>



Gliwice. Z okazji 611 rocznicy bitwy grunwaldzkiej Wirtualny Chór Chórtowni przygotował nagranie *Bogurodzicy*, zachowanej z melodią najstarszej polskiej pieśni religijnej. W związku z projektem utwór na chór mieszany opracowała Małgorzata Kalinowska-Przybylska. W swojej aranżacji wyszła od średniowiecznego oryginału i po stylistycznych nawiązaniach do muzyki renesansu, baroku, romantyzmu i modernizmu doszła do sześciogłosowych współczesnych kłastrów w zakończeniu. O oryginalności opracowania świadczą również dyskretnie wplecione cytaty muzycznych motywów znanych i lubianych arcydzieł polskiej literatury chóralnej. *Bogurodzica* to projekt interdyscyplinarny: na wyreżyserowanym przez Joannę Purszke-Kuropkę i Justynę Dziurę teledysku obok obrazów batalistycznych muzyce towarzyszą malownicze fragmenty filmów z rekonstrukcji grunwaldzkiej bitwy oraz wizerunki wybranych obiektów architektonicznych. Całość dopełnia zdobięcy początkową planszę obraz *Bogurodzicy* namalowany przez Dorotę Leszczyńską-Danek, artystkę mieszkającą obecnie w Norwegii.

Dostęp do filmu: <https://chortownia.org/?vaction=newsy&nid=7443&język=1>

link bezpośredni: <https://www.youtube.com/watch?v=90ICDso6VEk>

Orzesze. W sobotę 21 sierpnia br. w orzeskim kościele Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny odprawiona została msza św. w intencji zmarłych w czasie pandemii członków Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon”: Bernarda Halskiego, Lucjana Kaczmarczyka, Ewy Helbig, Franciszka Domina. Mszy przewodniczył ks. dr Stanisław Puchała. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Chopin” z Bujakowa. Treścią krótkiego wystąpienia, które w zastępstwie chorego prezesa Romana Warzechy wygłosił sekretarz ZG SZChIO, były zasługi zmarłych orzeskich śpiewaków. Przypomniano m.in., że do odrodzenia się w 1978 roku utworzonego w 1919 roku Towarzystwa, które w 1963 z powodów od siebie niezależnych zawiesiło działalność, przyczyniła się grupa osób ze znajdującym się w tym gronie Bernardem Halskim - chórzystą „Dzwonu” od 1956 roku, wyróżniającym się działaczem amatorskiego ruchu śpiewaczego, wieloletnim prezesem zarządu chóru, Heroldem Śląskiego Śpiewactwa i Muzykowania, posiadaczem Odznaki Honorowej SZChIO Złotej z Brylantem. Po nabożeństwie złożono kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym setną rocznicę założenia chóru „Dzwon”.



Opracowała -
Barbara Czaykowska

Fotografie portretowe zmarłych w 2020 roku śpiewaków chóru „Dzwon” w Orzeszu



Bernard HALSKI (1938-2020)



Lucjan KACZMARCZYK (1933-2020)



Franciszek DOMIN (1945-2020)



Ewa HELBIG (1954-2020)



Rok założenia 1920

Śpiewak Śląski

Rok LX, Nr 1-2 (435-436) 2021

ISSN 1431-2899

Chór „Cecylia” w Paniówkach na ludowym festynie (2010 rok)

